

KURIER POLSKI

Rok III

Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07
Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12

Poniedziałek, dnia 28 lipca 1947 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140.
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz, konto Nr 8086.

Nr 203

Zgon
matki Trumana

LONDYN (obst. wt.). Z Waszyngtonu donoszą, że wczoraj zmarła w stanie Missuri matka prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana.

Dementi
amer. władz okupacyjnych

BERLIN (PAP). Amerykańskie władze okupacyjne zdementowały wiadomość o werbunku Niemców do specjalnych oddziałów w Grecji.

Ekspert angielscy
udają się na konferencję
do Waszyngtonu

LONDYN (PR). W przyszłym tygodniu udaje się do Waszyngtonu delegacja brytyjska złożona z 4 ekspertów, do rokowań na temat podniesienia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry. Rząd brytyjski, który wyraził zgodę, że tematem obrad będzie tylko sprawa węgla, czyni jednocześnie starania, aby rozszerzyć zakres rozmów, by konferencja objęła całość kształt niemieckich zagadnień gospodarczych.

Pogłoski o rekonstrukcji
gabinetu francuskiego

Ramadier zamierza ograniczyć ilość tek ministerialnych

PARYŻ (PAP). W związku z uporczywymi pogłoskami o możliwości rekonstrukcji gabinetu francuskiego utrzymuje się w kołach politycznych, że Ramadier zmierza do ograniczenia ilości tek ministerialnych, pragnąc w ten sposób wzmocnić władzę wykonawczą premiera. Ramadier zmierza objąć kierownictwo nad ministerstwem spraw wewn. i min. skarbu. Projekt prze-

Zahamowanie walk
w IndonezjiIndonezyjczycy będą prowadzić partyzantkę
— Demonstracje studentów w Australii — Oświadczenie premiera Indonezji

LONDYN (obst. wt.). Komunikat wojsk republikańskich stwierdza, że ofensywa wojsk holenderskich w środkowej części Jawy uległa zahamowaniu. Na wyspie tworzy się batalion międzynarodowy złożony z ochotników cudzoziemców. Rząd republikański postanowił rozdać ludności cywilnej całą posiadaną broń.

LONDYN (obst. wt.). Wedle komunikatu wojsk holenderskich, cały pas wybrzeża Jawy od Batawii do Cheribon znajduje się w rękach holenderskich. Odezwa wydana do ludności indonezyjskiej przez gubernatora Holandii van Mooka stwierdza, że rząd holenderski pragnie utworzenia rządu przejściowego, w którego skład weszłyby również przedstawiciele Indonezji.

W Australii odbywają się demonstracje studentów, protestujących przeciwko rozlewowi krwi w Indonezji.

LONDYN (PAP). Indonezyjska agencja prasowa „Antara” donosiła w sobotę o ciężkich walkach na wszystkich frontach Jawy i Sumatry przy intensywnych lotniczych atakach holenderskich.

Agencja Antara stwierdza, że opór

republikański wobec wojsk holenderskich wzmagają się. Indonezyjskie koła oficjalne zaprzeczają wiadomości, jakoby Holendrzy zajęli Malang na Jawie. Naczelny dowódca indonezyjski gen. Sudirman stwierdził w sobotę, że od chwili rozpoczęcia ofensywy Holendrzy użyli do walk 9 tys. ludzi. Gen. Sudirman oświadczył, że republikańskie oddziały prowadzą nierówną walkę, lecz dodał, iż powodzenia holenderskie, polegające na

zajmowaniu większych miast nie mają zbyt wielkiego znaczenia. Indonezyjczycy przejdą wkrótce do taktyki walk partyzanckich.

BRUKSELA (PAP). Postępowa prasa holenderska opublikowała wyjątki z wygłoszonego w Jogiakarcie przemówienia premiera indonezyjskiego Sjarifuddziana, w którym potwierdził on wiadomość, iż republikańskie przeszli do kontrataku na wielu odcinkach. „Droga do naszej stolicy — Jogiakarty — oświadczył premier — jest należycie zabezpieczona dzięki wspaniałej postawie naszych wojsk. Na terenie Malang nasze oddziały odparły wojska holenderskie i odrzuciły je o kilkadziesiąt kilometrów.

Podstawa
trwałego pokoju

Gdy świat targany był przez najstraszniejszą z wojen, gdy nieomal cała kula ziemską stała w płomieniach, a krew milionów lała się szerokim strumieniem — za niczym ludzkość bardziej nie tęskniła — niczego niespokojniej nie wyczekiwała i o nie goręcej się nie modliła, jak o rychłe zakończenie tej wielkiej rzezi narodów.

I nadszedł wymarzony, wyczekiwany, upragniony dzień, w którym zamilkły działa i przestały wybuchać bomby. Przeszło dwa lata już czekamy się owym pokojem, ale jakże niedźny to pokój, kiedy cała ludzkość żyje nadal w niepewności, podsycanej przez elementy militarystyczne i wrogie trwałemu pokojowi.

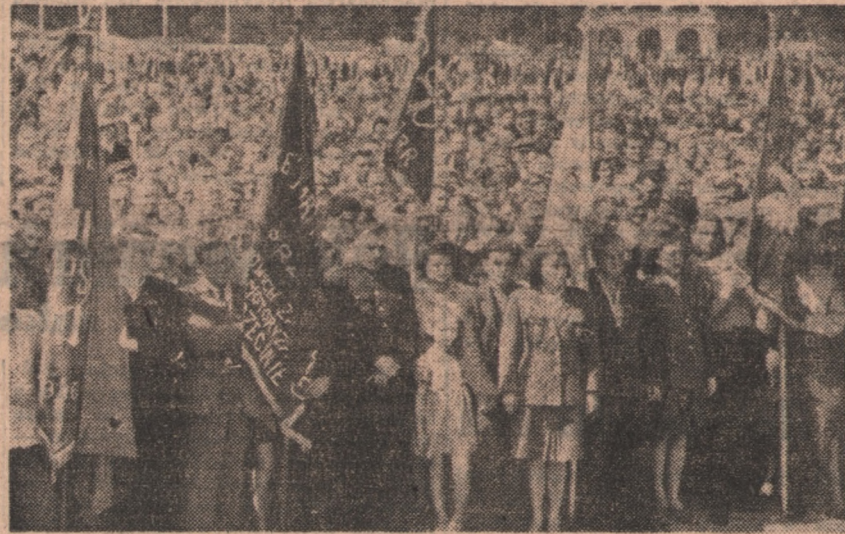
Świat wytrącony został z posad, przewartościowały się wszystkie wartości. Wielu ludzi stanęło bezradnie wobec nowych zadań i nowych obowiązków. Trzyma się kurczowo starych bogów, nie chcąc zrozumieć, że runęły one bezpowrotnie. Zbiornym życie ludzkie nie znosi atoli żadnego cofania się wstecz. Walec historii zmiążdży każdego, kto będzie usiłował go zatrzymać. Kto tego nie rozumie, kto kurczowo trzyma się nadal dnia wczorajszego i bezradnie wzdycha ku „starym, dobrym czasom”, kto nie pojmuje przemian zachodzących w świecie, nad tym życie przejdzie do porządku, tego głos będzie jeno głosem wołającego na puszczy. Kto natomiast zaprzęgnie się do wielkiej, mozolnej, uciążliwej pracy wykonywania nowej rzeczywistości, kto zakasawszy rękawy chwyci za nowoczesny oręż, oręż pokojowy, oręż słowa i czynu, oręż dobrego przykładu i entuzjazmu pracy — ten na swoim odcinku i swoją skromną czaściką w skomplikowanej całości zbiorowej na pewno — choć w nieznacznej mierze — przechylą szalę na swoją stronę.

Nasz świat ideologiczny — świat chrześcijańsko-społeczny — również stanął do walki o nową rzeczywistość polską. Mamy jasny, wyraźny, zdecydowany program, oparty na sprawiedliwości społecznej. Chcemy służyć Państwu i Narodowi w każdym czasie. Nie uznajemy dąsania się na kogokolwiek, a uznajemy tylko walkę ze złem w każdej postaci. Jesteśmy ugrupowaniem, które nie w robcie rozbijackiej, lecz w harmonijnym układzie sił i w lojalnej współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi widzi drogi wiedące ku lepszej przyszłości Polski.

Czymś całkiem obcym i niaturalnym jest dla nas negacja. Nie wahamy się jej nazywać zbrodnią. Potępia ją na pewno i przyszłe pokolenia. Z rękoma w kieszeni nie zbudowano dotąd w świecie żadnego dzieła. I nikt dotąd nie wygrał, kto stał na uboczu. Kto zachęca Polaków do takiego właśnie negatywnego stanowiska wobec Państwa, ten z całą pewnością jest naszym przeciwnikiem, jest obcą agencją, ten świadomie lub nieświadomie wysługuje się wrogom naszego kraju.

Pokojowi trwałemu nie buduje ten, kto łowi uchem wieści wojenne i daje im posłuch. Nie buduje go i ten, kto w swojej naiwności czeka na jakąś wymyśloną zmianę. I nie buduje go, kto staje w poprzek spraw swego Narodu. Buduje się pokój jedynie i wyłącznie pracą, buduje się rozumem, a nie uczuciowym podejściem do wszystkich zagadnień. Buduje się przez wzmacnianie fundamentów i rozbudowę gmachu państwowego.

Echa Świąta Odrodzenia



Uroczystości Świąta Odrodzenia ściągnęły na Plac Zwycięstwa w Warszawie wielotysięczne tłumy, które były świadkami przekazania 30 traktorów i 11 autobusów przez Min. Przemysłu — Ministerstwu Rolnictwa i Miejskim Zakładom Komunikacji Autobusowej. Foto - SAP

Nowa fala aresztowań
w Grecji

LONDYN (PAP). Prasa donosi o nowej fali aresztowań w Grecji. W Pireusie zatrzymano 10 tysięcy osób, z których aresztowano 1 tysiąc. W miejscowości Lami na północny zachód od Aten oddziały rządowe, po wyparciu powstańców zamordowały 200 demokratów. W miejscowości Nigrita w Macedonii wojska rządowe po zajęciu miasta dokonały wśród ludności cywilnej prawdziwej rzezi, mordując m. in. trzy siostry powstańca Frangosa, który zeznawał jako świadek przed komisją ONZ w Salonikach, oskarżając rząd grecki. Władze greckie usiłowały przypisać masakrę w Nigricie

władzom powstańczym, przeciwko czemu ostro zaprotestował komitet centralny EAM w depeszy do komisji ONZ. Komitet centralny stwierdza, iż zbrodnie w Nigricie były aktem zemsty ze strony rządu o czym świadczyć może fakt, że wszyscy zamordowani byli znanymi demokratami.

Demokratyczna agencja grecka donosi w związku z ostatnimi represjami władz rządowych, że nawet prasa prawicowa zaczęła pisać o aresztowaniu niewinnych ludzi.

Wykrycie afery tekstylnej w Bielsku

BIELSKO (PAP). Komisja Specjalna zainteresowała się ostatnio gospodarką składnicy tekstylnej nr 3 w Bielsku. W wyniku dochodzeń przeprowadzonych przy współudziale dyrekcji inspekcji PCH w Warszawie ustalono, że dyrektor Składnicy Tekstylnej nr 3 Rychlicki nie wykonał wyraźnego polecenia centrali PCH sporządzenia remanentu i prowadził składnicę bez bilansu, co uniemożliwiło zaprowadzenie prawidłowej księgowości. W składnicy popełniono szereg różnego rodzaju nadużyć, polegających m. in. na zamianie materiałów bardziej wartościowych na mniej wartościowe.

Stwierdzono również wypadki kradzieży materiałów.

Dyrekcja centrali, działając w porozumieniu z kierownikiem działu tekstylnego, utrudniła kupcom miej-

scowym nabywanie towarów tekstylnych, sprzedając je za wysokim wynagrodzeniem kupcom zamiejscowym. Sprzedaż ta przyniosła niesumieinnym urzędnikom wielkie zyski.

Nieuczciwych urzędników w osobach dyr. Rychlickiego, wicedyrektora Mandelbauma i kierownika działu tekstylnego Ciepłego osadzono z polecenia delegatury Komisji Specjalnej w Bielsku w areszcie tymczasowym.

Pierwszy lot Warszawa-Paryż

WARSZAWA (PR). Z lotniska na Okęcu wystartował w godzinach rannych samolot do lotu inauguracyjnego Warszawa — Paryż, zabierając na pokładzie min. Bobrowskiego i pierwszych pasażerów. Polski Linie Lotnicze „Lot” zakupiły

we Francji 5 samolotów, z których 2 są już w kraju, a następne przybędą w przyszłym tygodniu. Samoloty będą pełniły stałą służbę komunikacyjną na linii Warszawa — Paryż i Warszawa — Sztokholm.

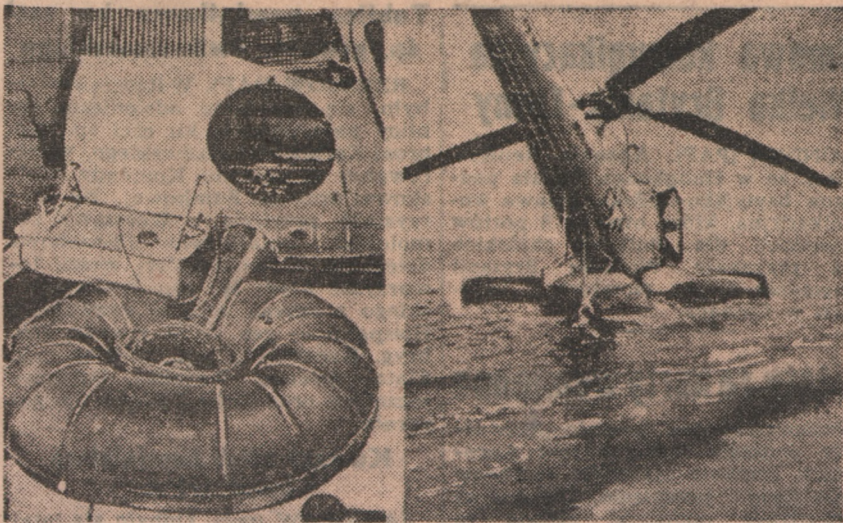
Zawsze
pierwszej
jakości
krem

terpentynowy

Fabr. Techn. - Chemiczna, Poznań, M. Focha 137.
Telefon 64-85

KUPUJE WOSKI, PARAFINE, TERPENTYNY

Nietonący helikopter



Postępująca stale technika lotnicza notuje coraz to nowe sukcesy. Niedawno wypróbowano wynalazek „kół ratunkowych” dla helikoptera, umożliwiających mu zarówno wodowanie, jak i lądowanie na bagnach. Pomieszczone wewnątrz kadłuba trzy balony gumowe za naciśnięciem guzika wypełniają się gazem, ze specjalnego zbiornika.

W 91-szą rocznicę urodzin Shawa



LONDYN (obsł. wł.) Wczoraj obchodzili 91-lecie urodzin znany pisarz angielski Bernard Shaw...

Parlament węgierski rozwiązany

BUDAPESZT (obsł. wł.) Na zarządzenie prezydenta Węgier nastąpiło rozwiązanie parlamentu węgierskiego...

Partia drobnych posiadaczy powzięła uchwałę zabraniającą kandydować wszystkim posłom...

Rozkład w partii opozycyjnej dr Maniu

BUKARESZT (PAP). Prasa bukareszteńska zwraca uwagę na stale wzrastający rozkład w szeregach partii narodowo-zaradkowniczej...

Eksport polski do Anglii

WARSZAWA (PAP). W pierwszym półroczu br. „Spolem“ wyeksportowało ok. 12 milionów jaj do Anglii...

Dywersanci w puszczy

KALAWSK (D. Śl.) (ZAP). Na terenie puszczy Zgorzelickiej w okolicach Kalawska grasuje banda dywersyjna...

Ostatnio bandyci rozciągnęli w lesie między drzewami linię wysokiego napięcia...

Propozycje radzieckie

MOSKWA (PR). Zw. Radziecki nie przyjął zaproszenia Stanów Zjedn. na konferencję 11 państw...

Młodzież harcerska na obozach

SZCZECIN (zs). Znaczna ilość harcerzy Pomorza Zachodniego obojętą pędzi przebywać obecnie na obozach letnich...

Katastrofa w kopalni

NOWY JORK (PAP). W czasie eksplozji, która nastąpiła w kopalni węgla „Old Hen“ w stanie Illinois...

Drugi dzień procesu WIN, WRN

„Stocznia“ przesyłała raporty do gen. Kopańskiego i do przedstawicieli państw obcych w Polsce

Zanim przystąpiono do zeznań dalszych oskarżonych w 2-gim dniu procesu prokurator prosił przestuchaną już wczoraj oskarżoną Bańkowską o dodatkowe wyjaśnienia...

Chodziło o wyjaśnienie „niechęci“ do Zw. Radz., która w świetle zeznań oskarżonej, złożonych w pierwszym dniu rozprawy...

Jako następna składa zeznania Janina Warzycka. Ona również nie neguje swej przynależności do podziemia...

Jeśli chodzi o kontakty z Naimską, to oskarżona utrzymuje, że wręczała materiały wywiadowcze tylko do przepisywania...

Osk. Janina Sawicka mimo młodego wieku zdążyła już być w NSZ i WRN. Do WIN-u wstąpiła w czerwcu 1946 r.

Prokurator: A nieoficjalnie — szpiegowski? Świadek: Nie umie na to znaleźć odpowiedzi.

Mówiąc o robocie szpiegowskiej świadek Wincenty Kwieciński stwierdza, że „Stocznia“ miała opracować wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową...

Wyciągi z raportu otrzymywały nielegalne stronnictwa polityczne.

Prokurator: Jaki był cel tych raportów? Świadek: Oficjalnie raporty miały cel informacyjny.

2 wnioski do ONZ o przyjęcie na członków

SOFIA (obsł. wł.) W Sofii ogłoszono oficjalnie, że Bułgaria wniosła do ONZ o przyjęcie jej w poczet członków...

Jak donoszą z Nowego Jorku, do sekretariatu ONZ wpłynął również wniosek Yemenu o przyjęcie do ONZ.

Dyskusja przedłuża się...

NOWY JORK (obsł. wł.) Rada Bezpieczeństwa dyskutowała nad sprawą ustanowienia stałej komisji bałkańskiej...

Rokowania handlowe anglo-radzieckie zakończyły się bez rezultatu

LONDYN (obsł. wł.) Samolot, którym powróciła delegacja brytyjska z Moskwy uległ wypadkowi w czasie lądowania na lotnisku londyńskim...

Kronika Targów Gdańskich

Wystawcy rozpoczynają urządzenie stoisk

GDAŃSK (am). Na Targach Gdańskich trwają jeszcze prace przy wykończeniu pawilonów. Rozpoczęto już prace porządkowe terenu...

W głównym pawilonie w Gdyni zarysowuje się już wielkie stoisko holenderskiej firmy Phillipsa...

Konferencja eksportowo-importowa

GDAŃSK (am). Dyrekcja M.T.G. zamierza przeprowadzić szereg konferencji eksportowo-importowych z przedstawicielami państw zagranicznych...

W rozmowach wezmą udział przedstawiciele polskiego handlu zagranicznego. Konferencje te, jak należy przypuszczać, przyczynią się do zwiększenia naszego eksportu...

Imprezy rozrywkowe

W czasie trwania Międzynarodowych Targów Gdańskich przewidziany jest szereg imprez rozrywkowych i artystyczno-kulturalnych...

Prokurator: A nieoficjalnie — szpiegowski? Świadek: Nie umie na to znaleźć odpowiedzi.

Mówiąc o robocie szpiegowskiej świadek Wincenty Kwieciński stwierdza, że „Stocznia“ miała opracować wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową...

W tym miejscu na wniosek prokuratora Sąd zarządza tajność rozprawy. Po wznowieniu jawności świadek zeznaje, że rozmawiał z osk. Franio o konsolidacji podziemia dla prowadzenia walki z rządem...

Na zakończenie swoich zeznań Kwieciński mówi, że wypłacał 30 tys. zł miesięcznie na uposażenie. W okresie 1946 r. wręczył około 2 tys. dol. Ponadto wręczył 200 dolarów w złocie osk. Franio, celem wysłania tych pieniędzy w teren.

Po zeznaniach świadka Obarskiego rozprawę przerwano.

Budowa nowego miasta w Anglii

LONDYN (obsł. wł.) Wczoraj rozpoczęto w Stevenage, miejscowości oddległej o 40 km na północ od Londynu, budowę nowego miasta powojennego...

** PREMIER STALIN wydał przyjecie na cześć bawiącej w Moskwie delegacji albańskiej.

Świat w kilku wierszach

** W PALESTYNIIE na drodze Jafa—Jeruzolima wybuchła mina, zabijając 2 żołnierzy brytyjskich.

** W anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec mają być zwiększone racje chleba o 2 kg miesięcznie, tak, że ogólny przydział miesięczny będzie wynosił 8 kg.

** Premierzy krajów radzieckiej strefy okupacyjnej zwrócili się do Sojuszniczej Rady Kontroli z prośbą o utworzenie centralnego rządu niemieckiego.

** Rada Bezpieczeństwa w dalszym ciągu dyskutowała nad sprawą ustanowienia stałej komisji bałkańskiej. Do porozumienia jednak nie doszło.

** Z Belgradu donoszą, że sąd wojskowy w Lublanie skazał na śmierć 7 emigrantów, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz W. Brytanii.

** W sierpniu odwiedzić mają Anglię przedstawiciele wszystkich partii politycznych z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. SPD i CDU wysłać mają po czterech przedstawicieli, a pozostałe partie po jednym.

** 12 sierpnia uruchomiona będzie nowa regularna towarowa linia lotnicza między Londynem a Pragą. Samoloty kursować będą między obu stolicami nocą i to pięć razy w tygodniu...

** Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ ustaliła zwołanie do Genewy w marcu przyszłego roku światowej konferencji w sprawie swobodnej wymiany informacji i wolności prasy.

** W BUDAPESZCIE podano wiadomość o zawarciu układów handlowych między Węgrami a Zw. Radzieckim, Finlandią, Bułgarią i Jugosławią.

** SENAT amerykański przyjął ustawę o wyasygnowaniu miliarda dolarów na akcję pomocy po zakończeniu prac UNRRA.

** STANY ZJEDN. odmówiły dalszych dostaw kukurydzy do Rumunii.

** DO PARYŻA przybyła polska delegacja handlowa z min. Mincem na czele. Cała prasa francuska podkreśla znaczenie polsko-francuskich rokowań handlowych.

** SOJUSZNICZA Rada Kontroli w Austrii zatwierdziła układ handlowy zawarty między Polską i Austrią.

Tablica pamiątkowa ku czci śp. gen. K. Świerczewskiego

RZESZÓW (PAP). W Rzeszowie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci śp. gen. Karola Świerczewskiego...

Chociaż jednak nie doszło do zawarcia zasadniczej umowy, to Wilson podpisał w Moskwie 2 kontrakty mniejszej wagi, a mianowicie umowę o dostarczeniu przez Zw. Radziecki budulca drzewnego, który umożliwi wybudowanie 25.000 domów, oraz drugą umowę na dostawę kopalniaków.

Oficjalny komunikat o przebiegu rozmów moskiewskich ukaże się w przyszłym tygodniu.

Ku czci ofiar bestialstwa band UPA

JAROSŁAW (mir). Odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz pomordowanych bestialsko przez bandy UPA śp. Jana Skrzypka, Michała Domańskiego, Józefa Sierankiewicza, Stan. Zdybka i Zdzisława Skrzypka. Zginęli oni 19 lipca 1944 r. męczeńską śmiercią w lesie pod Laszkami koło Jarosława.

Reportaż z Ziemi Zachodnich

PRASTARA PUSZCZA PŁONIE

Ostry dzwonek telefonu w kancelarii Nadleśnictwa Kaławskiego oznajmił, że w trzech miejscach wybuchł pożar lasu.

Jesteśmy gotowi do drogi. Motor ze srebrzystą przyczepką niecierpliwie prychnął przed bramą. Nadleśniczy wydaje ostatnie polecenie ludziom, którzy uzbrojeni w łopaty pójdą do pożaru.

Szofer wielki jak niedźwiedź i czarny jak diabeł, niechętnie się skrzywił, kiedy chciałem wsiąść do przyczepki. Będziemy jechali pełnym gazem między chojakami, ławo mogą zacząć tym pułdem i nieszczęście gotowe. Bezpieczniej i wygodniej na siodełku.

Ruszamy z miejsca. Nadleśniczy zakreśla coś na mapie. Słońce świeci prosto w twarz. Las pachnie żywicą i dymem. Jedziemy puszczą przez zarosłe trawą drożki.

Błękitnawy opalizujący dym snuje się między pniami drzew. Z daleka przyswiewają czerwone języki ognia, szybko pełzające po ziemi. Wyskakujemy z motoru i uzbrojeni w wielkie sosnowe gałęzie, zbliżamy się do płonącego terenu. Kilku ludzi okopuje pożaryzsko. Są zmęczeni, po twarzach spływają im krople potu. Pożar obejmuje dużą przestrzeń i wdziera się wysoko na pnie drzew. Nie ma czasu do stracenia. Każda minuta droga, a ręk do pracy brak...

Ściągający z pobliskiego tartaku robotnicy nawołują się przęciągle: Hop, hooop!!! Szofer rzucił się z olbrzymią gałęzią w las, bijąc zaciekłe czerwone ogniki. Dym wlewa się w oczy, ludzie kaszlą, krztuszą się, nie przerywając ciężkiej, niebezpiecznej pra-

cy. Między nimi kilka młodych dziewcząt dziennie pomaga.

Kilku z was musi pozostać tutaj na noc — wydaje rozkazy nadleśniczy, sam pomagając w gaszeniu.

Od strony lasu, tonącego w zieleni jagodzin, wyłoniły się dwie kobiety, niosąc wodę do picia.

Jedziemy do następnego pożaru. Przećniamy jakąś szosę, później kawałek drogi o potwornych wybojach, i znów skręcamy w szumiący las. Muszki wpadają do oczu, szyszki leżą na górze, i wreszcie przed nami zza drzew migoce ślup ognia i ciągną się niebieskie dymy. Tutaj nie ma nikogo.

Ludzi brak! Nie ma zupełnie zrozumienia, że puszca musi być obsadzona personelem leśnym, bo inaczej wszystko pójdzie na marne, — irytuje się nadleśniczy i razem z szoferem rzuca się do gaszenia. Staram się też pomagać. Po ugaszeniu ognia nadleśniczy ogląda dokładnie teren. Znajdujemy kilka miodziutkich ścieżek sosenek.

Wygląda na sabotaż! Daleko od linii kolejowej, środek lasu, poszy-

Z życia CZECHOSŁOWACJI

Zesi budują kolejkę

PRAGA (IP). Na najwyższy szczyt Karkonoszy, Śnieżkę prowadzić będzie niebawem kolejka linowa, której budowa będzie zapoczątkowana w tych dniach po stronie czeskiej. Budowa wykonana będzie według systemu szwajcarskiego. Kolejka będzie jednolinowa o szybkości 3 metrów na sek. Trasę kolejki oblicza się na 3.000 m, a przestrzeń tę będzie można przebyć w ciągu 12 minut. Kolejka prowadzić będzie z Pecy na Szczyt Różany, skąd pobiegnie na najwyższy szczyt Karkonoszy-Śnieżkę. Koszt budowy wyniosł około 6 milionów koron czeskich. Pierwszy odcinek kolejki będzie dany do użytku turystów już w nadchodzącym sezonie zimowym, zaś drugi z wiosną 1948 r. Kolejka linowa jest pierwszym przedsięwzięciem kolejowym w ramach dwuletniego planu gospodarczego Czechosłowacji.

Ilu Czechosłowacja liczy mieszkańców?

PRAGA (IP). Według ostatnich danych statystycznych Czechosłowacja liczy ogółem 12.087.000 mieszkańców; przyrost w ostatnich pięciu miesiącach wynosił 81.000, co odpowiada rocznemu przyrostowi w wysokości 194.000. Gęstość zaludnienia wynosi obecnie 95 na 1 km kw, czyli 83,33 proc. w stosunku do roku 1938, kiedy gęstość zaludnienia Czechosłowacji wynosiła przeciętnie 114 na 1 km kw. Największą gęstość zaludnienia wykazują Morawy gdzie na jednym kilometrze kwadratowym żyje 115 mieszkańców. W Czechach na jeden km kw. przypada 71 mieszkańców.

cie dość wilgotne, padały deszcze, więc musiał ktoś podpalić i to nawet solidnie.

Wracamy zmęczeni do motoru, ażeby za moment ruszyć dalej w puszczę.

Gdyby zbyt niskie płace i naprawdę ciężkie warunki bytowania nie odstraszały ludzi, to nie byłoby tych pożarów, które przynoszą państwu milionowe straty.

W drodze zatrzymujemy na szosie jakichś dwóch rowerzystów.

Pojedziecie panowie z nami kawałek dalej do pożaru! Zaczynają się wykryty, legitymowania, że jada służbowo, że nie mogą się spóźnić, że już są mocno zmęczeni, a mają do przebycia około 20 km drogi. Jedziemy dalej sami.

Teren prawie bezludny, same lasy po obu stronach szosy. Napotkanie człowieka należy do rzadkości.

Wieczorem, kiedy wracaliśmy wygodnie i usmieśni do domu, szofer łaskawie zgodził się, abym jechał w przyczepce. Miło jest odpoczywać po takiej podróży.

Nepomucka.

Josef Hertel

Do matki Łodzi

To nic, że jesteś tylko robotnicą, że odziewasz się brudną chustką dymów; że twarz zakurzona, okopcone lico — To nic.

To nic, że urodę nie napolisz oczu, że z dziećmi swymi nie pieścisz się wcale; — Nigdy cię szczęściem prawdziwym nie poczuł — To nic.

O genialnym lekarzu jasnowidzu — który rozwiązywał również zagadki kryminalne

Przed kilku laty żył we wsi Topola koło Łęczycy prawdziwie cudowny lekarz. Nazywał się Stanisław Ratajczyk. Zwykły wieśniak. Skończył zaledwie kilka oddziałów szkoły powszechnej. Od wczesnych lat miał nieodparty pociąg do leczenia. Leczył przeważnie ziołami. Chorych przybywało coraz więcej. Po pewnym czasie pacjenci gromadzili się dostownie tłumami. Przybywali z najdalszych okolic. A nawet z całej Polski. Niekiedy wyjeżdżał do swych pacjentów do Warszawy, Łodzi i innych okolic. A pacjenci wciąż gromadzili się, toteż po powrocie zastawał nieraz do 100 chorych, którzy czekali na niego często po kilka dni. Tu nocowali w jego budynkach. Sława rosła. Majątek młodzi, ponieważ brał skromne wynagrodzenie. Ten człowiek mógłby zostać milionerem, a pozostawił po sobie zaledwie dwuwłokowe gospodarstwo, wprawdzie dobrze zaprowadzone.

Akcja sanatoryjna i uzdrowiskowa Ubezpieczalni Społecznych

Na czło zagadnień związanych z powojenną odbudową, wysuwa się problem człowieka. Zdrowie i siły warstw pracujących stanowią najpewniejszą gwarancję podźwignięcia kraju z ruin i wykonania planu odbudowy gospodarczej. Podniesienie stanu zdrowotności świata pracy wymaga zorganizowania zakrojonej na szeroką skalę akcji leczenia sanatoryjnego. Wiele w tej dziedzinie dokonały ubezpieczenia społeczne. Oddały one dotychczas do użytku ubezpieczonych 21 własnych zakładów lecznictwa klimatycznego i zdrojowskiego, położonych w najpiękniejszych i najzdrowszych zakątkach kraju. Przed wojną ubezpieczenia społeczne posiadały tylko 9 zakładów leczniczych tego typu.

W 54 własnych i zakontraktowanych sanatoriach o łącznej pojemności około 8 tysięcy łóżek, w bieżącym roku odbędzie bezpłatną kurację prawie 70.000 ubezpieczonych, co stanowi liczbę trzykrotnie wyższą od przedwojennej.

W 1938 korzystało bowiem z leczenia sanatoryjnego 23.000 ubezpieczonych. W porównaniu z wynikami akcji lecznictwa sanatoryjnego za rok ubiegły liczba osób skierowanych na leczenie wzrosła w dwójnasób. Robotnicy stanowią obecnie znacznie większy odsetek ubezpieczonych, korzystających z leczenia sanatoryjnego, aniżeli to miało miejsce przed wojną.

Leczeniu sanatoryjnemu podlega gruźlica we wszystkich postaciach, schorzenia naczyń krwionośnych, w-

troby, nerek, serca, itp. Obok fachowej opieki lekarskiej, zabiegów i środków leczniczych kuracjusze otrzymują pełnowartościowe wyżywienie o wartości 4.000 kal. dziennie.

Akcja lecznictwa sanatoryjnego obejmuje również rodziny ubezpieczonych i prewencji przeciwgruźliczych z janizowano dla dzieci naukanie w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum, co pozwala uniknąć przerw w nauce nawet gdy pobyt dziecka w zakładzie leczniczym np. w wypadkach gruźlicy kości trwa wiele miesięcy.

Ubezpieczonych kierują na leczenie sanatoryjne terenowe Ubezpieczalni Społeczne. Pomimo znacznej rozbudowy lecznictwa sanatoryjnego, stan obecny nie zaspakaja potrzeb wyniszczonych przez wojnę społeczeństwa. W miesiącach letnich obserwuje się szczególnie duży napływ wniosków o leczenie ze względu na okres urlopow. Zażalenie niektórych wniosków, zwłaszcza członków rodziny ubezpieczonych, trzeba w takich wypadkach odłożyć na okres jesienny lub zimowy. Ogólny koszt akcji sanatoryjnej i zdrojowskiej przeprowadzanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyniesie w bieżącym roku 700 mil. zł. Podjęte będą jednak dalsze wysiłki celem rozbudowy lecznictwa sanatoryjnego i udostępnienia naszym uzdrowisk najszerszym kręgom ubezpieczonych i ich rodzin, a przez to podniesienia stanu zdrowotności kraju i wyrównania szczeb, zadanych przez wojnę.

urzędników niemieckich złożyło mu wizyte jako rzekomo chorzy. Poznał ich z miejsca.

Naturalnie, że lekarze występowali przeciw niemu. Rozpoczęły się procesy. Wygrał jednak wszystkie. Niemcy w czasie pierwszej wojny pozwolili mu leczyć. Przedtem jeszcze uzyskał pozwolenie od władz rosyjskich. Władze polskie również pozwoliły. W końcu lekarze zrezygnowali z walki. Dali mu spokój. Niekiedy nawet zostali jego przyjaciółmi. Lekarz powiatowy dr Ziółkowski z Łęczycy był jego przyjacielem. Odwiedzał go prawie w każdym tygodniu.

Umarł w 60 roku życia. Swoją śmierć przepowiedział. Zachowywał się spokojnie. Cierpienia swoje wprawdzie łagodził swoimi środkami, ale wiedział, że śmierć jest nieunikniona. Przyjął ją ze stoickim spokojem.

Wiedzy swojej nie czerpał z żadnych książek. Tak mi w tych dniach powiedziały dwie jego córki. Gdy ich zapytałem, jak sobie tłumaczą wiedzę swego ojca, odpowiedziały, że zdolności te były mu już wrodzone. Po prostu leczył z intuicji, jakby z natchnienia. Jego jasnowidzenie to również kwestia intuicji, natchnienia.

Kraża o nim do dziś dnia istne legendy. Naturalnie lud tłumaczył sobie jego nadzwyczajne zdolności ani mniej ani więcej, tylko kontaktem z diabłem. Dlatego bano się go ogromnie. Był to człowiek o ogromnej sile woli. Jego moc sugestyjna była wprost nieprawdopodobna. Jego widok, każde jego słowo wywierało wrażenie wstrząsające. Miarą jego siły woli i pewności siebie jest fakt, że każdemu pacjentowi, ale to każdemu mówił: ty! I nikt się nie obrażał. Potęgą swej woli po prostu ujarzmił swych pacjentów. I w tym był ogromnie podobny do Rasputina. Znam życie jednego i drugiego. Jestem przekonany, że nasz Ratajczyk był osobistością potężniejszą od Rasputina. Nie wywarł zaś wpływu politycznego, bo działał w zupełnie innych warunkach. Gdyby żył na zachodzie lub w Ameryce, zrobiłby wprost cudowną karierę. Ukazałaby się o nim cała biblioteka. U nas zaś — nie ukazał się o nim ani jeden artykuł. A szkoda. Szkoda, że tym fenomenem nie zainteresowali się psychologowie. Nauka dużo zyskałaby na tym. A tak, to straciła dużo.

Gdy umarł, berło ludowej medycyny po nim objął jego zięć Franciszek Józwiak. Był on przedtem sekretarzem gminy. Potem został jego osobistym sekretarzem. W końcu został po nim lekarzem. Również leczył nadzwyczajnie. Umarł. Teraz zaczął leczyć jedyny syn Stanisława Ratajczyka — Władysław. Ukończył 4 klasy gimnazjum w Łęczycy. Leczył z nadzwyczajnym sukcesem. Tak samo szły do niego istne pielgrzymki chorych. Zginął, zabity przez konia.

Dodać tu jeszcze, że sława Ratajczyków jako lekarzy jest tak wielka, że jeszcze do tej pory przychodzą pod ich adresem listy z różnych stron Polski. Niekiedy nawet z Ameryki — od tamt. Polaków.

Josef Domżał

Druk sensacyjnej powieści pt. Hakonkreuz nad Pesztem. Autor: Janusza Rychlewskiego. Rozpoczniemy już 1 sierpnia. Czytelników naszych, pragnących zapewnić sobie nieprzerwane dostarczanie naszego pisma z niezwykle ciekawą powieścią zachęcamy do natychmiastowego zaprenumerowania JKP. Prenumeratę przyjmują Oddziały i Agencje JKP oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.

FELIETON KULTURALNY

Anna Nieławicka

Fanatyk republikanizmu

Był Ibanes agitatorom politycznym i siedmiokrotnie członkiem parlamentu, był finansistą i zapalonym kolonizatorem i jednocześnie jednym z najznakomitszych pisarzy hiszpańskich — przede wszystkim jednak należy mu się niewątpliwie miano fanatyka republikanizmu. Historię życia Ibanesa można nazwać romansem awanturnym, zawiera bowiem wszelkie cechy sensacyjności i niezwykłości. Przeżycia pisarza zostały utrwalone w jego książkach, z których każda niemal jest monumentum aere perennius.

Ibanes urodził się w Walencji. Zapał pisarski ujawnił bardzo wczesnie, bo już w 16 roku życia jest autorem opasłego tomu powieści historycznej. Nie trudno się jednak domyślić, że syn sklepikarza z Walencji we własnym mieście nie mógł zostać prorokiem; takie już jest w każdej epoce obowiązujące prawo życia, które w konsekwencji zdaje się potwierdzać prawdziwość innego: trzeba wyjeść na przeciw szczęścia, aby je zdobyć. Ibanes ucieka do Madrytu. Tu nie znalazł wprawdzie od razu szczęścia i wydawcy, ale przypadkowo zetknął się z Kraszewskim literatury hiszpańskiej Fernandezem y Gonzalez. Wypadek okazał się szczęśliwy w skutkach. Ibanes ujęł Gonzalez swą inteligencją i został przez niego zaangażowany w charakterze osobistego sekretarza. Ten fakt przesądził o

jego karierze życiowej, która od tej chwili znacznie się rozwinęła z błyskawiczną szybkością. Z początku miodziutki aspirant literatury przelewał cierpliwie na papier to, co mu dyktuje Gonzalez, nie zapominając jednocześnie w wolnych od obowiązku chwilach o samokształceniu. Czyta dużo i z wyborem, od razu bowiem uświadamia sobie i, własne zainteresowania i swój cel życiowy. Dzieła traktujące o rewolucji są dla niego najmiłszą lekturą. Znacznie później do nazwiska Lamartine'a, Blanca i Micheleta dojdą równie umiłowane Cervantesa i Wiktora Hugo. Nic dziwnego, że pod wpływem takiej lektury pisze rewolucyjny w treści i nastroju sonet „Audencia Criminal” za, który wędruje na 6 mies. do więzienia. To był początek. Odtąd słowa więzienie, ucieczka, amnestia, powrót — będą się często powtarzać w biografii chłuby literatury hiszpańskiej. W rok po wyjściu z więzienia Ibanes musi uciekać do Paryża, skąd w r. 1891 korzystając z ogłoszonej amnestii, wraca do Walencji, gdzie rozpoczyna działalność polityczną w duchu republikańskim. Wydaje dziennik radykalny „El Pueblo”, prowadzi ożywioną agitację polityczną, pisząc równocześnie raczej na marginesie swych właściwych zajęć i zainteresowań szereg powieści regionalnych. W czasie jednej z manifestacji, zorganizowanych

przez Ibanesa w r. 1895, z racji anty-hiszpańskiej rewolty na Kubie — dochodzi do krwawych starć między wojskiem a demonstującym przeciw wojnie tłumem walencjan. W rezultacie Ibanes zaocznie skazany zostaje na śmierć, od której ratuje go powrotna ucieczka. Amnestia umożliwiła mu powrót do kraju, ale chyba tylko po to, by — zamieszany znowu w jakąś działalność wywrotową, stanął przed sądem wojennym. Skazano go na 14 lat więzienia, z którego wyszedł po dwóch latach, dzięki uwzględnieniu przez regentkę Marię Krystynę, petycji literatów i dziennikarzy, wstawiających się za kolegą po piórze. Odtąd życie fanatycznego rewolucjonisty toczyć się będzie pozornie spokojniejszym torem. Wybrany przez wyborców z Walencji posłem — zasiada w parlamencie przez sześć kadencji i siódmego z rzędu wyboru nie przyjmuje twierdząc, że jest w Hiszpanii kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy będą umieli sprawować czynność posia, ale nikt go nie zastąpi w pisaniu książek. Zaczyna podróże. Zwiedza Europę, Małą Azję, a wreszcie urządza tournée odczytowe po Ameryce, które przynosi mu sporo pieniędzy. Zabawia się nawet przez dłuższy czas w kolonizatora terenów nad Rio Negro w Patagonii, zakładając dwie kolonie: „Cervantes” i „Nowa Walencja” gdzie pracują same typy spod ciemnej gwiazdy. Po kilku latach, kiedy praca kolonizatorska zaczyna się opłacać, krach banku w którym Ibanes miał udziały, kładzie kres całej imprezie. Pisarz wyjeżdża do Europy, znajdując się akurat w przededniu wielkiej wojny. Z chwilą jej wybuchu osiada w Paryżu i jako

dziennikarz-publicysta pracuje na rzecz Ententy, pisując mnóstwo artykułów do pism dla drugiej półkuli.

W tym gorącym okresie powstaje powieść, która ugrunfowała jego pozycję literacką — „Cztery jeźdźcy Apokalipsy”. Przekład amerykański tej powieści osiąga w ciągu dwóch lat (1918—20) rekord 150 wydań, z 5 mil. egzemplarzy, zdobywając szturmem czytającą Amerykę. Ibanes zdobywa pieniądze i sławę, którą umacniają dalsze powieści: „Mare nostrum”, „Wrogowie kobiet”, „Wśród pomarańcz”, „El Catedral” itd. Ostatnia z nich „U stóp Wenus” drukowana jest w odcinkach około 800 pism amerykańskich. Na Ibanesa spływa się zaszczyły i tytuły obu półkul. Jeszcze raz odwiedza Amerykę (Północną tym razem) bezpośrednio po wojnie światowej. Po powrocie do Europy, nie mogąc zamieszkać w monarchistycznej Hiszpanii, osiedla się na stałe w Mentonie. Tu też umiera, do ostatniej chwili nie wypuszczając z ręki pióra, którym gromi tyranie Alfonsa XIII. Stąd też zwłoki jego po dokonaniu ekshumacji odpłynęły na okęcie do Hiszpanii. To była ostatnia podróż i ostatni powrót do ojczyzny pisarza, który sam o sobie powiedział: „Jestem człowiekiem czynu i w życiu miałem ważniejsze zajęcia niż fabrykowanie książek. Byłem agitatorom politycznym i prawie całą moją młodość ubiegła w więzieniu. Znam wszystkie nieszczęścia, jakie mogą spaść na człowieka, nie wykluczając nędzy i głodu... Piszę o tym dlatego, abyście zrozumieli, że wolałem zawsze przeżywać romans, niż romans na papierze układać”.

Mgr Bohdan Kostrzewski

Sztychy biskupińskie

O 7 do 15.30 półwysp tętni życiem. Technika pracy wykopaliskowej w Biskupinie. Badania nad pochodzeniem, budową i składem gleb.

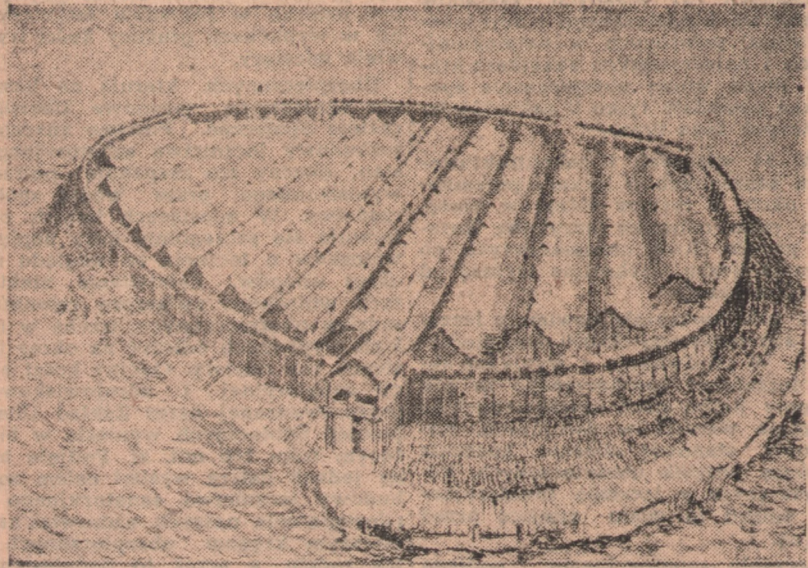
Biskupin, w lipcu 1947 r.

Mimo długotrwałej wojny Biskupin nie stracił nic ze swojej atrakcyjności i zainteresowania, jakim

Poważną przeszkodą był również brak wielu dawnych współpracowników ekspedycji, zwłaszcza prehistoryków, których nie oszczędziła bezlitosna wojna. Jeżeli jednak u-

cze, jest to zasługą kierownika ekspedycji dr Z. Rajewskiego, który nie żałował sił i energii.

Badania odkrywcze objęły z początkiem bież. sezonu przestrzeń 3 arów, przy czym na jednym z nich (ar 128) zastosowano po raz pierwszy metodę umiejscawiania w planach nie tylko rzadszych zabytków lecz także znacznej ilości ułamków naczyń i kości zwierzęcych. Powoduje to oczywiście zwolnienie tempa prac odkrywczych, przyniesie jednak z pewnością cenne rezultaty naukowe, które wyjaśnią niejedną tajemnicę tego grodu. Równocześnie stosuje się w Biskupinie także innego rodzaju badania, mające na celu pogłębienie i ugruntowanie dotychczasowego stanu wiedzy o rozkopanym obiekcie. Do rzędu ich należą badania dr B. Krygowskiego, doc. U. P., który z pocz. lipca br. zajął się zagadnieniem pochodzenia, budowy i składu gleb półwyspu biskupińskiego, co posłuży do odtworzenia pierwotnego jego wyglądu i późniejszych jego losów w czasach, kiedy istniał tutaj gród prasłowiański. W ciągu lata przeprowadzi się jeszcze badania szczątków roślinnych i studia dendrologiczne dla określenia gatunków drzewa użytego do budowy grodu i jego kubatury. Kierownictwo ekspedycji nosi się także z zamiarem rozszerzenia do-



Rekonstrukcja grodu prasłowiańskiego w Biskupinie sprzed 2500 lat. Rys. St. Łuczak.

ciężył się dawniej, o czym świadczy wymownie frekwencja zwiedzających, która np. w miesiącu czerwcu osiągnęła pokaźną liczbę około 4.000 osób. Wśród zwiedzających widać teraz znacznie większy, niż przed wojną, udział szerokiej sfery społeczeństwa, zorganizowanych zbiorowych wycieczek związków zawodowych, różnego rodzaju stowarzyszeń społecznych i instytucji państwowych. Jest to objaw niewątpliwie dodatni, bo wykopaliska biskupińskie ze swymi niezmiernymi skarbami wiedzy o życiu i kulturze naszych zamierzających przodków są pewnego rodzaju przybytkiem narodowym, z którym powinno się zapoznać całe nasze społeczeństwo, a nie tylko nieliczna warstwa zasobna we własne środki lokomocji.

Prace wykopaliskowe w Biskupinie podjęte ponownie z początkiem maja bież. r. natrafiały zrazu na poważne trudności. Nie notowany od dawna wysoki poziom jeziora uniemożliwił przez dłuższy czas rozkopanie dalszych partii grodu, a kłopoty finansowe i zniszczenia spowodowane rabunkową gospodarką okupantów utrudniały bardzo prace

dało się uruchomić a nawet szeroko rozwinąć tegoroczne prace badaw-



Tak wygląda praca w wykopie. Po prawej stronie widoczna część odkrytej ulicy drewnianej.

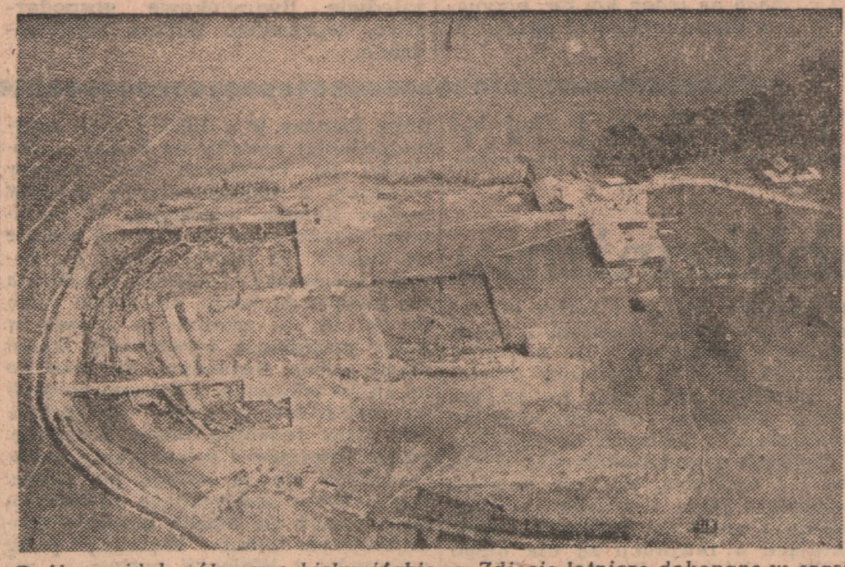
tychczasowych doświadczeń nad techniką prehistoryczną, a w szczególności nad techniką obróbki rogu, kości, drewna itp., odlewania przed-

Inwazja bałwanów

Od razu z dwóch stron — i z morza i z plaży, ale które są większe, Bóg raczy wiedzieć. Ci drudzy, z plaży, z których słońce, pensjonaty i sklepy żywcem zdzierają skórę, dzielą się na dwie kategorie — z gotówką i bez gotówki. Pierwszym się nie dziwie. Nie zbadali temperatury Bałtyku, więc za karę pieszczą się w koszykach plażowych. Mają czas i gotówkę, więc mogą czekać. Grupa druga, nie może, ale musi czekać, bowiem w Sopocie i bez gotówki, można jedynie się utrzymać — jak w tramwaju — chwytając za „uchwyty” jakiegoś... kursu. Tak, pełno tu różnych kursów, które gwarantują dosłownie wszystko — i utrzymanie i mieszkanie i spanie, a często i zwrot kosztów podróży. Nie gwarantują natomiast słońca i wody. Te dwa skarby są zwykle zaciemnione rozkładem zajęć, który w dni słoneczne przewiduje wykłady na sali, a w dni deszczowe, pochmurne i zimne — wycieczki i naukę pływania. Wprawdzie i taka melodia ma też swoje plusy i również wychodzi kursistom na zdrowie — bo na wykładach można się też wygodnie zdrzemnąć, a na wycieczkach i lekcjach pływania, doskonale zahartować; ale do tych gratisowych czasów, by się udały. brak tu wszędzie pierwszego i najważniejszego warunku — dobrego odżywiania. Menu stołówek mojego bałwanów — należą do drugiego typu bałwanów — wygląda bardzo pesymistycznie. Na śniadanie czarna kawa, w naparstkach, czarny chleb, czarna krwawa kiszka i czarne, nieczyste sumienie kierownika stołówki. Koloru obiadu nie odróżnisz, gdyż porcje są mikroskopijnie małe. Czasem tylko ogon dorsza odsunie się z odrzą od kapusty, czasem, poczujesz, że jest mięso na obiad i wtedy to, w takie święto, zapachem

tym możesz się naprawdę nasycić. — Będzie cię on gonił w drodze do domu, będzie prześladował wieczorem, zrazi cię zupełnie do kolacji, a często przyśni ci się i w nocy — tak, zapach. Jeżeli jednak zadowolisz się na kolację czterema pierogami, to bądź lojalny i nie narzekaj, że ci źle. Kup sobie zresztą — gdy ci mało, gdyś głodny — owoce. Są zdrowe i pożywne. Właśnie brzoskwinie pojawiły się na wystawach. Kilogram tylko... pół tysiąca złotych, więc są dwa razy tańsze od łososia czy innego węgorka. Za to za bezcen można tu nabyć i nasycić się potrawą duchową. Różnych prelegentów, instruktorów, wizytatorów najężdża tu na taki kurs bez liku. Nie raz na jedno zagadnienie, na jeden temat, wypada ich dwóch, trzech i te samą potrawę, w tym samym sosie, masz naprawdę i dosłownie po uszy. Ale jeżeli ktoś może zjeść dwa, czy trzy obiady, to napewno nie zaszkodzi mu i trzy prelekcje na ten sam temat, tak samo, jak nie zaszkodzi diety i kosztu podróży różnym panom prelegentom. Może w przeciągu kilku dni zaszkodziłaby im kursowa stołówka, coż kiedy bestie mają dobry węch i twierdzą, że przyjechali tu wyłącznie na... świeże powietrze.

Na ogół jednak narzeka się tu w Sopocie tylko w dni pochmurne i zimne. W dzień słoneczny, gdy się zmieniają ze sobą na plaży bałwany morskie i lądowe, gdy morska toń nie odtrąca twego bezwstydnego dotyku, gdy dobrotliwa fala spłucze z ciebie różne stołótkowe wonie, to wtedy — jestem pewien — ukłonił się na ulicy wszystkim spotkanym prelegentom, a w morzu podasz rękę rozchukanym bałwanom; by w wirze wodnej karuzeli utopił i inne pozostałe zmartwienia i troski. Tadeusz Szewc.



Ogólny widok półwyspu biskupińskiego. Zdjęcie lotnicze dokonane w czasie prac przedwojennych.

Konferencja w sprawie Japonii nie rozpocznie się przed wrześniem

NOWY JORK (PAP). Amerykański departament stanu podał do wiadomości, że nota radziecka, odrzucająca propozycje Stanów Zjedn. w sprawie udziału w konferencji pokojowej dla Japonii 11 państw, jest obecnie przedmiotem skrupulatnych studiów. Urzędnicy departamentu stanu podkreślili, że propozycja amerykańska jest „elastyczna” i może ulec zmianom na wniosek stron innych państw. Jak na przykład Wielka Brytania zaproponowała, by jeszcze przed opracowa-

miotów brązowych oraz gotowania potraw, przędzenia lnu, tkania itp.

Personel naukowy i techniczny ekspedycji wykopaliskowej liczy obecnie 20 osób. Liczba ta jednak ulega częstym wahaniom. Obok przedstawicieli wspomnianych wyżej dziedzin nauki, przebywających w Biskupinie w okresie swoich badań, licznie reprezentowani są tutaj młodzi adepti wiedzy, którzy korzystają z okresu wakacji dla ugruntowania swej praktyki terenowej. Pośród stałych współpracowników, oprócz prehistoryków, są tu również artyści-malarze, kreślarze, rysownicy, modelarze i laboranci. Czynny tu jest także warsztat stolarski, wykonujący niezbędne urządzenia wewnętrzne baraków, wystawy itp. prace oraz warsztat mechaniczny dla obsługi i naprawy sprzętu technicznego. Każdy spełnia ściśle określone zadania, całość składa się na ten jedyny w swoim rodzaju obóz naukowy. Obóz ten widoczny jest już z daleka, szczególnie zaś dwa większe baraki drewniane, z których jeden uchowal się szczęśliwie przez wojnę, drugi zaś ofiarowany niedawno przez Wojsko Polskie zmontowano przed paru tygodniami. W barakach tych mieszczą się sypialnie członków ekspedycji, pracowni naukowe i techniczne, magazyny zabytków i biura.

Praca rozpoczyna się o godz. 7 a kończy się o 15.30 z przerwami na posiłki. W tym czasie półwysp tętni życiem. Niewielkiej przestrzeni siedzą rzędem robotnicy i kopiąc małymi łopatkami zdejmują ziemię warstwowo a każdą grudkę ziemi przebierają w rękach, aby nie urobić drobnych nieraz zabytków. Każdy zabytek, odkryty przez nich, po oznaczeniu miejsca znalezienia musi poddać się kąpieli, po czym oznacza się go kolejnym numerem, według którego zapisuje się w „księdze metrykalnej” jego „rodowód”, by w końcu zanotować na planie miejsce jego odkrycia. Jak widać z tego, czynności te nie są proste, a zabytków takich na przestrzeni tylko jednego ara jest parę tysięcy! Gdzie indziej widzimy prace ciesielskie przy rekonstrukcji bramy grodu i wału obronnego, rozebranego przez okupantów w czasie wojny. W pobliżu słychać warkot motoru — to pompa motorowa wyciąga wodę z innego wykopu, już odkrytego, który z zainteresowaniem oglądają zwiedzający, przysłuchując się pilnie uwagom przewodnika. Obok dostrzegamy dwóch operatorów, którzy wywijają zawzięcie kamerą filmową — to ekipa filmu Polskiego, nakręcająca krótkometrażowy film biskupiński. Lecz oto kończy się praca. Godz. 15.30. Robotnicy powracają do swych domów, milknie motor, wyludnia się obóz, wszyscy spieszą do kąpieli lub na łódzie. Półwysp ogarnia stopniowo cisza. Słychać tylko szelest trzciny i monotonny plusk fali. Znowu skończył się jeden dzień pracy, następny będzie podobny, będzie ich jeszcze dużo, bo dzieło rozpoczęte trzeba doprowadzić do końca. I wiele jeszcze pokoleń czerpać stąd będzie wiedzę o życiu i dziełach swych przodków sprzed 2500 lat.

Studenci - Murzyni w U.S.A.

W kraju „największej wolności osobistej”, jakoś dotąd nie mogą na sobie doświadczyć tej właśnie wolności, którzy przecież od kilku wieków zamieszkują ten kraj. Są ciągle oby-



watelami drugiej klasy, którym wyznacza się lokale, szkoły, dzielnice i stanowiska. Tymi ludźmi są Murzyni, a tym państwem jest USA.

Linczowanie Murzynów się nie skończyło. Ostatnio znów gazety doniosły, że w stanie Pensylwania do-



szło do poważnych zajęć, w których całą rodziną murzyńska Dawidsona straciła życie.

W Springfield (Illinois), w mieście Abrahama Lincolna znajduje się wyższa uczelnia dla Murzynów. Uczą się wprawdzie wspólnie z białymi, podczas



lekcji panuje koleżeńska atmosfera, jednakże w czasie przerwy następuje znowu rozłam, spowodowany różnicą rasową i złym pojmowaniem wolności i równości braterskiej.

Do bardziej eleganckich lokali nie wolno Murzynom wstępować, nie więc dziwne, że patrzą z pewnego rodzaju żalem na swoich białych kolegów szkolnych. Jeżeli się zdarzy, że przy-



padkowo wejdzie do takiego lokalu Murzyn i obsługa go obsłużą, biali ostentacyjnie opuszczają lokal. Takiego zaszczytu doznają studenci Murzyni tylko w czasie szkolnych śniadań, odbywających się w gronie wszystkich kolegów i profesorów.

Jaka będzie przyszłość studentów murzyńskich, a więc przyszłych uczonych, profesorów, chemików, inżynierów — nie wiadomo, jeśli obecnie nawet wojna, wspólne przebywanie na frontach całego niemal świata nie dokonały zrównania ras mieszkańców jednego kraju!

IKP
czyta cała Polska

Rezolucje uchwalone na Naradzie Gospodarczej

zwolanej z inicjatywy Stoł. i Woj. Zarz. Str. Pracy w Warszawie

Na warszawskiej Naradzie Gospodarczej, zwolanej z inicjatywy Stoł. i Woj. Zarządu Str. Pracy, z której sprawozdanie ogólne już zamieściliśmy interesujący referat pt. „Zagadnienia walki z spekulacją” wygłosił p. Całczyński — sekretarz Zarządu Stoł. i Woj. Str. Pracy.

Mówca podszedł do zagadnienia praktycznie, omawiając charakter i zakres działania poszczególnych komisji, oraz rolę, jaką winni w nich spełniać przedstawiciele samorządu gospodarczego, jako fachowcy obeznani z wytwórczością i zasadami obrotu handlowego.

Referent po dalszych obszernych wywodach rzucił myśl zorganizowania przy Powiatowych Zrzeszeniach Kupieckich i Powiatowych Związkach Cechów wspólnych Komisji Stabilizacji Cen.

Zakres działania tych komisji byłby następujący:

współpracować z Komisjami: Notowań Cen, Cennikowymi, oraz Komisją Społecznej Kontroli Cen, w sprawie ustalania i przestrzegania godziwych cen; informować szeroki ogół kupców i rzemieślników o obowiązujących przepisach, o zakresie działania, kompetencjach i uprawnieniach Komisji do walki z drożyzną i spekulacją;

zabiegać i dopilnować obsadzenia poszczególnych Komisji jak największą ilością swoich delegatów;

śledzić i pilnować czy intencja ustawodawców nie została wypaczona, czy działalność Komisji jest zgodna z przepisami prawnymi;

bronąć i osłaniać tych kupców i rzemieślników, których podległono niekiedy pod miano spekulantów.

Dla prowadzenia tej akcji należy dokładnie zaznajomić się z ustawami, rozporządzeniami wykonawczymi do tych ustaw oraz regulaminami ustalonymi przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Materiały te są następujące:
Dziennik Ustaw Nr 43 z dn. 13. 6. 1947.
Dziennik Ustaw Nr 44 z dn. 14. 6. 1947.
Dziennik Ustaw Nr 47 z dn. 28. 6. 1947.
Dziennik Ustaw Nr 48 z dn. 30. 6. 1947.

Rozp. Min. Przem. i Handlu z dn. 1 7. 47 w sprawie wykazu artykułów pierwszej potrzeby oraz marży zarobkowej.

Rozp. Min. Przem. i Handlu z dn. 3 7. 47 w sprawie regulam. Kom. Cennikowych.

Rozp. Min. Przem. i Handlu z dn. 3 7. 47 w sprawie regulam. Kom. Notowań.
Działalność tych komisji jest szczegółowo opracowana w 11 numerze Poradnika Społecznego, który to numer został poświęcony zagadnieniom walki z spekulacją.

Na zakończenie mówca stwierdza, że kilkumilionowa armia fachowych rzemieślników, kupców, drobnych wytwórców i przemysłowców winna stworzyć jak gdyby blok gospodarczy, który w poczuciu swej liczebności, wartości produkcyjnej, siły i potrzeby w dziele odbudowy kraju, winien się włączyć jak

najszybciej i całą swą mocą w to decydujące o naszym życiu i istnieniu dzieło.

Czynnikami rządowe, widząc rezultaty tych prac, napewno pójdą po linii respektowania uprawnień w ten sposób rozumianego sektora prywatnego.

Po wygłoszonych referatach, w toku żywej wymiany myśli i poglądów zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję.

Po uchwaleniu rezolucji wybrano Komitet Organizacyjny Rady Gospodarczej, w skład którego weszli przedstawiciele Stronnictwa Pracy, Samorządu Gospodarczego i Właścicieli Nieruchomości.

Konferencję zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”.

Rezolucje

Zebrani na Naradzie Gospodarczej w dniu 20 lipca 1947 r. zwolanej przez Zarząd Stołeczny i Wojewódzki Stronnictwa Pracy w Warszawie, działające terenowo Stronnictwa, przedstawiciele prywatnej przedsiębiorczości, rzemieślników, kupiectwa, drobnego przemysłu oraz właścicieli nieruchomości z terenu stolicy i wojew. warszawskiego — po wysłuchaniu referatów gospodarczych oraz szczegółowej analizie sytuacji polityczno-gospodarczej na odcinku międzynarodowym jak i wewnętrznym, w poczuciu powagi zagadnień stwierdzają że:

1. Anglo-amerykańskie dążenia do szybkiej odbudowy potencjału gospodarczego Niemiec, ujawnione wyraźnie na konferencji gospodarczej w Paryżu, stwarzają dla Polski śmiertelne niebezpieczeństwo hegemonii Niemiec nie tylko na odcinku gospodarczym, lecz i politycznym.

2. Naród Polski, doświadczony krwawo tysiącletnim sąsiedztwem, najstraszliwiej zniszczony w ostatniej wojnie, protestuje przeciwko próbom ożywienia hydrogermańskiej, zagrażającej od nowa dźwigającym się z ruin państwem Słowiańszczyzny.

3. W obliczu niebezpieczeństwa, instynkt samozachowawczy Narodu Polskiego wskazuje na konieczność oparcia wielkiego dzieła odbudowy na własnych siłach, na mobilizacji wszystkich sił społecznych i wciągnięcia ich do odbudowy kraju, wzmocnienia jego potencjału gospodarczego i jego obronności.

4. Szybka odbudowa kraju może tylko nastąpić przy harmonijnym współdziałaniu wszystkich trzech sektorów — państwowego, prywatnego i spółdzielczego — przyznania im ulg i przywilejów przysługujących pracownikom wymienionych sektorów.

5. Preżność i przedsiębiorczość sektora prywatnego, która w dotychczasowych osiągnięciach gospodarczych niezaprzeczalną odegrała rolę, nie powinna być hamowana, lecz w dobrze zrozumianym interesie ogólnonarodowym, w ramach planu odbudowy gospodarczej, winna znaleźć formalną i faktyczną opiekę ze strony Rządu, celem stworzenia zasadniczej atmosfery wzajemnego zaufania.

6. Sektor prywatny, reprezentujący olbrzymią armię fachowych rzemieślników, kupców i drobnych wytwórców, w poczuciu swej wartości, siły i potrzeby w dziele odbudowy kraju, domaga się nie tylko formalnego, lecz faktycznego, stosowanego w praktyce równouprawnienia z pozostałymi dwoma sektorami naszej gospodarki, a w szczególności:

a) w zakresie zaopatrzenia w surowce, zakupu towarów tak dla wytwórczości, jak handlu hurtowego i detalicznego oraz w zakresie korzystania z usług przedsiębiorstw państwowych i samorządowych.

b) w zakresie obciążeń publicznych — zastosowania jednolitych stawek podatkowych.

c) w zakresie polityki kredytowej — równomiernego respektowania wszystkich trzech sektorów, lub stworzenia odrębnego banku wyłącznie dla potrzeb sektora prywatnego.

d) w zakresie zrównania w prawach pracowników przedsiębiorstw prywatnych

opatrzenie mieszkańców Słupska w wodę powinno być przy obecnym stanie zaopatrzenia wystarczające, jednakże zniszczenia sieci umożliwiają „ulatanianie się” wody z rur i stąd wynika brak wody na wyższych piętrach domów w Słupsku. Wodociągowcy słupscy zapewniają jednakże, że należy liczyć się ze stałą poprawą. W najbliższych dniach zostaną przeprowadzone badania przepływu wody w przewodach rurowych leżących pod rzeką Słupią, gdyż wg przypuszczeń w tych miejscach woda uchodzi z rur. Podjęcie akcji inwestycyjnej na szerszą skalę uniemożliwia brak materiału i dlatego należy mieć pełne wyrozumienie dla pewnych niedociągnięć, które — jak wszędzie — można zauważyć i w Miejskich Zakładach G. W. i K., tym bardziej jeśli się zważy, że tegoroczna zima uszkodziła ok. 30% sieci wodociągowej miasta. Brak dokładnych planów urzędów miejskich utrudnia i opóźnia usunięcie wszystkich zimowych zniszczeń. Sądząc, po miłej atmosferze wśród zrębanej już, obecnie załogi zakładów oraz najszczerzejszych chęciach zaradzenia złu, można przyjąć, że pokonają oni wszelkie przeciwności i sprostatą ciężarym na nich obowiązkiem.

Do niedawna katastrofalny stan zaopatrzenia Słupska w wodę obecnie znacznie poprawił się, przez włączenie do sieci nowej stacji wodnej przy Państw. Fabryce Płatków Ziemiaczanych, z zespołem 10 studzien artestyjskich. W ostatnich dniach oddano do użytku drugą nową studnię artestyjską, o głębokości 128 mb i wydajności 64 m³ wody/godz. Wg obliczeń za-

szala się stale. W styczniu 1946 r. wynosił już 148 tys. m³, a styczniu 1947 r. 208 tys. m³. Największą bolączką zakładów jest brak laboratorium, które okupant zniszczył doszczętnie, a zakłady są zmuszone inwestować w terenie i nie mogą same zdobyć się na stworzenie nowego laboratorium.

Obecna zdolność produkcyjna gazowni wynosi 15 tys. m³ gazu na dobę, przy czym nie jest to produkcja pełna. Podjęcie 100% produkcji gazu jest w tej chwili niemożliwe z powodu braku jednego, 3 komorowego pieca, który został zniszczony w czasie wybuchu, latem 1946 r.

Do niedawna katastrofalny stan zaopatrzenia Słupska w wodę obecnie znacznie poprawił się, przez włączenie do sieci nowej stacji wodnej przy Państw. Fabryce Płatków Ziemiaczanych, z zespołem 10 studzien artestyjskich. W ostatnich dniach oddano do użytku drugą nową studnię artestyjską, o głębokości 128 mb i wydajności 64 m³ wody/godz. Wg obliczeń za-

Wre praca na ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Z działalności zakładów miejskich w Słupsku

SŁUPSK (Gj). Do zakładów użyteczności publicznej które jako pierwsze podjęły swoją działalność po ustąpieniu okupanta na Ziemach Odzyskanych należą M. Z. G. W. i K. w Słupsku.

Już w lipcu 1945 r. nieliczna garstka pionierów przejęła zakłady od władz radzieckich przystępując jednocześnie do prac konserwacyjnych, oraz usuwania poważnych zniszczeń wojennych sieci, przede wszystkim wodociągowej.

Produkcję gazu rozpoczęto w listopadzie 1945 r. Weześniejsze jej podjęcie nie było możliwe ze względu na fatalny stan 72 km długiej sieci gazowej, szczególnie w zniszczonym starym mieście, gdzie należało zbadać 15 km linii gruntu, zamknąć wyloty rur do zniszczonych domów i tym uniemożliwić powstanie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Wszystkie trudności organizacyjne i techniczne zostały jednakże pokonane mimo szczerzej ekipy fachowców. W chwili podjęcia produkcji oddano do zużycia 102 tys. m³ gazu. Produkcja gazu zwię-

kszała się stale. W styczniu 1946 r. wynosił już 148 tys. m³, a styczniu 1947 r. 208 tys. m³. Największą bolączką zakładów jest brak laboratorium, które okupant zniszczył doszczętnie, a zakłady są zmuszone inwestować w terenie i nie mogą same zdobyć się na stworzenie nowego laboratorium.

Obecna zdolność produkcyjna gazowni wynosi 15 tys. m³ gazu na dobę, przy czym nie jest to produkcja pełna. Podjęcie 100% produkcji gazu jest w tej chwili niemożliwe z powodu braku jednego, 3 komorowego pieca, który został zniszczony w czasie wybuchu, latem 1946 r.

Do niedawna katastrofalny stan zaopatrzenia Słupska w wodę obecnie znacznie poprawił się, przez włączenie do sieci nowej stacji wodnej przy Państw. Fabryce Płatków Ziemiaczanych, z zespołem 10 studzien artestyjskich. W ostatnich dniach oddano do użytku drugą nową studnię artestyjską, o głębokości 128 mb i wydajności 64 m³ wody/godz. Wg obliczeń za-

szala się stale. W styczniu 1946 r. wynosił już 148 tys. m³, a styczniu 1947 r. 208 tys. m³. Największą bolączką zakładów jest brak laboratorium, które okupant zniszczył doszczętnie, a zakłady są zmuszone inwestować w terenie i nie mogą same zdobyć się na stworzenie nowego laboratorium.

Obecna zdolność produkcyjna gazowni wynosi 15 tys. m³ gazu na dobę, przy czym nie jest to produkcja pełna. Podjęcie 100% produkcji gazu jest w tej chwili niemożliwe z powodu braku jednego, 3 komorowego pieca, który został zniszczony w czasie wybuchu, latem 1946 r.

Do niedawna katastrofalny stan zaopatrzenia Słupska w wodę obecnie znacznie poprawił się, przez włączenie do sieci nowej stacji wodnej przy Państw. Fabryce Płatków Ziemiaczanych, z zespołem 10 studzien artestyjskich. W ostatnich dniach oddano do użytku drugą nową studnię artestyjską, o głębokości 128 mb i wydajności 64 m³ wody/godz. Wg obliczeń za-

Domy towarowe

Do chwili obecnej uruchomiono 11 domów towarowych w następujących miejscowościach: Poznań, Wąbrzych, Katowice, Bielsko, Gliwice, Zabrze, Prądnik, Nysa, Kluczbork, Żywiec, i Cielichów. Największymi trudnościami przy organizowaniu domów było uzyskanie odpowiednich lokali. Na Ziemach Odzyskanych remontuje się w tym celu dawne niemieckie domy towarowe (jak np. wielki dom we Wrocławiu „Awag”). Na pozostałych terenach PCH wykorzystuje własne składy hurtowe oraz odbudowuje gmachy, odpowiadające wymogom nowoczesnego domu towarowego.

Prace nad uruchamianiem dalszych domów towarowych trwają w pełni. Do końca września br. powstanie nowych 59 domów towarowych, co z istniejącymi już jedenastoma czyni razem 70 domów. Jeszcze w bieżącym miesiącu nowe domy uruchomione będą w następujących punktach: w Warszawie na Żoliborzu, w Żyrardowie, Mławie Pocku, Radomiu, Białymstoku, Elku, Suwałkach, Gdańsku, Bydgoszczy, Grudziądzu, Poznaniu, Wrocławiu, Dzierżoniowie, Opolu i Chrzanowie. Tak więc w końcu lipca br. w całym kraju czynnych będzie 27 domów towarowych.

Przystępując do budowy nowych domów towarowych, PCH czerpie wzory architektoniczne według budynków tego typu, które istnieją w Związku Radzieckim, Szwecji, Francji itd.

Interesującą przedstawiają się dotychczasowe obroty domów towarowych oraz ilość obsłużonych klientów. Dla przykładu porównajmy cztery dotychczasowe domy w Katowicach, Bielsku i Gliwicach. 48 pracowników domu towarowego w Katowicach obsłużyło w miesiącu kwietniu 19.475 klientów, w maju natomiast już 27.907 osób. Podczas gdy w kwietniu obroty katowickiego domu towarowego wynosiły 23.740 tys. zł. w maju obroty te wzrosły do niespełna 27 mil. zł. Bielski dom towarowy ze swymi 40-toma pracownikami obsłużył w maju ponad 14.000 klientów (w kwietniu 12.000), a obroty jego w maju osiągnęły cyfrę 16.767 tys. zł. (w kwietniu ponad 13 mil. zł.). I wreszcie dom towarowy w Gliwicach obsłużył w maju ponad 23.000 klientów, wykazując obroty blisko 22 mil. zł. podczas, gdy w kwietniu wynosiły one zaledwie 13.750 zł. Należy mieć na uwadze, że podane miesiące były właściwie zapoczątkowaniem pracy omawianych domów towarowych.

Wróćmy do pytania: jak zwalczyć plagę plugawej mowy? Zdaje się, że jest tylko jeden sposób: aby rodzice wystrzegali się takiej mowy w obecności dzieci. Ale do tego trzeba — przekonać rodziców. To znów mogą zrobić partie polityczne i związki zawodowe. Czy to tak trudno? A jednak, o ile wiem dotychczas te organizacje nie w tym kierunku nie robiły i robotnik ma ciągle, jak to się mówi, „świństwą w gębie”. Czy tak ma być zawsze?

Słyszałem, że swego czasu rząd radziecki przeprowadzał akcje czyszczenia mowy robotników od okropnych rosyjskich „rugatielstw” i że akcja ta uświęconą została pożądanym rezultatem. Moglibyśmy więc naśladować naszych potężnych sąsiadów w tej dobrej rzeczy.

Roman Ściślak

O poszanowanie mowy ojczystej

Przykre zjawisko

Przechodziłem kiedyś obok pewnej szkoły powszechnej w chwili, gdy wysypała się na ulicę gromada 10—12-letnich chłopców. Mały obrzucali się słowami wielce nieprzyzwoitymi, w najrozmaitszych odmianach, czyniąc to z wielką lubością. Gdy nazajutrz spotkałyśmy kierownika szkoły, gratulowałem mu ironicznie sukcesów wychowania, błędny nauczyciel, wyraźnie przygnębiony, tłumaczył się, że on nie ma sposobu na wykorzenie tych obrzydliwych „A skąd oni się tego nauczyli?” spytałem, „Skąd? Z domu, proszę pana, od rodziców, którzy się wcale nie kłopotują wobec dzieci. A młode uszy chłoną wszystko, co słyszą wokół siebie. Cóż my, nauczyciele, możemy na to zaradzić? Dziecko nasiąknęło tymi świństwami, zanim przyjdzie do szkoły. Trzebaby dziecko izolować od tych paskudnych wpływów własnych rodziców, ale to można zrobić skutecznie, zanim zacznie się uczyć mówić. Bo potem jest za późno. Potem już nikt nie jest w stanie odczyścić go używania tych potwornych słów. A gdy dorosnie i zostanie ojcem, uczy znów tych świństw swoje dzieci. Błędne koło, proszę pana”.

Musiałem przyznać rację nauczycielowi. Istotnie, w tym wypadku

właściwymi nauczycielami są rodzice.

Jest to plaga okropna. Czytelnicy domyślają się chyba, o czym mówię — mianowicie o tych przekleństwach i grubiaństwach słownych, wobec których „psiakrew” i „cholera” są słowami brzmiącymi bardzo przyzwoicie.

Tymi grubiaństwami słownymi nasycona jest mowa ludu miejskiego. Słyszysz się w niej co trzecie słowo obrzydliwe wyrazy, używane już beźmyślnie, siłą przyzwyczajenia. Zauważyłem to u robotników murarskich, z którymi zetknąłem się bliżej w czasie okupacji, gdy pracowałem jako dozorca budowlany. Gdy im zwracałem na to uwagę, patrzyli na mnie jakby nie rozumiejąc, o co mi chodzi, po czym znów puszczali w ruch te soczyste jak gnijący wrzód słówka na „k” i „p”.

Usłyszałem znów niedawno ten język w całej jego „krasie”. Kilku robotników, siedząc po pracy z żoną na podwórzu, mówili sobie nim głośno, bez najmniejszego skrępowania. A tuż obok bawiły się ich dzieci i chłonyły nieświadomie te obrzydliwe słowa, aby użyć ich w stosownej chwili w obcowaniu ze swymi rówieśnikami. Przejżdżcie się ulicami dzielnic robotniczych,

a łatwo znajdziecie smutne potwierdzenie tego, co powiedziałem.

Z tą plagą należałoby walczyć. Ale jak? Nauczyciel w szkole może przekonywać swych wychowanków, że jest nieprzyzwoitością używanie takich obrzydliwych słów. Ale czy ich przekona, skoro po przyjeździe do domu słyszą je stale od rodziców? A niechby oni z kolei usiłowali przekonać rodziców. Ładnieby wyglądało, możemy sobie wyobrazić.

Ale oto rodzice jako nauczyciele plugawej mowy otrzymują sukurs ze strony najmniej oczekiwanej. Przypuśćmy, że chłopiec, mając z gruntu dobrą naturę, usłucha nauczyciela i będzie unikał słów rozpasyanych i śmierdzących, mimo sztycherst w kolegów. Chłopiec dorosnie i zacznie czytać książki, a nauczyciel mówił, że książki uczą tylko rzeczy dobrych. Tymczasem w niektórych książkach znajdzie wydrukowane „czarno na białym” właśnie te wyrazy, o których nauczyciel mówił, że są nieprzyzwoite. Czy w głowie naszego młodzieńca nie powstanie zamęt? Czy nie powie on sobie: „A cóż ten nauczyciel mnie bujał! Jeżeli pozwalają drukować takie słowa, to nie mogą one być nieprzyzwoite”. W ten sposób książka burzy to dobre, co z takim trudem zbudował w młodej duszy nauczyciel.

Dał przykład używania w druku słów nieprzyzwoitych pisarz tej miary co Wacław Berent w swej powieści „Ozimina”. Ale Berent nie mógł gorszy się szerokim mas, bo

one... go nie czytały. Wyręczyli go w tym inni. Z początku nieśmiało kropkując litery słów, których „musieli” użyć. A potem przyszlifowali, którzy już wcale się nie kłopotowali, powieściopisarze i poeci.

Dlaczego niektórzy pisarze używają w swych utworach słów, uznanych ogólnie za nieprzyzwoite? Czy ma to być wyrazem twórczej mocy, jedności stylu, realizmu? Podobno tak. Tymczasem robi to wrażenie, łagodnie mówiąc, niesmaczne. Znamy pisarzy realistycznych, nawet naturalistycznych, którzy dają sceny mocne, brutalne, jednak bez użycia słów wulgarnych. Pisarz nie powinien zapominać, że jest on także wychowawcą swych czytelników.

Wróćmy do pytania: jak zwalczyć plagę plugawej mowy? Zdaje się, że jest tylko jeden sposób: aby rodzice wystrzegali się takiej mowy w obecności dzieci. Ale do tego trzeba — przekonać rodziców. To znów mogą zrobić partie polityczne i związki zawodowe. Czy to tak trudno? A jednak, o ile wiem dotychczas te organizacje nie w tym kierunku nie robiły i robotnik ma ciągle, jak to się mówi, „świństwą w gębie”. Czy tak ma być zawsze?

Słyszałem, że swego czasu rząd radziecki przeprowadzał akcje czyszczenia mowy robotników od okropnych rosyjskich „rugatielstw” i że akcja ta uświęconą została pożądanym rezultatem. Moglibyśmy więc naśladować naszych potężnych sąsiadów w tej dobrej rzeczy.

Roman Ściślak

Zawsze lubili szpiegostwo

Najstarszy dokument o działalności wywiadu niemieckiego na ziemiach polskich, to rekopis, przechowywany obecnie w Monachium tzw. „Geograf Bawarski”. Jest to spis grodów i umocnień na ziemiach polskich, sporządzony na rozkaz niemieckiego władcy w wieku IX-tym.

W 10-tą rocznicę otwarcia kluczowego kanału Z S R R Kanał MOSKWA-WOŁGA

Gdy od strony szosy zbliżamy się do dworca rzeczny kanału Moskwa — Wołga w Chirkach, to spośród pięknie rozrzuconych grup drzew wyłania się strzelista maszt, ozdobiona gwiazdą, i lekkie ażurowe kontury całej budowli, co wszystko razem przypomina gigantyczny okręt. Wrażenie to pogłębia się jeszcze przy bliższym zapoznaniu się z dworcem. Wydłużony kształt budynku oraz ciągnące się wzdłuż niego na wysokości 2-go piętra oryginalne galerie, przypominające pokład, upodabniają go istotnie do okrętu. Wewnątrz przedstawia ten budynek jeden z najładniejszych i najwygodniejszych dworców rzecznych kraju, gdzie każdy podróżny znajdzie wszelkie udogodnienie.

Szerokie granitowe schody prowadzą do nabrzeża. U samego brzegu stoją tu komfortowe pojemne statki dalekodystansowe, eleganckie łodzie motorowe i motorówki turystyczne. Flota rzeczna kanału została zbudowana na specjalne zamówienie rządu w Sormowskiej Fabryce w Gorkim, zdobywając sobie uznanie jako najładniejsza i najdoskonalsza flota Związku Radzieckiego.

Stąd mogą mieszkańcy Moskwy dotrzeć do Morza Kaspijskiego. Przez tzw. Mariną sieć wodną, istniejącą już od roku 1808 i łączącą Wołgę z Bałtykiem — do Leningradu, a stąd wzdłuż kanału białomorsko-bałtyckiego do Morza Białego. W niedalekiej już przyszłości kanał łączy Wołgę z Donem, a wtedy moskwićcy będą mogli drogą wodną odbyć podróż przez Morze Azowskie do Morza Czarnego i Moskwa stanie się stolicą pięciu mórz Związku Radzieckiego.

15 lipca br. upłynęło 10 lat od dnia otwarcia kanału dla normalnego ruchu pasażerskiego i towarowego. 10 lat temu fale tego wspaniałego kanału parostanki, motorówki, kutry, holowniki, jachty sportowe i łodzie motorowe. Kanał stał się dla moskwićcy tak niezbędny jak moskiewskie „metro”. Podobnie jak metro tak i kanał Moskwa—Wołga został zbudowany siłami całego kraju. Nad wykonaniem jego urządzeń pracowało mnóstwo fabryk sowieckich i wszystkie jego części składowe są wytworem rodzimym, sowieckim.

Budowa samego kanału Moskwa—Wołga została ukończona w ciągu 4 lat i 8 miesięcy, przy czym należy uwzględnić, że cała trasa kanału jest sztuczna. Trasa ta nie przecinała równin, po których woda spływa samorzutnie, lecz musiała przezwyciężyć wzniesienia. Dlatego trzeba było pompować wodę do góry i przewidywać cały szereg innych trudności, z którymi np. nie spotykali się konstruktorzy kanału Sueskiego lub Panamskiego. Przytoczmy zresztą kilka cyfr dla porównania.

Kanał Sueski, który jest tylko 36 km dłuższy od kanału Moskwa—Wołga, budowano 10 lat, nie licząc

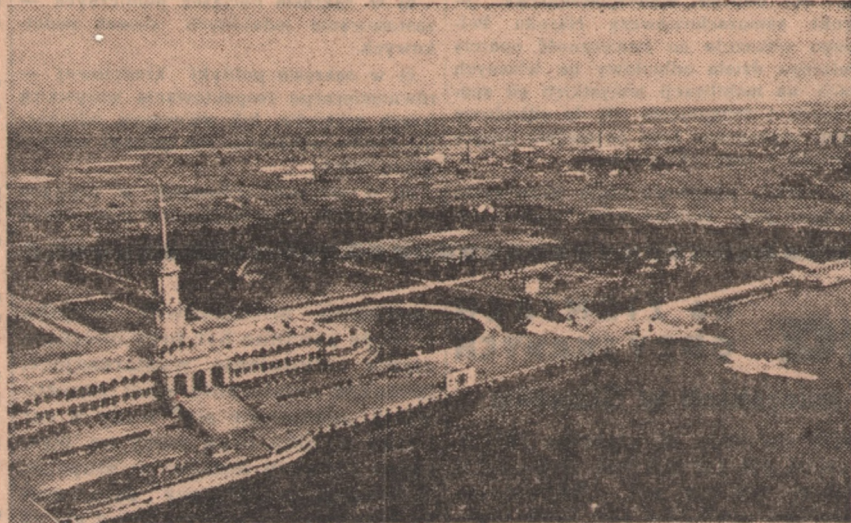
Z Moskwy do morza Kaspijskiego — Budowa kanału i jego znaczenie — Żywy problem — Najnowocześniejsze urządzenia techniczne — Gdy armia Hitlera stała pod Moskwą...

wadzone wodę wołgańską, co połączono za sobą kompletny przewrót w systemie zaopatrzenia stolicy w wodę.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że system zaopatrzenia Moskwy w wodę był zawsze bardzo zaniedbany. Przed rewolucją wodociąg moskiewskie dostarczały 60 litrów wody na dobę na 1 mieszkańca, w czasie, gdy ta sama norma wynosiła w Paryżu 450 l, a w Nowym Jorku — 500 l.

pracę pomp, dostawę energii i poziomu wody w kanale.

Przy budowie kanału zastosowano w szerokiej mierze wszystkie nowości z dziedziny techniki budowlanej. Na budowę kanału Moskwa—Wołga zużyto przeciętnie 4,5 milionów ton betonu. Gdybyśmy całą ziemię, wyjętą z kanału ułożyli w piramidę o podstawie 600 m kw., to piramida ta osiągnęłaby wysokość 12 km, tzn. sięgałaby do stratosfery. Gigantycz

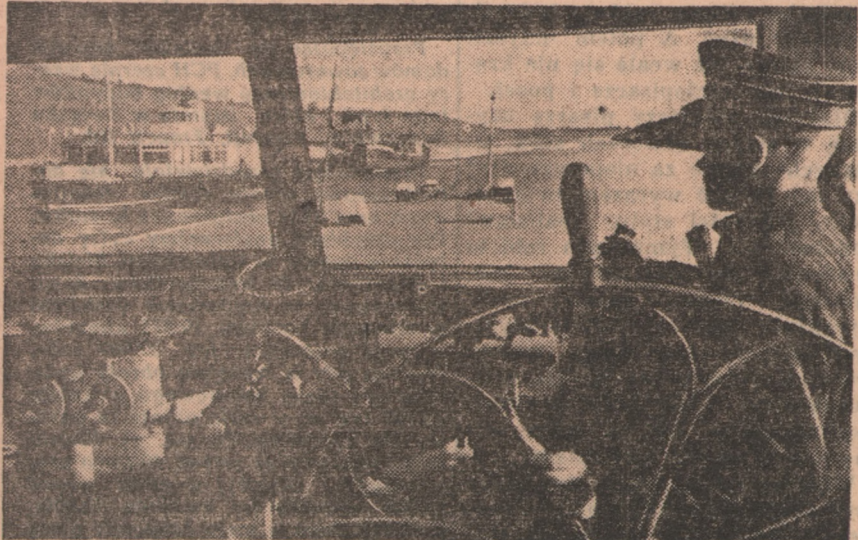


Samoloty ćwiczebne nad dworcem rzeczny w Chirkach, gdzie się koncentruje ruch pasażerski i towarowy na kanale Moskwa - Wołga w rejonie Moskwy.

Władza sowiecka starała się na wszelki sposób o usunięcie tego braku, lecz na początku lat trzydziestych stało się jasne, że rzeka Moskwa nie jest w stanie zaspokoić wzrastającego zapotrzebowania ludności na wodę. Wysłunęto cały szereg projektów, mających rozwiązać ten problem, lecz żaden z nich nie przedstawiał radykalnej zmiany na lepsze. Słowo decydujące rzekł dopiero Stalin, proponując budowę kanału Moskwa—Wołga.

Dzięki ogromnemu rezerwarowi wodnemu w Akulowie, nasyconemu przez kanał i zamienionemu na jezioro filtracyjne dla stacji wodociągów Stalinowskich, osiągnięto radykalne ulepszenie w dziele zaopatrzenia Moskwy w wodę. Cały proces oczyszczania wody i jej chlorkowania jest zmechanizowany. Stąd, przy pomocy silnych pomp, doprowadza się wodę przez najdłuższy tego rodzaju rurociąg świata — długości 28,15 km — do miejskich stacji rozdzielczych.

Nad kanałem jest kilka hydrostacji, dostarczających prądu mos-



Widok na kanał Moskwa - Wołga z kabiny sternika motorówki „Gromow”

prac badawczych Kanał Panamski, który kosztował 1000 istnień ludzkich, a zrujnował zdrowie jeszcze większej liczbie ludzi, jest dłuższy od kanału Moskwa—Wołga tylko 46—47 km, a budowano go z przerwami dłużej niż 30 lat.

Nie bacząc na ciężkie warunki meteorologiczne, budowę kanału prowadzono latem i zimą, wiosną i jesienią z metodyczną dokładnością i zakończono ją w ściśle określonym terminie.

Znaczenie kanału polega jednak nie tylko na tym, że łączy on Moskwę drogą wodną z innymi okregami kraju, nie tylko na tym, że skrócił on drogę wodną z Moskwy do Leningradu o 1.100 km, a do Gorkiego o 110 km. Większą korzyść płynnie stąd, że do Moskwy dopro-

skiewskiej sił elektrycznej. W określone godziny dnia energia elektryczna służy wyłącznie stolicy, a nocą wraca ona częściowo nad kanał celem zaopatrzenia stacji pomp, za pomocą których, jak już to poprzednio zauważyliśmy, wodę się podnosi na wysokość 38 m. Są to pompy propelerowe wielkiej mocy według systemu inżynierów sowieckich. Każda z nich przepompowuje 2.000 wiader wody na sekundę.

Kanał Moskwa—Wołga jest jednym z najwięcej zmechanizowanych urządzeń w świecie. Całe kierownictwo obiektami energetycznymi jest ześrodkowane w jednym punkcie. W tym celu zostały wyznaczone najnowsze zdobycze telemechaniki i automatyki. „Dispatcher” centralnego punktu dyspozycyjnego uzgadnia

ny pociąg, załadowany ziemią wyjętą z kanału i materiałami budowlanymi zużyłymi na jego budowę, o-pasałaby 5-krotnie kulę ziemską.

Najnowsze sposoby ratowania

okrętów na morzu

Nowoczesne urządzenia w nowojorskim ośrodku dyspozycji żeglugi międzynarodowej

Pomimo burzliwej nocy na Atlantyku, nadbrzeżny wschodni pas morski Stanów Zjednoczonych od Grenlandii do Porto-Rico, pozostający pod ratowniczą ochroną straży przybrzeżnej zdawał się być pewny i spokojny. Wielka metalowa mapa ścienna w nowojorskim ośrodku dyspozycji i kontroli ratownictwa nie wykazywała poważniejszych wypadków niebezpieczeństwa zagrażającego dwustu statkom oznaczonym specjalnymi, namagnetyzowanymi wskaźnikami. Na transoceanicznych szlakach lotniczych żadne handlowe loty nie były notowane. Wszystkie ratownicze załogi amerykańskiej marynarki wojennej oraz statki i samoloty straży nadbrzeżnej — według wskazań mapy ściennej znajdowały się w swoich bazach.

W sali kontrolnej dwóch urzędników od czasu do czasu przyjmowało telefonogramy. Jeden meldunek zawiadomił o wpywającym do portu w Halifaxie kanadyjskim holowniku wraz z holowanym statkiem handlowym, drugi o północno-atlantycznym okręcie-stacji meteorologicznej. Trzeci kontrolujący urzędnik czuwał nad 12 milczącymi dalekopisami i patrzył na deskę rozdzielczą pomiarów i oznaczania kierunku, wskazującą położenie częściowo uszkodzonego cysternowca. Nagle jedna z dalekopiszących maszyn przerwała ciszę swym klekotem. Kontroler zerwał się, aby przyjąć meldunek z radiostacji kierunkowo-mierniczej w Marylandzie. Maszyna wybiła monotonna sygnał niebezpieczeństwa oraz najbar-

dziej wzbudzające obawę wołanie o ratunek mianowicie „statek pionie, spieszyć z pomocą”. Bez danych o położeniu, bez szczegółów, prostrstu cztery słowa.

W takich wypadkach pomoc musi być wysłana natychmiast, gdyż w razie ognia najistotniejszą jest szybkość. Ale gdzie znajduje się pływający statek? Kontroler musi natychmiast uruchomić mechanizm poszukiwania i ratownictwa, będący do dyspozycji straży nadbrzeżnej. Po pierwsze muszą być zebrane wszystkie dane. Operator maszyn dalekopiszących uprzedził i obudził czujność każdej z radiostacji kierunkowo-mierniczej od Kanady do Bermudów. Jego komunikat dotarł do wszystkich punktów jednocześnie i odrazu wszyscy radiooperatorzy wzdłuż wybrzeża zaczęli nadsyłać informacje, które byli w stanie „uchwycić” za pomocą swego radiowego wyposażenia do pomiarów i oznaczania kierunku.

W ciągu kilku sekund dalekopiszące maszyny zaczęły klekotać i przyjmować odpowiedzi. Fragmenty radiowej transmisji brzmiały: „Ogień opanowany, kilku ludzi silnie poparzonych, pośpieszyć z pomocą lekarską”. Wreszcie otrzymano wiele zniekształconych meldunków o położeniu statku, przejętych w południowych miastach Charleston, Norfolk i Baltimore.

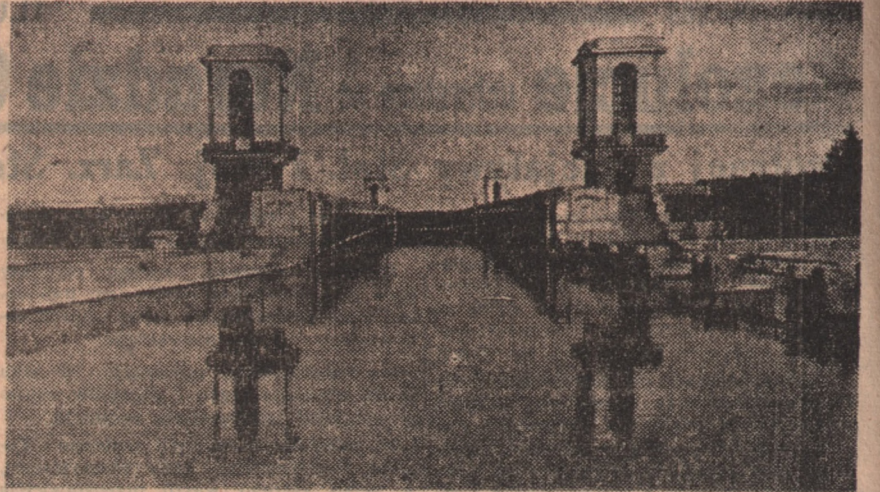
Uzbrojony w te fragmentaryczne orientacyjne dane kontroler zabrał się do pracy na tablicy oznaczania pomiarów kierunku. Jego matema-

styczny grabieżcy posunęli się aż pod stolicę. Wróg poczynił w kanale wielkie spustoszenia, lecz pracownicy sowieccy zdołali wkrótce wszystko doprowadzić do porządku. I zaledwie wróg został odpedzony od Moskwy, to znów otwarto żegluga na kanał.

Urządzenia techniczne kanału udoskonala się w dalszym ciągu. Hydrostacja na rzece Przererwie została całkowicie zautomatyzowana. Agregaty tej stacji uruchamia się, reguluje i zatrzymuje bez pomocy człowieka — automatycznie, w zależności od poziomu wody na rzece Moskwie.

Kanał pociągnął za sobą wielkie zmiany dla miasta samego. Poziom rzeki Moskwy podniósł się i nad jej wodami przerzucono nowe mosty. Rejon, przylegający do kanału, zmienił się nawet pod względem geograficznym! Bezwodny swego czasu rejon przeobraził się. Warunki dla gospodarki wiejskiej polepszyły się. Kanał stał się łącznikiem na przestrzeni 128 km, gdzie dawniej nie było żadnych dróg i gdzie się rozpościerały gęste lasy.

Kanał Moskwa—Wołga jest wspaniałą realizacją śmiałych pomysłów hydrograficznych i pomnikiem godnym epoki sowieckiej: otworzył on nowe widnokręgi przed krajem, idącymi śmiało naprzód ku wielkim zdobycjom twórczym w dziedzinie nauki, kultury i techniki. (r)



Dnia 15 lipca 1947 minęło 10 lat od chwili otwarcia kanału Moskwa-Wołga. Na zdjęciu śluza nr 2.

Konstruktorzy kanału wzniesli 11 tam, 11 śluz, 5 stacji pomp — wszystkich razem 240 urządzeń.

Budowa kanału wymagała postawienia mostów kolejowych, budowy tuneli i innych dróg. Konstruktorzy musieli przytem przewyciężyć wielkie trudności. Gdy pociąg mknął teraz przez nowy most Kalinińskiej drogi żelaznej, podróżny domyślał się zaledwie, że znajduje się poniekąd na 4-tym piętrze budowli, wzniesionej rekami ludzkimi: pod mostem płynnie woda kanału, pod kanałem przechodzi tunel szosy Wołokołamskiej, a pod szosą ciągną się zakute w rury rzeki Czernuszka i Chimki.

Wiele trudu kosztowało budowniczych kanału zapędzenie do tunelu rzeki Siostry, która przeszkadzała w budowie kanału. I tę przeszkodę przewyciężyli, urządziwszy łożysko betonowe, które co do rozmiarów jest, obok podobnego łożyska, zbudowanego pod kanałem Panamskim, drugim w świecie.

Barczo szczęśliwie wypadła zewnętrzna architektura kanału. Architekci zbudowali lekkie, trwałe i piękne urządzenia, którymi się rozkoszował każdy, kto choć raz był nad kanałem.

10 lat funkcjonuje już sprawnie i dokładnie kanał Moskwa—Wołga. Nie przerwał on swęj pracy w dziele zaopatrzenia moskwićcy w wodę nawet wtedy, gdy niemiecko-faszy-

styczne obliczenia były dzięki tablicy proste. Znał on częstotliwość radiowych sygnałów wołania o pomoc, stosowaną przez statki znajdujące się w niebezpieczeństwie, rodzaj sygnału oraz dane o geograficznym położeniu każdej stacji wysyłającej meldunki. Na podstawie tych danych naciągnął on na tablicy sznurki od miejsca oznaczenia stacji odbiorczych w kierunku skąd przyszedł sygnał. Punkt przecięcia się linii wyznaczonych sznurkami szybko ustalił szerokość i długość geograficzną okrętu, którego położenie było w przybliżeniu 200 mil na wschód od Norfolk w Virginii.

Nieco dalej właściciel urzędnik oznaczył go na mapie ściennej, umieścił na nim oznakę „statek w niebezpieczeństwie” i zidentyfikował wszystkie znajdujące się w pobliżu statki. Zauważył on, że dwa z nich płynące w kierunku wschodnim oznaczone były niebieskimi strzałkami, co wskazuje na to, że utrzymują one 24-godzinny dyżur, podczas kiedy statek towarowy idący na zachód oznaczony był czerwona strzałką tj. znakiem częściowego dyżuru.

Radiooperator przestał tym trzem statkom zlecenie zmiany kursu i udania się na pomoc, oraz zażądał od najbliższego statku transmitowania sygnałów „doprowadzających”. Sygnały te prowadzą statek znajdujący się w niebezpieczeństwie, do miejsca skąd idzie pomoc, jeżeli w ogóle jest on zdolny do posuwania się naprzód.

Następnie urzędnik odpowiedzialny za tablicę wskaźników, przejrzał kartoteki zawierające dane dotyczące 200 jednostek morskich w danej chwili oznaczonych na mapie. Znalazł on, że okręt w niebezpieczeństwie był statkiem handlowym, długości 99 stóp, pojemności 800 ton, idącym do Liverpoolu, z 20 osobami na pokładzie, ale bez żadnej lekarskiej pomocy. Był to powolny statek i jeden z szybszych statków oznaczonych niebieskimi strzałkami, z lekarzem i pełnym wyposażeniem ratunkowym, mógł go dogonić w

Którędy płynie teatr-barka?

W dniach 22, 23 i 24 bm. bawił w Warszawie Polski Teatr Akademicki z Krakowa, odbywający origin. „tournee” na pokładzie dużej barki węglowej, przebudowanej na pływający teatr. Krakowski Teatr Akademicki powstał we wrześniu 1946 r. z inicjatywy młodzieży szkół wyższych m. Krakowa przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz oddziału Krakowskiego Z. A. S. P.-u. Zespół teatralny liczy około 130 osób. Teatr „zarzucał

dotwicę” w porcie Czerniakowskim, gdzie wystawił operę komiczno-ludową St. Moniuszki „Flis” oraz scenę baletową „Wesele krakowskie” do muzyki Stefanięgo.

Dalsza trasa teatru prowadzi: poprzez Modlin, Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Brdyujście, Grudziądz, Gniez, Tczew, do Gdańska. We wszystkich tych miastach odbędą się bezpłatne przedstawienia dla ludności miast i wsi.

(Dokończenie na str. 8-mej)

Hilary Majkowski

Malarstwo sceniczne Zygmunta Szpingiera

ceniony poznański dekorator sceniczny art. mal. Zygmunt Szpingier obchodzi w roku bieżącym 25-lecie swej pracy na polu dekoracji teatralnej. W związku z tym jubileuszem zamieszczamy niedrukowany dotąd artykuł zmarłego przed rokiem krytyka i literata poznańskiego Hilarego Majkowskiego, któremu dorobek sceniczny i rozwój talentu Zygmunta Szpingiera znane były nieomal od pierwszych występów artysty w charakterze plastyka sceny poznańskich.

Red.

Zygmunt Szpingier jest dzieckiem teatru; żyje przestrzenią i techniką sceny. Zanim jednak poświęcił się scenografii, przeszedł jako artysta kilkuletnią szkołę malarstwa sztalugowego, rozpoczętą u prof. Wiktora Gosienieckiego, a ukończoną w Paryżu, gdzie przez sześć lat obserwował najnowsze zdobycze francuskiej kuchni malarstwa. W tych latach zwiedził Alger, Tunis, Maroko, Italię i Belgię, a plon tych podróży wraz z liczną kolekcją z Montmartre'u przedstawił trzykrotnie w paryskim salonie „Berheim-Jeune” w latach 1926, 1928 i 29. O wystawach tych — później powtarzanych częściowo w Poznaniu w salonach Stow. Artystów i Przyjaciół Sztuk Pięknych — dużo mówiono i pisano w prasie francuskiej, dopatrując się w prostej linii wpływów (nie naśladownictwa) Toulouse-Lautreca. Zapowiadał się Szpingier w Paryżu na tegiego malarza o dużej skali upodobania, lecz kilka lat upłynęło, zanim odnalazł swą właściwą drogę — teatr.

Od najwcześniejszych czasów miał Szpingier możliwość zapoznania się ze sceną i jej tajnikami. Prawie, że mieszkał w teatrze — wuj jego Bogumił Bieczyński, był od stycznia 1916 do czerwca 1918 r. dyrektorem Teatru Polskiego w Poznaniu. Gmach małego teatryku w ogrodzie Potockiego stał się drugim domem Szpingiera. Znał wszystkie jego kąty i schowki; na sznurowni i scenie, w malarni, rekwizytorni czy garderobach — wszędzie tam bywał przyszyły malarz wespół z młodszym bratem Witoldem, dziś utalentowanym śpiewakiem operowym, niezrównanym Bartolem z ostatniej inscenizacji „Cyrylika Sewilskiego” w Operze poznańskiej. Może już wtedy — za Wyspiańskim — zwiadywał mu się jego teatr — marzenie, spełnione po długich latach, a urzeczywistnione na scenie, z którą od dzieciństwa obowiązywał.

Pierwsze prace Szpingiera (1917) — to karykatury ludzi teatru, przede wszystkim aktorów, portretowanych węglem na zwykłych tekturach



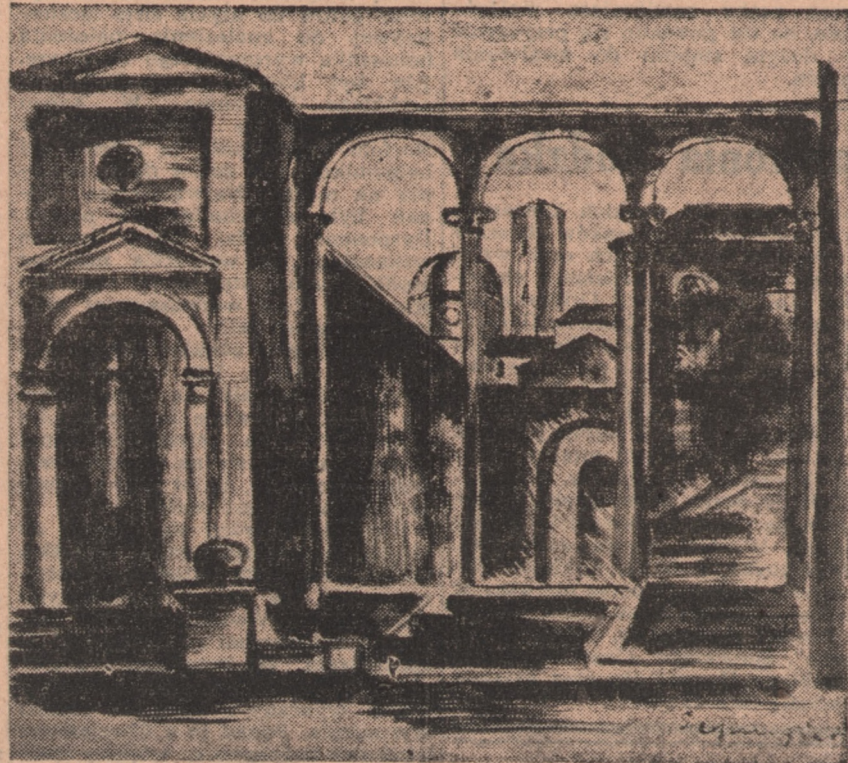
Teofil Trzeciński. (z teki karykatur Zygmu. Szpingiera).

dużego rozmiaru, później reproduktowane na kartkach pocztowych i w pismach.

Pisząc przed kilku laty o dekoracjach scenicznych Szpingiera, podkreśliłem przeżycia artysty, które podobnie jak u aktora — śpiewaka wypływają z samego utworu, ze zrozumianej i wyczutej intencji autora. Na takiej podstawie komponuje Szpingier swój obraz sceniczny — inscenizację plastyczną — i dlatego żyje „jego” scena prawdą, prawdą zrodzoną z połączenia malarstwa z utworem, dającą dojrzałą całość o niekłamanej, sugestywnej sile. Widz, wsłuchany w słowa i muzykę, czuje ten związek i odbiera wrażenie bogatsze i pełniejsze.

Wielki rozmiar przestrzeni jest dla Szpingiera kwestią ważną; chętniej jednak rozwiązuje on zagadnienia małej sceny kameralnej. Tak

więc bardzo ciekawie przygotował „Wieczór Trzech Króli” — Szekspi-



Projekt dekoracji do opery Ludovico il Moro „Beatrice Cenci”

ra, Goldoniego „Mirandolina”; wstępów inżynierów, artystów — prokowników, malarzy, kaszerów,

Mieczysław Tomaszewski

Iwaszkiewicz

Przekleństwo estetyzmu. — Poezja pozornego spokoju. — Portrety ludzi dzwiny. — Droga poprzez muzykę — Wycieczka w egzotyzm i powieść o umieraniu

1. Nazwisko Iwaszkiewicza pojawia się u samego progu „dwudziestolecia”. Z miejsca zauważone przez Zeromskiego, z tym to zaszczytem a kłopotliwym „noblesse oblige” wchodzi w życie. Kształtuje je długich dwadzieścia lat minionej rzeczywistości, otwartej „Oktostychami” i „Zenobia Palmura” — zamkniętej przedziwnym akordem „Pasji Biedomierskich”. Nazwisko Iwaszkiewicza należy do „dwudziestolecia”; reprezentuje je najlepiej, wyraża najdobitniej. Postawa pisarza tego czasu nie jest postawą walki wobec rzeczywistości; nie otwieranie nowych horyzontów, raczej kontemplacja spraw zamkniętych — biliska była autorowi „Młynu nad Utratą”; bezradność wobec świata gotowego i niezmiennego, wypływająca z estetyzmu, który tak zaciążył nad całym tym czasem. Nawet „Pasje”, stawiając już problem oceny i wprowadzając moment analizy społecznej, mimo końcowego akordu optymizmu, nie mogą zostawić innego wrażenia; „Pod takim śmiertelnym czadem pozostawia ta powieść czytelnika, pisze znany krytyk, L. J. Koniński że ciężko się ocucić do zwykłego spojrzenia na życie.

2. „Zwykłe spojrzenie na życie” u Iwaszkiewicza, to niestety smutek przemijania. Choć równocześnie z poetą wzrasta i prozaik, wcześniej ukształtował się profil poetycki pisarza. Kształtował się nie bez wpływu dusznego klimatu berentowskiego „Próchna”, George-Kreisu i Valeryzmu, to też nie może nas dziwić ton dość czesty: „Jak opuszczony martwy okręt Płyniemy w noc i nic już więcej.” W ramach nierzadko tradycyjnych, nieawangardowych, nawet świadomie konwencjonalnych zamykał autor „Dionizyj” i „Sonetów Sycylijskich” zmysłowe bogactwo odczuwalnego świata, graniczące z ekstazą przeżycia mistyczne, dziwnie

szcuplej scenie Teatru Polskiego w Poznaniu dała Szpingierowi liczne okazje do oryginalnego wypowiedzenia się w swoim kunszcie. W „Wielkim” natomiast znalazł on najidealniejsze warunki dla wyładowania swego nieokiełzanego temperamentu artystycznego i teren pracy pełen wysiłków i trudu. Bo zważyć należy, że kiedy zagraniczne teatry dysponują sztabem współpracowni-

kostiumerów, rekwizytorów etc.), Szpingier robi inscenizację plastyczną w przeciągu tygodnia, jedynie przy współpracy fachowca technicznego artysty malarza Nowickiego, oraz szczupłego grona sił rzemieślniczych. Jest rzeczą trudną do zrozumienia, jak w przeciągu jednego sezonu (1935/36) powstać mogło 280 nowych przezeń projektowanych dekoracji do 54 sztuk wystawionych w obu teatrach poznańskich.

Wartości pracy Szpingiera w teatrach poznańskich nie da się jednak zilustrować tylko liczbami ani też wymienieniem tytułów sztuk. Oczywiście charakteryzuje to ogrom jego pracy, że w przeciągu siedmiu lat (1932-39) inscenizował w Operze na nowo cały żelazny repertuar (zaprowadzając zupełnie nowy system dekoracji plastycznych o silnych akcentach malarskich), że zastosował dekorację projekcyjną i komponował niezliczoną ilość kostiumów; niektóre z jego kreacji przestrzeni żywo wbiły się w pamięć, że wymienimy tylko: „Ijola” — Rytla, „Afrykanka” — Meyerbeera, „Carmen” — „Cyganeria”, „Tosca”, „Turandot”, „Czterech gburów” — Ferrariego, „André Chenier” — Giordana, „Adriana Lecouvreur” — Ciléa, „Juliusz Cezar” — Haendla, „Dama pikowa” — Czajkowskiego, „Faust”, „Książę Igor” — Borodina, „Beatrice Cenci” — Różyckiego, „Goplana” — Zelenkiego, „Straszny dwór”, „Syrena” — Maliszewskiego — aż po polską prapremierę Szymanowskiego „Harnasi”.

Proszę mi wierzyć, że pisząc od 25 lat o plastyce i teatrze nie jestem kusym lisem z bajki, nawołującym innych do obcięcia ogonów. Znam teatr aż nadto, z wszystkich jego stron, widziałem w tym ćwierćwieczu pracy pisarskiej — tak za granicą, jak i w kraju — dużo widowisk noszących stempel wielkości. Lecz to na zasięgu artysty Szpingiera podkreślić muszę koniecznie: gra jego dekoracji jest w pełni równorzędna z grą wokalną artystów — i to artystów wielkiej miary — a cze-

sto może nawet nad nią górować, gdy wysokiemu poziomowi scenografa nie odpowiada niższy poziom utworu słowa czy muzyki.

Sprawdzeniem tego są ostatnie koncepcje inscenizacji plastycznych Szpingiera w teatrach poznańskich: w Wielkim „Krakowiaci i Górale”, „Rigoletto”, „Wesoła Wdówka”, „Cyrylik Sewilski”, w Polskim — „Ziemia oskarża” oraz „Śluby Panieńskie” i Zapolskiej „Panna Maliczewska” na scenie Teatru Nowego.

Bogdan Ostromecki

Fordon

Krajobraz rzeki, rzeki szerokiej nad którą tańczą chybkie rybitwy i wodę całuje lekki wiatr — ślizga się czółno schylonym bokiem nad piaskiem płytkim.

Biją kalary — w białe powietrze nad ramionami rozdartych mostów wybuchy pary, wysoki świst flaga łopocze na wietrze.

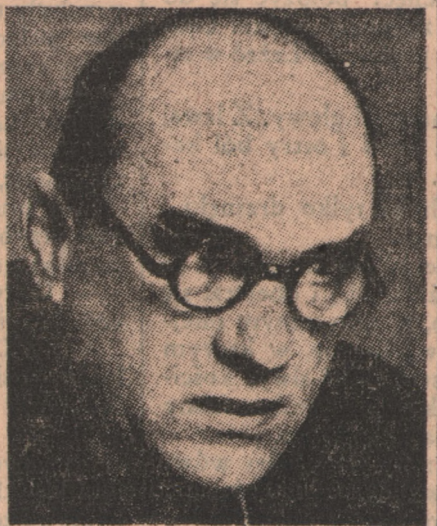
Wybuchy pary — poezji świst rozdziera ciszę nieba i wody i młotom dodaje złota do dźwięku. Wszystko niebieskie. I ręki chwył i spadające na dno kotwice, jak błyski ryb.

Po drugiej stronie miasteczko — i dzwoni dźwięk kołysz nad wodą pieśni plasie, ku zachodowi słońca się dzień szept, szelest fal. —

Krajobraz rzeki, rzeki szerokiej nad którą nie tańczą lekkie rybitwy po drugiej stronie zamyka mur i dzieli ziemię ciężarem chmur, skrzydłem widzenia — kropelką krwi.

utworach — z chwilowego kaprysu twórcy. Trudno uwierzyć, aby ktośkolwiek inny potrafił skreślić tak subtelny, pełen zdumiewającego wczucia się w atmosferę chwili — obraz. Nie wiele posiadamy też biografii naszych wielkich — o tym ładunku odczucia i rozumienia twórcy — co niepozorna rzecz Iwaszkiewicza o Frydryku Szopenie.

Ostatnie „Spotkania z Szymanowskim” rzucają światło nie tylko na genę twórczości autora „Harnasiów”. Na marginesie historycznej już przyjaźni poznajemy bliżej związki Iwaszkiewicza z muzyką, jej niezaprzeczony wpływ na twórczość. Ale to rozdział zbyt obszerny. Zapowiedziane „Nowele włoskie”



Jarosław Iwaszkiewicz

pozwola z pewnością na pełniejsze skreślenie tej strony oblicza autora „Lata w Nohant”.

3. Od wczesnych lat datuje się u Iwaszkiewicza skłonność do ucieczki w egzotyzm. Tak częsta w utworach lirycznych, najpełniejszy wyraz znalazła w powieści „Czerwone Tarcze” nie są bowiem niczym innym, jak właśnie taką ucieczką w egzotyzm... średniowiecza XII wieku.

4. Wspomniana tutaj już dwukrotnie muzyczność: prozy i poezji Iwaszkiewicza, ma swoje dość proste uzasadnienie. Pierwsza droga ku sztuce wiodła autora „Ucieczki do Bagdadu” poprzez muzykę. Kultura muzyczna Iwaszkiewicza jest też miarą nieprzeciętnej. Powstanie popularnego „Lata w Nohant” nie wynikało — jak bywa przy tego rodzaju

głównych powieści. Ale chodziło tu przeciwieństwo tylko o klimat psychicznej epoki — a ten, wiedziony kompasem intuicji, Iwaszkiewicz osiągnął, jak zresztą i w dalszej prozie historycznej: „Bitwie na równinie Sedgemor”.

5. „Klimat” psychiczny epoki współczesnej zawarł Iwaszkiewicz w „Pasjach Biedomierskich”, powieści, która stoi na przełęczy „między dawnymi a nowymi laty”. Nazwano ją „powieścią o umieraniu” — „trzeba opadać na dno” — brzmia najbardziej ważne słowa utworu. Nieukrywany pesymizm autora wypływa tu z tragicznej świadomości postępującej degeneracji otaczającej go warstwy społeczeństwa. Ale „Pasje” są równocześnie pierwszą książką Iwaszkiewicza, w której czujemy, że autorowi to co się dzieje nie jest zupełnie obojętne.

6. Wojna i okupacja wstrząsnęły psychiką wielu twórców — jest to zrozumiałe i bezsporne. Iwaszkiewicz z „Młynu nad Lutynią” pierwszej powojennej prozy, jest inny niż Iwaszkiewicz z „Zygfyryda” lub „Nowe Miłości”. Postawa zwodniczego estetyzmu („Nie mam dla ludzi żalu ni miłości”) nie mogła przetrwać sześciu lat okupacji. Już w „Pasjach”, ostatniej książce dwudziestolecia, nie było obojętne pisarzowi co się dzieje: w „Młynie nad Lutynią” i „Starej Cegielni” wyraźnie czujemy postawienie sadu moralnego nad rzeczywistością. Tutaj nie można było stanąć z boku, poza dobrem i złem.

Dwa wojenne opowiadania Iwaszkiewicza, w których zresztą sztafaż okupacyjnego autentyzmu jest rzeczą zupełnie nieistotną, świadcza, że autor „Czerwonych tarcz” przetrwał epokę „dwudziestolecia”, potrafił przetrwać jej niebezpieczny krąg. Najwyższe odznaczenie, nagroda „Odrodzenia” jako go przed paru dniami spotkała, jest odznaczeniem najprawdopodobniejszym, choć... o rok spóźnionym. Bowiem nie „Nowa miłość”, wprawdzie ostatnio wydana, zawierająca jednak opowiadania sprzed wielu lat, ale zeszłoroczny tom „Starej Cegielni” reprezentuje dzisiejszą postawę tego najprawdziwszego pisarza naszego czasu.

Jeszcze o ratowaniu

zdrowia narodu

W jednym z artykułów wstępnych naszego pisma poruszyliśmy zagadnienie szerzenia się chorób wenerycznych w Polsce. Wracamy ponownie do tego tematu, gdyż Ministerstwo Zdrowia nadesłało nam sporo ciekawego materiału, z którym czytelnicy powinni się zapoznać w imię podjęcia wspólnej walki z groźną epidemią zagrażającą podstawom biologicznym naszego narodu.

Po ostatniej wojnie nasilenie chorób wenerycznych wzrosło do rozmiarów dotąd nie notowanych. Złożyły się na to nie tylko te czynniki towarzyszące każdej wojnie, jak rozluźnienie obyczajów, lekceważenie niebezpieczeństwa zakażenia chorobą weneryczną, gwałcenie kobiet, rozbiście życia rodzinnego i ogólne zubożenie. Sprzyjającymi warunkami była również niedostateczna liczba lekarzy specjalistów, brak szpitali i przychodni przeciwwenerycznych, brak leków, których w zniszczonym wojną kraju, nie było. I chociaż oficjalna statystyka za 1946 r., którą rozporządza Ministerstwo Zdrowia, wykazała liczbę chorych na kiłę 44.930, na rzeżączkę 52.946, na wrzód weneryczny 517, razem 98.393, to liczby te nie odzwierciedlały rzeczywistości. Obejmowały one przychodnie i oddziały szpitalne, podlegające naczelnikom Wydziałów Zdrowia Urzędów Wojewódzkich, nie obejmowały natomiast chorych leczonych w Ubezpieczalniach Społecznych, przychodniach PCK, kolejowych i innych instytucjach lecznictwa społecznego oraz chorych wojskowych i chorych leczonych przez lekarzy prywatnych, nie mówiąc już o tych, którzy nie leczą się bo nie mają pieniędzy lub nie wiedzą, że są chorzy. Biorąc pod uwagę powyższe dane, należałoby liczbę chorych zwiększyć co najmniej 6-cio krotnie. Odnosi się to szczególnie do Ziemi Odzyskanych, skąd do Ministerstwa przychodziły alarmujące wieści o rozpowszechnieniu chorób wenerycznych, które ogarnęły nie tylko dorosłych ale starców i dzieci. Należy więc przyjąć liczbę chorych nie mniejszą niż 590.358.

Stan był do niedawna katastrofalny. Dziś już jest lepiej. Walka z chorobami wenerycznymi zapoczątkowana została w Polsce w trzech kierunkach: akcji leczniczej, akcji zapobiegawczej, akcji prawno-społecznej. Już pod koniec 1946 r. liczba przychodni wynosiła 687, liczba oddziałów w szpitalach ogólnych 75 o 2.721 łóżkach. Na początku 1947 r. cyfry te wzrosły. Leczono

lekarstwami z UNRRA i zakupionymi specjalnie za granicą.

Profilaktozia istnieją już w Krakowie w Łodzi, w Kłodzku, w Wałbrzychu, w Szczecinie, Gdyni, Uście, Gdańsku i Lebie. Wkrótce zostaną uruchomione w Lublinie, Poznaniu, Warszawie, Jeleniej Górze, Nowej Rudzie, Zawidowie, Płocku, Żyrardowie, Pruszkowie, w Bydgoszczy, Toruniu, w Włocławku w Grudziądzu, Czersku, Chojnicach, Inowrocławiu, Bochni, Olkuszu, Chorzowie i Tarnowie.

Przy klinikach uniwersyteckich zorganizowano szereg przychodni dla matek i dzieci zarażonych kiłą. W województwie poznańskim uruchamia się specjalną kolumnę przeciwweneryczną, która ma za zadanie przeprowadzić masowe badania ludności.

Chcąc wykreślić i unieszkodliwić jak największą potencjonalnych źródeł infekcji, musimy poddać jak największe masy społeczeństwa badaniom klinicznym a przede wszystkim serologicznym. Ministerstwo ma zamiar zmontować kolumnę przeciwweneryczną dla obsługi tych terenów, w których zanotowano największe nasilenie chorób. Aby zapobiec doraźnie brakowi lekarzy specjalistów, urządzone zostały przy klinikach uniwersyteckich kursy dla lekarzy praktyków.

W ramach akcji społeczno-prawnej szereg organizacji społecznych otrzymało polecenie współdziałania z lekarzami powiatowymi w zakresie uświadomienia ludności o istocie i skutkach społecznych chorób wenerycznych i współdziałania w zwalczaniu czynników sprzyjających szerzeniu się chorób, jak alkoholizm, pornografia itp. Specjalny okólnik Ministerstwa Zdrowia nakazuje również przymusowe ujawnienie źródła choroby (osobnika, od którego nabyło się chorobe). Wreszcie Urząd Stanu Cywilnego otrzymał specjalny okólnik o obowiązku składania świadectw lekarskich przez osoby zawierające małżeństwo, co też powinno się przyczynić w dużym stopniu do zwalczania chorób.

Jak pracowała Filharmonia Łódzka?

Filharmonia Łódzka zakończyła sezon. Mimo trudnych warunków powojennych osiągnięcia Filharmonii są znaczne: w okresie od 1 października 1946 r. do 30 czerwca 1947 r., Filharmonia pod dyktando wybitnego muzyka Zdzisława Górzyskiego, zdołała

zorganizować 35 wielkich koncertów symfonicznych. 10 poranków dla szkół i związków zawodowych oraz wziąć udział w szeregu akademii i obchodów okolicznościowych. Orkiestrą Filharmonii dyrygował Zdzisław Górzyski i częściowo Tomasz Kiesewetter; prócz tego występowali gościnnie jako dyrygenci K. Wiłkomirski, Kalka, Rowicki, Wł. Raczkowski, W. Biedrzycki, A. Malawski, Franco Autori i inni. Z pianistów występowali tutaj Szpinalski, Koczalski, Woytowicz, Drzewiecki, Ekier, Maria Wiłkomirska, Kędra. Sztompka i inni; ze skrzypków m. in.: Janek, Wroński, Bacewiczówna, W. Wiłkomirska, Dubiska. Orkiestra Filharmonii wykonała poraz pierwszy w Polsce utwory takie jak Bacewiczówny II koncert skrzypcowy, Ekiera „Kojłanka”, Serockiego „Concertina”, Rudzińskiego II symfonii oraz ostatnią symfonię Szostakowicza.

Marian Turwid

Nauka

Tatry uczyły mnie zachwytu, gdy z kłębków zrenie łniące nicy spojrzez wyciągnęły aż do śnieżnych szczytów.

Bałtyk mnie uczył tęsknoty, gdy mnie głębią wód powstrzymał w biegu i drugiego nie pokazał brzegu, widnokręgu zakrywający go polem.

Ale tutaj, gdzie cudów nie szukał, gdzie w powszednich dni żył ponieważ — z Wielkich Dolin wielka przyszła nauka: jak synowskie uczuć w piersiach serce.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA W IKP

B. SUJKOWSKI Drzewo przeklecone CYKL OPOWIEŚCI

Ruszył się wysiłkiem woli, nieco wyczępiony przez tę krótką chwilę i prawie przytomny. Żółta zasłona przed oczu ustąpiła, szum w uszach ścisł, tylko nogi były śmiesznie słabe i nie słuchały woli.

Jak po długim leżeniu w łóżku! — Pomyślał i nagle poczuł nieprzepartą, chorobliwą chęć: położyć się do łóżka! Do prawdziwego, pościelą zaslanego łóżka! Głowę, tak obolałą i ciężką, złożyć na poduszce! Leżeć w ciszy! W ciszy!

Ostrożnie i delikatnie dotknął palcami głowy. Z lewej strony, nad uchem, płynęła wciąż krew i ostry ból kazał mu momentalnie cofnąć rękę.

— Aha, tutaj dostałem! Ale chyba tylko drasnęło... Centymetr w bok i byłoby po mnie!

— Nie dotykajcie, Panie! Dajcie jakom szmatę, to jo Wam owinę! — Usłyszał nagle tuż za sobą i obejrzał się zaskoczony. Oparty plecami o dąb, w tym samym miejscu, gdzie pień tworzył znaczne wgłębienie, w którym w górze czerniał otwór dziupli, stał dziad siwy, kościsty, ubrany w białe samodziwały, tak stary, pomarszczony i zgrzybiały, że wyglądał chyba na stuletniego.

Leszczyc poznał go natychmiast: ten sam, który wówczas, w 18-tym roku, tak się gniewał, gdy z Wandą wycieli swe inicjały na dębie! Tak im wówczas groził!

W błyskawicznym skrócie przypomniał sobie ponownie tamtą, cudną przygodę, przypomniał sobie groźby starca i z pewnym lękiem spozirzał na ogromne drzewo.

Jeszcze wydawało się bardziej rozrośnięte, niezłomnie zdrowe, wieczyste.

— To Wy, Ojczy, — zaczął, choć przecież zdawał sobie sprawę, że starzec poznać go nie może. — Wy znówu przy dębie?

— No, dyć tu i moje miejsce! Zawdy ja przy tym drzewie! Nie długo mi już żyć, ale taki pierw koniec jego obaczę! A to już, musi, idzie, hej! Tako jest wszystko, jak było powiedziane, jako dziady powiadaly! Krzyże na niebie, a na ziemi śmierć jeno i ogień!

Powiodł ręką dookoła, a Leszczyc, jakby pod wpływem przekonania, dzwiczącego w głosie starca, obejrzał się również. Wysoko, nad krawędzią wzgórza, widniały

na niebie trzy ciemne, niemal czarne sylwetki samolotów, rzeczywiste przypominające małe krzyżyki, a w oddali, nad lasem, wstawała ciężka, szaro-bura chmura dymów.

— Dajcie, Panie, trza głowę owinać! — Powtórzył po chwili starzec, ruszając się wolno, jakby z trudem odrywał się od drzewa, ale Leszczyc nie zwrócił nań uwagi, oglądając się ku wzgórzom, kędy nagle usłyszał szybkie kroki i czyjś zmęczony, niemal jęczący oddech.

W tej też chwili na krawędzi wzgórza ukazał się jakiś żołnierz i zbiegł, niemal stoczył się ze stoku, wprost ku drzewu.

Leszczyc rozróżnił na zwalonym i podartym mundurze oznaki kapitana, ale co innego przykuło jego wzrok: przybyły trzymał oburącz, przyciśnięty do piersi, sztandar pułkowy! Drzewce, złamane w połowie, świeciło jasną zadziórą.

Tamten, zdyszany, ze wzrokiem półprzytomnym, dojrzał Leszczyc dopiero, gdy niemal nań wpadł, zatrzymał się gwałtownie i sięgnął po rewolwer, ale natychmiast, poznając polski mundur, opuścił rękę.

— Poruczniku, — rzucił rwącym się głosem, — czy Pan przybywa z tamtej strony? Czy tam, w lasku, można ukryć sztandar?

— Ukryć sztandar? — Leszczyc nie zrozumiał. — Po co? Przecież w Dąbrowie...

— W Dąbrowie już Niemcy! Czolgi! Nasz pułk rozbity! Ledwie się przedarłem przez sady, tyłami... Sztandar! Trzeba ukryć sztandar! Nie może wpaść w ich ręce! Nie może!

Leszczyc zrozumiał natychmiast. — Tak! Oczywiście! Ale nie w tamtym lasku! Żadnych gąszczy, drzewka młode, wszędzie pełno uchodźców...

— Więc gdzie? Co robić, — Kapitan pytał z rozpaczą. — Niemcy mogą tu być lada chwila!

— Może cisnąć w rzekę? — Niepewnie doradził Leszczyc, lecz niespodzianie wmieszal się do rozmowy stary chłop.

— Czekajcie, Panie! Nie do wody! Znajdom! Tu go dajcie, do drzewa, do dziupli! tamoj nikto nie znajdzie!

— Do dziupli? — Kapitan obejrzał się na olbrzymie drzewo. — Myśl jest dobra! Niech mnie Pan podsadzi trochę, poruczniku! Tak, dziękuję! Już!

Wspiał się, uchwycił lewą ręką za jakiś sęk, podciągnął z nieoczekiwaną siłą i zdecydowanym ruchem wpełznął święty znak w czarny otwór dziupli.

Przyjął obrzym beczenny depozyt, złożył go na podściółce z próchna, pieczolowicie, obok zbutwiełej już

pacuszki — powstańczego, skromnego sztandaru, mrokiem otulił zazdrośnie.

— No, tak! Stało się! Pan zapamięta to drzewo, poruczniku? Moje nazwisko jest Steć, kapitan Steć z pułku...

— Niemcy, kapitanie! — Przerwał prawie jękiem Leszczyc.

Steć odwrócił się szybko. Na szczycie wzgórza widniało parę ciężkich, niemal prostokątnych hełmów.

— Czy widzieli? — Leszczyc się zawałał.

— Nie wiem! Nie patrzałem w tamtą stronę!

— Oj, widzieli, musi, co widzieli! — Wmieszal się starzec.

— Ha, poruczniku, będziemy bronili! Nie oddam im sztandaru!

Leszczyc, zamiast odpowiedzi, wyciągnął z kabury swój wielki, nowiutki jeszcze pistolet.

Niemcy na wzgórzach musieli zauważyć ich ruchy i zrozumieli je, bo zatrzymali się i coś wołali, zwracając się w tył, ku wsi, jakby na kogoś jeszcze czekając.

— Hej, dziady, uciekajcie stąd! — Rzucił kapitan starcowi. — Bo i Wam się coś może oberwać!

Ale chłop pokręcił głową.

— Ni! Jo zostaną tu, przy drzewie! Tu moje miejsce! Ogień pada z nieba, krzyże czarne i jakoby kuniec świata, to i nie lza mi od drzewa, od dębu! Pokuta się dziś wypełnia, jako było zapowiedziane od wieków! Ostatni raz ogień i krew na tej naszej ziemi! Ostatni! To i nie lza mi od dębu!

Nie doszło do obrony sztandaru, nie doczekał stary końca swego drzewa. Niemcy zmiotli ich wszystkich z bezpiecznej odległości paru krótkimi seriami z erkaemu i dopiero tłumem rzucili się ku drzewu.

Dojrzał to z góry lotnik niemiecki, nie odróżnił mundurów, nie zorientował się i przypikowawszy starannie gruchnął swą największą bombą.

Jakby pionowa błyskawica mignęła przez powietrze, plomien ogromny trysnął ze środka dębu i natychmiast potworna fontanna piachu, ziemi, zmiażdżonych szczątków rozniosła w cztery strony świata drzewo, ludzi, ukryty sztandar...

A samolot, ukazując pod słońce czarne krzyże na swych skrzydłach, zatoczył koło nad tym miejscem i dumnie odleciał ku zachodowi, grając swymi dwoma motorami tryumfalną pieśń przemocy.

Pisałem w latach 1939—1944 w niewoli niemieckiej. KONIEC.

Za okazane nam współczucie, złożone wieńce i kwiaty oraz liczny udział w pogrzebie mojego drogiego męża, naszego kochanego tatusia ś. p.

Wincentego Mieczysława Dorownego

a w szczególności Wieleb. Luchowieństwu, Zrzeszeniu Kupców oraz delegacjom i stowarzyszeniom, chórowi „Halka”, krewnym, przyjaciółom i znajomym składamy na tej drodze

serdeczne Bóg zapłać.

Bydgoszcz 26. 7. 47
Choińska 11.

Żona i dzieci

Ratowanie okrętów na morzu

(Dokończenie ze str. 6-tej)

niecałe dwie godziny. Za pomocą okrętowego „radaru” można będzie znaleźć położenie statku, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Rozkaz i plan spotkania podano przez radio.

W międzyczasie dysponent ratownictwa zajęty był studiowaniem i oceną wszystkich meldunków. Był teraz gotów do użycia sieci łącznościowej do znalezienia położenia holownika wyruszającego na morze. Ale był kłopot z odnalezieniem szybkiego holownika. W końcu „Morska Spółka Holownicza” w Norfolk zawiadomiła, że jeden z jej holowników jest gotów do wyruszenia na morze. Najważniejsza jednak była natychmiastowa pomoc. Dysponent zbadał mapę ściennej wskazującą na wszystkie możliwe środki pomocy stojące do jego dyspozycji. Może wodnosamolot zdołałby osiągnąć cel?

Meteorolodzy ośrodka zostali zapytani o zdanie. Ich ostatnie wykresy wskazywały na uspokojenie się burzy. Czerwone światła „lot niemożliwy” na zelektryfikowanej mapie zmieniły się na bursztynowe, wskazując na to, że lot przy pomocy instrumentów jest możliwy.

Kontroler zwrócił się obecnie do tablicy „pogotowia”, gdzie wszystkie statki i samoloty ratownicze oznaczone są na mapie specjalnymi wskaźnikami. Wodnosamolot w Baltimore, z tratwami ratowniczymi do spuszczenia, ze światłami sygnałowymi, i zaopatrzeniem lekarskim, został wybrany i otrzymał rozkaz wyruszenia. Ponad to z Charlestonu kontroler zadysponował większym wodnosamolotem z lekarzem. O ile pogoda pozwoliłaby na to, aparat miałby wodować, aby zabrać pacjentów.

Zaczęło się niepoł... ce oczekiwanie na powrót... lotów. Czy

wszystko możliwe zostało zrobione? Urzędnicy sprawdzali każdy etap czynności od chwili otrzymania sygnału o niebezpieczeństwie, aby się upewnić, że żadne istotne ogniwo nie zostało przeoczone. Dalekopisy i telefoniczne rozmowy potwierdzały każdy krok powzięty, a częste komunikaty radiowe kierowały ratowniczymi samolotami i okrętami.

Wodnosamolot doleciał do zagrożonego statku wspomagany jego sygnałami „doprowadzającymi”. Aparat odbiorczo-nadawczy został spuszczonej na pokład w celu otrzymania bezpośrednich wskazówek o warunkach na nim panujących. Ogień został ugaszony, szkody były niewielkie, ale stan czterech ludzi był ciężki z powodu oparzeń.

Zaopatrzenie lekarskie zostało spuszczone spadochronem, a doktor dobił do statku na tratwie ratowniczej poruszanej wiosłami. Krótkie badania wykazały, że pacjenci mogą być uratowani, jeżeli ich się zostawi w spokoju i nie będzie ruszać. Doktor zdecydował więc pozostać przy nich dopóki statek nie zostanie przyholowany do portu. Doniósł on, że szkody były poważne, ale że dalsza pomoc nie jest potrzebna.

Samoloty skierowały się napowrót do swych baz, a „PBM” przesiał meldunek o swoich spostrzeżeniach do ośrodka ratowniczego. W drodze „PRM” minął wychodzący holownik i doniósł o wszystkich szczegółach. Na podstawie materiałów z Usis opracował J. M.

** Z BUDAPESZTU donoszą, że został tam podpisany traktat handlowy między Węgrami a Jugosławią. Traktat ten zawarto na 5 lat.

** Z BUDAPESZTU do Londynu wyjechała węgierska delegacja handlowa.

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY



Na maliniaku

Zbieraliśmy maliny. Weronka była z nami również, aczkolwiek gniewała się trochę na Marka za ostatniego psikus, jakiego jej urządził. Ale umiała zapominać i jestem pewna że już machnąła ręką na tego ducha przy swym łóżku, jakiego Marek zmałstrował z miotły i przezścieradła. Gorzej było, bo Mama

Weronka, taka jakaś skurczona, siedzi przy płocie z podwinętymi nogami, oczy jej są wysadzone na wierzch i taka jest blada!

— Co Weronka jest? — krzyczy Marek, potrząsając ją za ramiona — no, co?

Lecz Weronka nie odpowiada. O czy jej dalej są martwe. Wtedy Marek się przestraszył.

— Biegnij, Tereniu, po Babcię. Zdaje mi się że Weronka — umarła! Nogi moje zrobiły się tak siabe, że musiałam natychmiast usiąść na trawie. Siedzieliśmy teraz dwie. Tylko że jedna nie mówiła nic a ja chlipałam głośno.

Marek krzyknął:

— Ach, te baby! Te baby! No, rusz że się przedziej, ciama! Ję!

Tymczasem Janek zawstydział nas. Wyciągnął spod ganezczki polewaczkę z wodą i, podniósłszy ją z wysiłkiem, spuścił na głowę Weronki chłodny tusz. Wzdrygnęła się, jęknęła przeciągle i — spojrzała na nas.

— O, żyje! Żyje!

— Niech Weronka wstanie!

— Nie — szepce Weronka — uciekajcie stąd!

— Niech Weronka nie plecie głupstw ale zaraz wstaje! No! Zaprowadzimy Weronkę do domu. Trzeba się położyć do łóżka! — woła Marek — Weronka jest chora!

— Waż! — krzyczy Weronka rozpaczliwie — waż! Uciekajcie!

— Jaki waż! Co Weronka plecie?

— Jest — jęczy — jest, pod-moją spódnicą.

— A dlaczego Weronka na nim siadła?

— Bo, jak go ujrzałam, to tak mnie zamroczyło, a on szast, szast i wtulił się — O! krzyknęła, łapiąc się za kolaną — jest!

Marek chwycił Weronkę za wyciągnięte do obrony przed wężem ręce, szarpnął — Weronka się przechyła — istotnie, dziw! Po pod jej bosymi stopami przemknął się błyskawicznie nieduży, srebrny wąż.

— To zaskroniec! — krzyczy Marek — zaskroniec! Nie ma jadu! Choćby sto razy ugryzł, nic się nie stanie! — I nagle poczyna się śmiać tak szalenie, jak jeszcze nie śmiał się chyba nigdy. Zawtórowaliśmy mu. Ogród napełnił się wrzawą, weselą. — Oj, Weronciu — woła Marek — oj, Weronciu!

Weronce wróciły już jej zwykłe, czerwone plamy na policzkach! Uśmiechała się, uśmiechała i — nie wytrzymała. Ryknęła i ona śmiechem.

— A to gad! A to gad! Tak mię przestraszył!
— Dobrze, że Weronka nie umarła — cieszy się Janek.
— Jestem pewny, że przestraszył się Weronki tak samo, jak Weronka jego — dogaduje Marek — napewno zbladł też i oczy mu wyszły na wierzch — on tu gdzieś musi mieszkać, może w tym nasypie przy pracowni tatusia. Dużo tu słońca no i do wody ma niedaleko. Ale, że Weronka miała przygodę, to miał! E. Drzew.

O! jak wesoło!



Cóż to za rumak taki wspaniały,
A na nim jeździec ówcy dzień cały
W przód! W tył!
Obaj spokojnie chwili nie stoją,
Ciągle po całym jeżdżą pokoju
Co sń.

Mederek także skacze dokola.
O! Jak wesoło! Pot spływa z czoła.
Hej! Ha
Piękna zabawa! Piotruś szczęśliwy,
Trzyma się mocno rumaka grzywy,
i gna.

Lecz mniej szczęśliwi są ci sąsiedzi,
Którym nad głową dzień cały jeździ.
O! Je!
Ci pragną tylko choć chwili ciszy,
Ale tych wdycha! Piotruś nie słyszy.
Wio! Wio!

Korjad.

Dla małych rysowników



Spróbujmy narysować te miłe zwierzątka tj. kaczkę, wiewiórkę, pieska i gołąbka — w sposób przedstawiony na rysunku. Trochę cierpliwości, a dzieło na pewno nam się uda!



Felus Lipa ma głos!

Chociaż jestem spokojny nerwowo i człowiek jak to się mówi dojrzały, czyli pełnoletni, nie mogę bez nerw na temat kinomistykacji gadać. Przez całe wojne człowiek do kina nie chodził, a teraz też nie pójdzie, bo nigdy biletów ulgowych w kasie nie ma. Mój szwagier, kóren robotnikiem fabrycznym jest, ma takie legitymacje żniżkowe dla świata pracy, ale jak tylko do kasy dojdzie, zaraz usłyszy, że już bilety ulgowe wysprzedane. Co on nie robi? I o tej godzinie, i o tej przychodzi, brode sztucznie przykleja, głos zmienia, a biletów nie ma i nie ma. Owszem, o wiele gotówkę posiadasz, możesz jak hrabia w łoży siedzieć, cukierkiem zagryzać i iluzję oglądać, ale jak na żniżkę — figę dostaniesz.

Się rozumie, że ja, jako prywatny fachowiec żadnej ulgi nie dostanę, ale że lubię razem ze szwagrem chodzić, więc te sprawy dobrze znam. W tym miesiącu mi już tak piętnaście razy próbowali, aż nareszcie wczoraj cholera mnie ze złości wzięła i szwagrowi bilet funduję. bo już piakać chciai i mówić, że przez te ulgie kinowe zelwki zupełnie zdarł. No i co się okazało? Biletów żniżkowych nie było, a kino puste do połowy. Więc co jest za granda, panowie? Wolicie mniej zarobić i puste krzesła trzymać, byle by tylko narodu na żniżkę nie puścić? Coś tu nie jest w porządku.

Jeden mój znajomy, fachowiec od kina, bo on w kolekcji stoi i potem na boczku bilety sprzedaje, mówi że te sprawy za parę lat się ureguluje i, że te panowie z kinofikacji cholernie czasu nie mają, bo jeden film zakazany dwa lata kręcił, teraz już drugi kręca. Owszem, kręćcie sobie i trzy lata, ale nie bilety żniżkowe. A o wiele już słone ceny za wstęp rabacie, to uważajcie panowie, żebyście chociaż za te gotówki stopy kupili i sufit podparli i żeby tak nie było jak na Śląsku, gdzie sufit na głowy ludziom spada, dzieci pokaleczy i pozabija.

Felus Lipa.

Fraszki

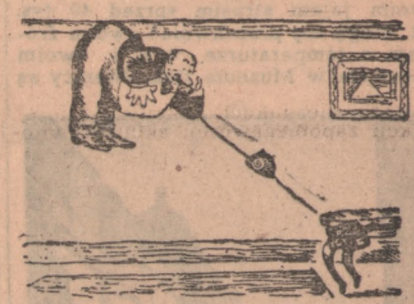
PRZEKONANIE.
Przy wódec przekonania
Poznasz z satysfakcją:
„Peria” to patriotyzm,
Bimber — czuła reakcja.
Becker Zbigniew.

WYDAWNICTWA NADESKANE

Ukazał się pierwszy tom wydawnictwa z kongresu techników polskich pt. „Technika w służbie demokracji”. Na treść jego składa się przemówienie prezydenta RP Bolesława Bieruta, przemówienia min. przemysłu H. Minca i prezesa CUP Czesława Bobrowskiego oraz referaty inż. Bracha pt. „Drogi rozwojowe polskiego przemysłu”, prof. W. Goetla pt. „Surowce mineralne Polski, jako podstawa 3-letniego planu gospodarczego”, prof. Stefanowskiego pt. „Nauka i technika w gospodarstwie uspołecznionym”, rezolucje generalne kongresu, a w końcu mowy powitalne. Cenny materiał zawarty w wypowiedziach czołowych przedstawicieli polskiej myśli politycznej, ekonomicznej i technicznej, niewątpliwie zachęci każdego obywatela do przeczytania tej pracy.

„AMNISTIA” — Najnowszą literaturę prawniczą wzbogaciła ostatnio praca pt. „Amnestia” Autorem jej jest wybitny prawnik, zarówno praktyk, jak teoretyk, sędzia dr Mieczysław Gośb, adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego i wykładowca Szkoły Głównej Handlowej w Łodzi. Ustawę o amnestii uchwaloną w dniu 22 lutego br. celem upamiętnienia Sejmowi Ustawodawczemu i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej stanowi ważne wydarzenie w dziejach nowej państwowości polskiej, jako zbiorowej akt łaski, podkrotowany troską o los człowieka w nowym Państwie Polskim daje możliwość powrotu do normalnego życia i twórczej pracy dla odbudowy kraju tym wszystkim, którzy dotąd w pracy tej udziału nie brali. Obok krótkiego rysu historycznego zapoznającego czytelnika z okolicznościami wśród których ustawa została uchwalona — daje autor dokładną analizę tekstu ustawy oraz nawiąta warunki jej stosowania, przy czym podkreśla zalety polskiej ustawy amnestyjnej, jej jasność, przejrzystość i prostotę w ujęciu poszczególnych przepisów, oraz uwypukla jej szeroką skalę stosowania łaski zwłaszcza wobec przestępców politycznych. Podkreślając do ustawy amnestyjnej dr Gośb, dzięki posiadany zaletom staje się niedostępnym towarzyszem każdego prawnika, zdolnym służyć swą pomocą przy stosowaniu ustawy o amnestii. Wydany starannie, o wygodnym formacie kieszonkowym — łącznie z tekstem ustawy przez ruchliwą Księgarnię Wydawnictw Prawniczych i Naukowych w Łodzi, — skład główny M. Ginter, Łódź, ul. Jara-cza 2.

HUMOR



— Doktorze, proszę szybko o radę przeciw wzdęciu brzucha! Unoszę się już cały w powietrzu.



— Ile — za zawieszenie na d...
— 300 zł.
— A dzieci?
— Dzieci darmo...
— To zawieź pan dzieci, ja r...jdę piechotą.



W Ameryce
— Gdy proszę cię o nowy kapelusz — odmawiasz, gdy proszę o pantofelki — odmawiasz, gdy proszę o rozwód — odmawiasz. Widzę, że przestałeś mnie kochać.

Opowiadanie morskie WĘZEŁ GORDYJSKI

Napisał Czesław Dembiński

— Wiem o tym, — odpowiedział bosman, — mówił mi pan Domański przed wyjazdem do Warszawy, że był z ciebie zadowolony. Twierdził, że „Delfin” przedtem nigdy nie był tak wypolerowany jak w ostatnim sezonie.

— Bo ja też pokochałem „Delfina”, i na każdej przystani miałem dość czasu wszystko od wewnątrz i zewnątrz poczycić aż byszczęć musiała. Ale powiedzcie panie bosmanie, czy pan Domański nie pisał jeszcze, kiedy przyjedzie, aby „Delfin” przygotować i na wody spuścić?

— Nie pisał jeszcze, bo to dopiero połowa kwietnia. Nie rychlej jak za miesiąc spodziewać się mogę wiadomości od niego.

— Będę teraz częściej zaglądał, panie bosmanie, aby napewno spotkać pana Domańskiego. Muszę się mu przypomnieć jak tylko przyjedzie, może i w tym sezonie zamieszkać na „Delfinie”.

— Dobra jest, — zawołał z uśmiechem bosman. — Ja sam pomyśle o tym i przypomnę panu Domańskiemu twoją prośbę.

— Dziękuję za pamięć, panie bosmanie, ale muszę już odejść. Chcę jeszcze w porcie zobaczyć czy da się parę groszy zarobić. Wieczór się zbliża, a nie chciałbym sucho do domu wracać.

Po tych słowach Jędręk pożegnał bosmana i pogwizdując wesoło puścił się w drogę.

Mijały dnie i tygodnie. Jędręk jak zwykle był codziennie po szkole na swoim posterunku w porcie. Od

czasu do czasu odwiedzał też bosmana. Był on teraz mocno zajęty remontem jachtów klubowych. Lecz wiadomość od pana Domańskiego dotąd jeszcze nie nadeszła.

Pewnego dnia w pobliżu dworca morskiego przybiła do nabrzeża statek szwedzki. Jędręk stał opodal i przyglądał się dziewczynce, liczącej mniej więcej lat dziesięć. Dziewczynce towarzyszył pies, piękny, okazały bernardyn i oboje hasali po nabrzeżu. Perlisty, wesoły śmiech dziewczynki oraz zabawne figle mądrego psa, rozweselały gromadę ludzi stojących w pobliżu. Starsza pani, widocznie opiekunka dziewczynki, nawoływała ją często. Lecz rozbawiona dziewczynka nie zważała na przestrogi, harce bernardyna pobudzały ją do dalszej zabawy. Jędręk nie rozumiał słów starszej pani, gdyż przemawiała w języku szwedzkim.

W międzyczasie statek przybliżył się wolniutko do nabrzeża. Marynarz stojący na dziobie statku, rzucił z rozmachem rzutkę (linkę), którą robotnik stojący na nabrzeżu zręcznie pochwycił. Za pomocą tej rzutki wypuszczono następnie ze statku grube cumy i zakotwiczo nimi statek do pachoków i pierścieni nabrzeżnych.

Na mostku kapitańskim u boku kapitana pojawił się starszy pan i pilnie rozglądał się po nabrzeżu. Widoczne było, że szuka kogoś wśród licznie zgromadzonych widzów. Wreszcie dostrzegł dziewczynkę. Twarz mu się rozjaśniła,

zjął kapelusz, wymachiwał nim i wołał ją po imieniu. Dziewczynka, która uprzednio odbiegła za bernardynem, pochwyliła go za obrozę i poznawszy ojca na mostku kapitańskim, wymachiwała również rączką, podbiegając bliżej. Przy tym przemawiała do psa, wskazując na statek. W pewnej chwili ojciec na mostku gwizdnął i zawołał na psa. Bernardyn poznał smak swego pana gdyż spojrzął w górę, zamachnął wesoło ogonem i szczekając radośnie, puścił się w pędy, wyrwijając się dziewczynce. A że biegła blisko krawędzi nabrzeża, straciła szarpniętą równowagę i — nim kto się spostrzegł wpadła nagle do basenu.

Okrzyk przerażenia wyrwał się z ust starszej pani-opiekunki, która na widok wypadku osunęła się zemdlna na ziemię. Krzyki i nawoływania rosły wśród zgromadzonych. Cisnęli się — jak to zwykle ciekawa gawiedź czyni — przy nabrzeżu i spoglądali na rozfalowaną wodę, gdzie przed chwilą zniknęła dziewczynka.

Jędręk był niemy świadkiem całej tej sceny. Jednym rzutem oka objął grozę sytuacji. Błyskawicznie zrzucił marynarkę na ziemię i podbiegł do miejsca katastrofy, precyzyjnie się przez krzyżującą i gestykulującą gawiedź. Spojrzął w dół na rozfalowane kręgi i dał ostrego szczupaka do wody.

W chwili skoku, wynurzyła się dziewczynka na powierzchni — ledwie o kilka metrów od Jędręka. Trzepocząc rączkami wołała ratunku, lecz zalewająca ją woda urwała okrzyk. Dziewczynka ponownie zniknęła. W tej chwili wypłynął Jędręk, trzema silnymi ruchami dopłynął do miejsca, gdzie zdażył jeszcze zobaczyć dziewczynkę i dał ponownego nurka. Po chwili już wypłynął, trzymając silnie jedną ręką zemdlną dziewczynkę, drugą zaś sterował w stronę statku, skąd zruczono pas ratunkowy na długiej linie.

Tymczasem zarządził kapitan spuszczenie łodzi. Z przeciwnej strony także przyplływa druga łódź na ratunek. Po chwili łódź spuszczone za statku, jako że bliżej była, podpłynęła pierwsza do Jędręka i wyciągnęła oboje z wody. Na widok ten zerwał się huraganowy okrzyk i oklaski licznie zgromadzonych widzów. Jędręk ze zdziwieniem patrzył na nich i zrozumieć nie mógł, dlaczego nikt nie wyprzedził go w zamiarze ratowania dziewczynki. Był przekonany, że spośród licznie zgromadzonych mężczyzn, niejeden był dobrym pływakiem.

Łódź podpłynęła do statku, przywieszono ją z powrotem do bloków i wciągnięto na pokład. Tam oczekiwał już ojciec, który był niechcąco przyczyną przynętego wypadku. Schwycił dziewczynkę na ręce i zanosił nieprzytomną jeszcze do kabiny. Jędręka zaś polecił kapitan zaprowadzić tymczasem do swojej kabiny. Tam miał się nim zająć Chińczyk — kucharz okrętowy.

— Ty bardzo dzielny chłopiec, — rozpoczął Chińczyk-kucharz rozmowę z Jędrkiem, gdy znaleźli się w kabynie kapitana. — Ty miałeś bardzo szczęście, pan Olavsen jest ojciec małej dziewczynki. Ty teraz rozbierać, ja mokre ubranie wysuszyć i przynieść jeść.

Przy tym wyszczerzył Chińczyk dwa rzędy poślizkich zębów, a pomarszczona twarz jego ułożyła się w jeszcze większe bruzdy i gdyby skośne filuterne oczy Chińczyka nie spoglądały z zachwytem, pomyślałby Jędręk, że grymas jego jest wszystkim innym tylko nie uśmiechem.

Jędręk rozbierał się powoli. Oszołomiony jeszcze wypadkiem co dopiero przeżytym nie zważał na gadulstwo Chińczyka. Po pewnej chwili dopiero zwrócił się do niego.

(C. d. n.)

Przed „Świętem Karkonoszy“ Od specjalnego korespondenta IKP.

Zezem na Jelenią Górę

Duże aspiracje i szerokie gesty



Rynek w Jeleniej Górze.

Od 10—20 sierpnia b. r. odbędą się na terenie miasta i powiatu jeleniogórskiego uroczystości, związane ze świętem Karkonoszy. Święto to organizuje specjalny komitet, złożony z przedstawicieli miejscowych organizacji turystycznych i krajoznawczych. „Święto Karkonoszy” jest pomyslane jako impreza o charakterze regionalno-turystyczno-sportowym.

W uroczystościach wezmą udział goście z Czechosłowacji, których zaprosiło Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. W Święcie Karkonoszy zgłosił również swój udział Związek Harcerstwa Polskiego, zapowiadając iluminację.

Jelenia Góra w lipcu.

Nie podoba się Jelenia Góra moim znajomym: mówią, że zbudowana jest bezplanowo, że obok pięknych budynków pełno tu niesamowitych wprost bud i ruder, że przypomina ona wszystko, tylko nie uzdrowisko, bo takim niewątpliwie kiedyś była, zanim do głosu nie przyszyły niedalekie Cieplice, Karpacz i Szklarska Poręba.

Mogą się Cieplice przechwalać swoim jajem strusim sprzed 40 tys. lat, mogą się przechwalać swoim źródłem o temperaturze 44°C i swoim Niemcem w Muzeum (tak, Niemcy są

czciwi po drodze z jednego dworca na drugi dziesiątki knajp, kazało tramwajom stawać co krok, aby się koniecznie spóźnić na połączenie i tym sposobem wypróżnia kieszenie znacznych kuracjuszy, zanim dotrą oni na miejsce przeznaczenia. Spełnia ona rolę filtru kieszeniowego wielkiej rzeszy urlopowiczów.

Jazda do Jeleniej Góry nie należy do przyjemności. Pociąg wlecze się na trasie Wrocław — Jelenia Góra 5 godzin.

Kiepsko jest w Jeleniej Górze z teatrem. Kiedyś, za dobrych czasów szabru, kiedy ludzie mieli pieniądze, dobrze się działo tu knajpom i pionierem i wtedy Jelenia Góra miała teatr stary. Potem przyszła stabilizacja stosunków i teatr wyjechał sobie, zjeżdżając od tego czasu sporadycznie na gościnne występy. Jeleniogórzanie nie mają zresztą zbytniego zamiłowania do tego gatunku sztuki i wolą absolutnie mecz piłki nożnej. Zaszczytny wyjątek zrobiono dla Górskiej i Damięckiego, którzy i tutaj zjechali z swoim „Uczniem Diabła”. Publiczność zgatowała znakomitym artystom entuzjastyczne przyjęcie, a teatr zapełniony był przez cztery dni po brzegi.

Bardziej niż teatr pasjonuje jeleniogórzan czarny rynek. Nie znaczy to, aby wszyscy korzystali z jego usług. Broń Boże, dzieje się wręcz przeciwnie, jeleniogórzanie wstydzą się swego czarnego rynku, tak jak wrocławianie wstydzą się swojej Hali Targowej i Placu Strzeleckiego, gdzie brud przeważa już najbujniejsze twory fantazji, a zapach przerasta okoliczne gmachy.

To też z nieklamną satysfakcją patrzyli mieszkańcy Jeleniej Góry onegdaj na obławę, zorganizowaną przez miejscowe oddziały Milicji Obywatelskiej. Dwa pełne auta ciężarowe towaru i stu przytrzymanych osobników świadczą najlepiej, jak bardzo była potrzebna tego rodzaju akcja. Gdyby tak we Wrocławiu...

Abym uzdrowić trochę te nienormalne stosunki handlowe, w Jeleniej Górze buduje się z dużym nakładem sił i funduszy wielki Dom Towarowy. W domu tym otwarte będą działy: spożywczy, włókienniczy, metalowy, gospodarstwa domowego, papirniczy, szkła i ceramiki oraz chemiczny.

Jeżeli Jelenia Góra w okresie letnim dyszy pełnią życia, jeżeli przez ulice jej przewalają się tłumy wycieczkowiczów i przybyszów z dalekich stron, najbliższe jej okolice śpią snem głębokim i sprawiedliwym. Z Jeleniej Góry potok ludzki odpływa w dwu kierunkach: na Karpacz i Szklarską Porębę. Leżące na uboczu Kowary (dawnie Krzyżatka) oszczędziła również, jak Jelenia Góra ręką wojny. Również i tutaj wznoszą się luksusowe hotele i pensjonaty, świecą one jednak przez cały rok pustkami. Góry są niedaleko, do Karpacza wszystkiego kilkanaście kilometrów, mimo to nikt tutaj nie przyjeżdża, a niewielu ludzi zna tylko Kowary z okien autobusu PKS lub okien wagonu kolejowego.

Kiedy Kowary zbudzą się do życia? Kiedy mocne wiatry rozwieją tu małomiasteczkową atmosferę, wypędzą resztki pozostających nadal na „lewej papieri” Niemców, a szczególnie Niemek, zgaszą śpiew jedyne go pijaka w luksusowych, ogromnych restaura-

Migawki z miasta, w którym często zmieniają się burmistrze

czaj? Kiedy Polska zainteresuje się wspaniałym sanatorium przeciwgruźliczym, jednym z najlepiej urządzonych w Polsce? Kiedy kraj dowie się o wielkiej kopalni magnetytu, fabryce dywanów smyrneńskich, fabryce porcelany? Kiedy oceni się wartość Kowar?

Nie jest to jedyny wyjątek. W okolicach Jeleniej Góry wiele takich miejscowości, o których nie wolno milczeć i zapominać. Odkryjemy je naszym czytelnikom, jak zapomniane, nieznanie, a tak ciekawe karty.

G.

Ostateczna rozgrywka o puchar ZSRR

MOSKWA (PAP). Mecz między ostatecznymi współzawodnikami, drużynami „Spartaka” i „Torpedy” zakończył się zwycięstwem „Spartaka” w stosunku 2 do 0. W ten sposób „Spartak” zdobył puchar ZSRR po raz czwarty.

Z cyklu: Gdzie spędzimy urlop?

Rozmowa o Zakopanem

Zakopane w lipcu

Przybywszy po siedmioletniej przerwie do Zakopanego i nacieszywszy się najpierw pięknym podtatzańskim krajobrazem, postanowiłem odbyć tutaj szereg wywiadów u ludzi powołanych o tej sławnej „letniej stolicy” Polski, o jej walorach wyciecznych i w ogóle o tym, co dzieje się pod Tatrami.

Z porady biura prasowego, prowadzonego przez „Gospodarczy Komitet Propagandy Zakopanego”, („Kresy” przy drodze do Rynku) zwróciłem się najpierw do seniora lekarzy miejscowych, czcigodnego dra Józefa Żychonia, który mieszka tutaj od lat prawie pięćdziesięciu. Po ukończeniu studiów medycznych w Krakowie i dopełnieniu ich w Wiedniu osiadł pod Giewontem w roku 1899, pracując jako lekarz, od roku zaś 1908 także jako redaktor lub współpracownik czasopisma „Zakopane”, które wychodziło z przerwami do wybuchu wojny w r. 1939.

Poprosiłem dra Żychonia o krótką — ze względu na obecną sytuację papierowej prasy polskiej — rozmowę, a raczej przypomnienie czym było, jest i będzie Zakopane, jako uzdrowisko.

Po namyśle dr Żychoni zaprowadził mnie do swego archiwum mieszczącego się na kilku, długich i głębokich półkach. Zgromadził w nim cenne materiały do historii Zakopanego i Tatr przez lat kilkadziesiąt — od pierwszego zeszycu „Zakopanego” do drugiego numeru z roku bieżącego czasopisma angielskiego „Napt Bulletin” z artykułem „Swoim pod tytułem „Polish Symphony”.

Po chwili z jednym z pierwszych numerów „Zakopanego” w rękę podsyłał mi takie oto — świetnie ułożone — przypomnienie:

Zakopane leży na północno-zachodnim stoku Tatr, na przestrzeni 40 km².



Osiedle góralskie na Olczy pod Zakopanem

Foto - Zwoliński Zakop

Teżyna sportu radzieckiego



W tegorocznym święcie sportu w Związku Radzieckim, obchodzonym w mieście lipcu, wzięło udział 42 tys. sportowców reprezentujących wszystkie republiki radzieckie. W święcie tym wzięli udział Generalissimus Stalin, min. Mołotow, marsz. Woroszyłow, Zdanow i in. Nadzwyczajna forma zawodników wykazała, że sport w Zw. Radzieckim stoi na najwyższym poziomie. Dowodzą tego rekordy światowe nazwiska mistrzów, znane sportowcom całego świata. Zdjęcie przedstawia imponującą defiladę zawodników, którzy w barwnym pochodzie przemarszerowali przez miasto, udając się na olbrzymi stadion sportowy „Dynamo”.

nych prac, jedynym punktem zbornym dla turystów, doskonałą miejscowością dla pobytu dzieci słabo rozwiniętych.

Podziękowałem serdecznie czcigodnemu rozmówcy za doskonałe przypomnienie leczniczych wartości Zakopanego, życząc Mu zdrowia i pogody ducha niezmiennej, jaką wszystkim znajomym i przyjaciółom imponuje.

Z. E.

Ludzie filmu

OLEG ŻAKOW



Najpopularniejszym obecnie aktorem filmowym Związku Radzieckiego jest bezsprzecznie Oleg Żakow, który — zresztą jak wszyscy prawie aktorzy filmowi ekranu radzieckiego — ma poza sobą twardą szkołę teatralną. Kiedy powstał zamiar nakręcenia filmu, opartego na walkach o Karelię Północną w 1921 roku, zwrócono uwagę na niego i od razu powierzono mu główną rolę dowódcy oddziału wychowanków szk. woj., który wstąpił się wybitnie ze swym oddziałem w tych walkach. Film nosi tytuł: „Za Radziecką Ojczyznę”. Odtą O. Żakow nakręca cały szereg filmów, których tematem jest bohaterska postawa ludu w walkach wyzwoleniczych. Na ekranach Polski widzieliśmy tego aktora w następujących obrazach: „Najazd” wg powieści Leonida Leonowa; „Profesor Mamlock”, obrazujący martyrologię inteligencji rosyjskiej podczas inwazji hitlerowskiej; „Delegat Ełoty”, wg powieści Rachmanowa pt. „Niespokojna starość” — jako docenta Worobiewa; „Siedmiu śmiałych” obok Tamary Makarowej; „Synowie”, reżyserii Aleksandra Iwanowa, w roli bohaterskiego Eotysza Janisg; i „Biały Kieł” wg poczytnej powieści Jacka Londona, w roli inżyniera Scotta. Niebawem wejdzie na ekrany nowy film z Żakowem: „W imię życia” — oparty na pełnej poświęcenia pracy zawodowej lekarzy.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW I KORESPONDENTÓW

W związku z okresem urlopowym prosimy nie adresować korespondencji prasowej imiennie, gdyż niejednokrotnie pilny materiał prasowy czeka powrotu adresata. Listy prosimy adresować: Sekretariat redakcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego, Bydgoszcz, Marsz. Focha 20.

Kalendarzyk

Niedziela, 27 lipca 1947 r.
Katolicki: Pantaleona.
Słowiański: Wszebor.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Wstrzymani ruchu

(a) Państwowy Zarząd Wodny podaje do wiadomości, że z powodu urządzonych regat o „Mistrzostwo Polski”, wstrzymuje się dnia 2 i 3 sierpnia rb. od godz. 13 do 18 w porcie wewnętrznym w Brdyjuście, na odcinku od mostu kolejowego w Łęgnowie do śluzy Brdyjuście, ruch wszelkich statków, motorówek, żaglówek, łodzi i kajaków oraz łodzi wioślarskich nie biorących udziału w regatach.

Dozwolony jest jedynie ruch statków pasażerskich utrzymujących łączność komunikacji osobowej na Wiśle między Warszawą a Gdańskiem—Gdynią.

DZIŚ

mecz kręglarski

Poznań-Bydgoszcz

(m) W dzisiejszą niedzielę po południu na torach Kręglarskiego Domu Sportowego odbędzie się mecz międzymiastowy Poznań — Bydgoszcz. Poznań wyłonił swoją reprezentację z 4 najlepszych klubów.

Reprezentacja bydgoska składa się z następujących zawodników: Nowak, Graczkowski, Dombek, Kucharski, Ciupek, Dawidowski, Pytliński, Tacik, Zieliński, Stablewski, Figurski i Tuchała. Siedmiu zawodników należy do klubu „Odrodzenie”, pięciu do „Złotego Rzutu”.

Skradł latarnię otręgową

BYDGOSZCZ (re). Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy stanął rólak Stefan Błażczek, któremu akt oskarżenia zarzucał kradzież latarni ostrzegawczej.

Oskarżony przyznał się do winy i wyjaśnił, że w dniu krytycznym, jechał furmanką w kierunku Szubina i przejeżdżając przez most, zauważył palącą się latarnię. Po krótkim namyśle postanowił zaopatrzyć się w tak niezbędny sprzęt w gospodarstwie i latarnię tę zabrał. Został jednak zauważony przez strażnika i wylegitymowany.

W wyniku rozprawy sąd skazał Błażczkę na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

Kradzież paczki amerykańskiej

BYDGOSZCZ (re). Pracownik paczkarni na dworcu głównym w Bydgoszczy Stanisław Skorupski, zam. w Nowej Wiosce pow. Bydgoszcz — dopuścił się kradzieży paczki amerykańskiej.

Sprawa przestępstwa została ujęta i oczekuje na wymiar sprawiedliwości. Skradzioną paczkę Skorupskiemu odebrano.

Zabrał jak własne...

BYDGOSZCZ (re). Gajowi lasu państwowego w Łochowie pow. Bydgoszcz stwierdzili ustawiczną drobna kradzież drzewa. Zwiększona czujność i po dłuższych obserwacjach zauważono, że rólak z Łochowa, Tomalczyk Bronisław, zwożąc z lasu gałęzie zabrał jednocześnie około 20 sosnowych drągów. W wyniku dochodzenia MO wygotował akt oskarżenia przeciwko podejrzanemu i pociągnęła go do odpowiedzialności karnej.

W sądzie oskarżony przyznał się do winy i został skazany na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA W IKP

Coraz więcej abonentów głośnikowych

(ln) Radiowęzeł P. R., który powstał w Bydgoszczy w końcu 1945 r., z każdym dniem zyskuje nowych radioabonentów. Początkowy zły odbiór audycji z głośników skablowanych, spowodowany był brakiem odpowiedniego materiału technicznego. Z biegiem czasu polepszyły się warunki produkcji, części niezbędnych do budowy radiowęzłów oraz do wytwarzania głośników, dających obecnie dobry odbiór audycji radiowych. Lampowe radioodbiorniki ciągle jesz-

Milionowe grzywny i obóz pracy za oszustwo i handel łańcuszkowy

BYDGOSZCZ (re). Walka ze spekulacją i szkodnictwem gospodarczym przybiera na sile i daje już pozytywne wyniki. Surowe kary, nakładane przez Komisję Specjalną, powinny być groźnym ostrzeżeniem dla tych, którzy z chęcią wzbogacenia się działają ze szkodą interesu publicznego i wyrządzają szkody planowej gospodarce narodowej i skarbowi państwa.

Ostatnio kilku kupców i dwie urzędniczki Wydz. Apropowizacji w Bydgoszczy otrzymało bardzo surowe wyroki za niesłychaną aferę z odcinkami zaopatrzenia na chleb, które po zrealizowaniu puszczano ponownie w obieg. Dochodzenia wykazały, że dwie funkcjonariuszki Wydz. Aprop. i Handlu — Z. Kosztowiak i W. Kimmelowa, mając łatwy dostęp w biurze kontroli kart żywnościowych do odcinków kart chlebowych, wyniosły z biura ok. 10 tys. znaczków, wartości 10 tys. kg chleba i sprzedały je po 2,50 zł za znaczek, uzyskując kwotę 25 tys. złotych, którą się podzieliły. Komisja Specjalna ustaliła, że inicjatorem przestępstwa był kupiec St. Miłkowski, który wykorzystał znajomość z Kimmelową i namówił ją do karygodnej ze wszech miar machinacji. Kimmelowa z kolei porozumiała się ze swoją koleżanką Zofią Kosztowiak i po wyrażeniu zgody z jej strony, „transakcja” doszła do skutku. Miało to miejsce w ostatnich miesiącach ub. roku i w stycz-

niu br. Miłkowski otrzymał w wspomniane znaczki, wręczył Kimmelowej 25 tys. zł, a sam udał się do piekarni St. Marcza i odsprzedał mu je po 4,50 zł za sztukę, zarabiając przy tym 20 tys. zł. Wspomniany piekarz, główny odbiorca tych odcinków chlebowych, zrealizował około 8 tys. znaczków w Wydz. Apr. i uzyskał bezprawny przydział mąki kartkowej, z której wypiekał chleb na wolny rynek. Licząc cenę mąki po zł 1,30 za kg, opłatę za znaczek 4,50, a cenę chleba wolnorynkowego 17—18 zł, czysty zysk Marcza wynosił około 100 tys. zł. Pozostałą część znaczków Marczak sprzedał piekarzowi W. Houszkowi, licząc za znaczek po 4,50 i 5,— zł, a resztę za pośrednictwem piekarni Hallagier, „odstał” mistrzowi piekarskiemu J. Przybyszowi po 5 zł za sztukę. Zarówno Houszek jak i Przybysz, uzyskali bezprawnie z Wydz. Aprop. i Handlu mąkę, z której wypiekał chleb i sprzedawali go na wolnym rynku, osiągając znaczne

zyski. M. Hallagier sprzedając kradzione znaczki po wyższej cenie, zarobił na tym pośrednictwie 700 do 1.000 złotych.

Po stwierdzeniu tej skandalicznej afery nieuczciwie urzędniczej i wszystkich piekarzy aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji Komisji Specjalnej do walki ze spekulacją i szkodnictwem gospodarczym. Ciężkie przewinienie poczyniło za sobą surową karę. Delegatura warszawska uznając, że wszyscy podejrzeni działali świadomie i zdawali sobie sprawę z bezprawności kroku, który mógł wpłynąć na zwykłe cen chleba, postanowił osadzić Kosztowiak i Kimmelową w obozie pracy przymusowej na przeciąg 18 mies., St. Miłkowskiego i St. Marcza na 18 mies., pozostających zaś, tj. Przybysza, Houszka i Hallagierę na 12 mies. Ponadto wszyscy skazani otrzymali dodatkową karę grzywny: Miłkowski i Marczak po 1 mil. zł, pozostali zaś po 500 tys. zł.

Uczciwie kupcowie, które rozumiejąc wysiłki odpowiednich czynników, zmierzające do uregulowania życia gospodarczego kraju, samo zwalczą spekulację i handel łańcuszkowy przyjmie na pewno wobec takich kupców zdecydowaną postawę.

Licea pedagogiczne na Pomorzu

TORUŃ (kz) Kuratorium Okr. Szkolnego Pom. w Toruniu podało do wiadomości warunki przyjęcia i ukończenia zakładów kształcenia nauczycieli w OSP.

Celem liceów pedagogicznych i kursów przy liceach jest kształcenie i dokształcanie nauczycieli szkół pow-

szecznych. Ukończenie 4-letnich studiów daje pełne kwalifikacje nauczycielskie. Do kl. I liceum przyjmuje się młodzież obojga płci, w wieku od 14—18 lat, z ukończoną 7 kl. szkoły powszechnej, posiadającą dobry stan zdrowia, słuch muzyczny i zamiłowanie do pracy wychowawczej. Kandydaci bez ukończonej 7 kl. przyjmowani są do klasy wstępnej przy liceum. Nauka jest bezpłatna. Biedni i pilni otrzymują stypendia państwowe wzgl. są bezpłatnie umieszczani w internacie.

Okr. Szkolny Pom. posiada Państw. Lic. Pedagog. w Bydgoszczy ul. Seminaryjna 3 (z internatem), w Chełmnie, ul. Dominikańska 35 (z internatem), w Grudziądzu, ul. Legionów 2 (z internatem), w Inowrocławiu, ul. Narutowicza 11-13 (z internatem), w Toruniu, ul. Rybaki 47 (z internatem dla dziewcząt), we Włocławku, ul. Łęgska 24, i w Wymyślnie poczta i st. kol. Skepe (z internatem).

Szkolnictwo pedagogiczne w OSP czeka na kandydatów.

Program igrzysk kolejowych D. O. K. P. Gdańsk

W dwóch okręgowych mistrzostwach kolejarzy DOKP Gdańsk, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym na stadionie miejskim, o palmę pierwszeństwa i o możliwość reprezentowania kolejarzy na ogólnopolskich igrzyskach kolejowych w Poznaniu — walczą najlepsi zawodnicy z Gdańska, Gdyni, Piły, Tczewa, Torunia, Chojnice, Grudziądz, Brodnicy, Inowrocławia i Bydgoszczy.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 10 odbędą się półfinały w grach sportowych. Oficjalne otwarcie zawodów i defilada zawodników odbędzie się o godz. 14,30. Po defiladzie rozpoczną się fina-

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela g. 20 „Szkłana menażeria”, poniedziałek i wtorek g. 20: „Poskromienie złośnicy”.
DYZURY APTEK: od dnia 26. 7. do 2. 8. br.: Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53; Przy Bielawkach, Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23-47, Pogotowie Ratunkowe 10-00, Straż Pożarna 29-70, Międzyulastowy 00, Postój drożek samochodowych 36-55.

BIBLIOTEKI: Miejska: wypożyczalnia pism otw. codz. od godz. 10—12,45 i od 15—17,45 (z wyj. środy i soboty po poł.) pracownia naukowa: o godz. 9—12,45 i od 15—17,45 (z wyj. soboty po poł.). Ludowa: otw. codz. od godz. 11—12,45 (z wyj. środy i soboty po poł.). Zarz. Woj. TUR (Al. 1 Maja 14) otw. codz. z wyj. niedziel i świąt od godz. 16—19.

Przeniesienie biur Wydz. Przem.

(a) Wydz. Przem. i Handlu, w związku przeprowadzoną reorganizacją, podaje do wiadomości, że biura Wydz. Przemysłowego zostały przeniesione z ul. Jana Kazimierza 5 do gmachu przy ulicy Grodzkiej 25, pokój 22 i 23, tel. 2187.

ZEBRANIA

* Zrzeszenie Kupców Żywnościowych, Delegatura Pom. w związku z nadchodzącym sezonem zbożowym oraz odmiennymi warunkami obrotu ziemiopłodami zwołuje na środę, 30 bm. o godz. 11 w sali Resursy Kupieckiej zebranie plenarne członków. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

* Posiedzenie Woj. Obyw. Komitetu do Walki ze Spekulacją i Drożyzną odbędzie się w poniedziałek, 28 bm. w lokalu Ligi Kobiet o godz. 17. Obecność członków komitetu obowiązkowa.



Poniedziałek, 28 lipca 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski; 6.50 Progr. na dzień bież.; 6.57 Progr. og.-polski; 8.30 Muz. poranna z płyt; 8.55 Wied. miejsc. i ogł.; 11.57 Progr. og.-polski; 14.00 Wiad. z Pomorza; 14.10 Muz. operowa z płyt; 14.30 Felieton M. Zydlera „W kotłowni pałacu”; 14.40 Utwory wiolonczelowe w wyk. A. Rezlera; 15.00 Progr. og.-polski; 18.00 Przegl. prasy pom.; 18.10 Konc. żywc.; 18.58 Progr. og.-polski; 20.15 Muz. polska, orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, H. Otoczko — śpiew, J. Rostawski fortepian; 20.57 Progr. og.-polski.

Po codziennej pracy zasłużony odpoczynek i zabawa

BYDGOSZCZ (ef). Jako dowód prawdziwej troski państwa o zdrowie pracownika i jego rodziny oraz zrozumienia, że po codziennej wyczerpującej pracy należy się pracującemu odpocznienie i wypoczynek może posłużyć wzorowo zorganizowana wycieczka do Brdyjuścia dla załogi Fabryki Obuwia, Wytwórni Pasów i Artykułów Wojskowych „Leo” (pod zarządkiem państwowym).

Wycieczkę tę, w której wzięli udział starzy i młodzi pracownicy fabryki z rodzinami urządzono staraniem dyrekcji (p. dyr. Szuksza) i rady zakładowej (przew. p. Sobierajski). Nad technicznym wykonaniem wycieczki czuwał członkowie komitetu wykonawczego z pp. Sobierajskim, Kijakowskim i Majtkowskim na czele.

Wyjazd wycieczki parostatkami z Rybięgo Rynku nastąpił krótko po g. 7. Spacer wodą umilała jego uczestnikom orkiestra tramwajarzy bydgoskich i beztroski śpiew młodzieży. Po przybyciu na miejsce wycieczkowie zajęli w prawdziwie amerykańskim tempie, stoliki i krzesła w ogrodzie restauracji. W chwilę potem na stolikach tych pojawiły się sterty prowiantów, najrozmaitszych placków i zimnego mięsa, a wokół rozlegało się charakterystyczne tłuczenie skorupki jaj gotowanych na twardo. Tu i owdzie perlił się „nektar monopolowy”.

Po posiłku wszyscy niemal uczestnicy wycieczki (nawet kobiety) brali udział w bezpłatnym strzelaniu do tarcz i rzucaniu piłeczkami do celu o cenne nagrody (buciki, pas skórzany etui skórzane, portfel „Perla” itp.). Na przeciwnym brzegu Wisły używali co się zowie amatorzy siatkówki i kąpieli. W ogrodzie restauracyjnym odbyły się również biegi dzieci o nagrody. O godz. 1 nastąpił wspólny obiad — doskonała grochówka z kielbasą, zaś po podwieczorku (bułki z kielbasą i piwo) młodzież przy dźwiękach orkiestry zawzięcie swingowała.

W godzinach wieczornych nastąpił powrót wypoczętych i zadowolonych wycieczkowiczów do Bydgoszczy.

Artyści warszawscy śpiewają w ogrodzie Resursy

W czwartek dnia 31. bm. o godz. 20 w ogrodzie Resursy Kupieckiej (Jagiellońska 11) wystąpią znakomici artyści Opery Warszawskiej — Jerzy Granowski, Kazimierz Poręba i Michał Szopski. W programie arie i pieśni.

Bilety od poniedziałku do nabycia w kasie Resursy.

Z APROWIZACJI

(a) Wydz. Apr. m. Bydgoszczy komunikuje, że począwszy od dnia 30 bm. do 14. 8. br. punkty rozd. wydawać będą materiały bawełniane za II kwartał 1947 wg. poniższych wytycznych: należy wydawać artykuły włókiennicze na karty z kwietnia na 19 pkt., z maja na 19 pkt., z czerwca na 18 pkt., razem na 56 kpt. Przy wydawaniu materiału pobierać należy kup. 24 kart żywn. i kat. prac. z m. kwietnia, maja i czerwca br., na karty „MK” i prac. kup. 2 z kwietnia, kup. 49 z maja i kup. 1 z czerwca. Zakłady pracy liczące ponad 50 prac. pobiorą przy usługujący im materiał zbiorowo, procentowo z wszystkich przydz. materiałów na punkty rozd. z tym, by żaden z rodzajów wydanego materiału nie był niższy od wartości użytkowej. Zakł. pracy przy pobieraniu materiałów zbiorowo składają w punktach rozd. kup. naklejone po 100 szt. oddzielnie za każdy miesiąc. Zakł. pracy liczące ponad 50 prac. pobiorą należy im przydział od dnia 30 bm. do 6. 8. br. prac. zakł. pracy liczących poniżej 50 prac. i zarejestrowani indywidualnie pobiorą swe przydziały od dnia 7. 8. do 14. 8. br. Punkty rozd. zobowiązane są wywieścić w widocznym miejscu specyfikację materiałów przydz. ich wartość punktową i cenę, ponadto przy wydawaniu materiału należy wypisać specyfikację dla poszczególnych odbiorców, wyszczególniając asortyment towaru, wartość punktową oraz numer karty żywn. Specyfikacja taka pokwitowana przez odbiorcę pozostaje w punkcie rozdzielczym i służy jako dokument kontrolny. Rozliczenie z pobranych i wydanych materiałów należy złożyć w tut. Wydz. ul. Grodzka 25, pok. 11 w termi-

Z notatnika telepekera

(re) Kradzieży dokumentów w czasie pracy w fabryce „Kabel Polski” dokonano na szkodę Zygmunta Szymaskiego, zam. przy Al. 1 Maja 114 m. 5.

(re) W sali wykładowej OKZZ skradziono Bronisławowi Tormanowi, zam. przy ul. Lubelskiej 16-2 — portfel, w którym znajdowały się dokumenty i pieniądze.

(re) Z piwnicy Kazimierza Morzyńskiego, zam. przy ul. Czerwonego Krzyża nr 86 m. 1 — dokonano kradzieży 4 gumowych kół.

(re) W czasie nieobecności Pawła Maradzińskiego, zam. przy ul. Toruńskiej 49 m. 1 — dokonano kradzieży różnej garderoby.

nie do dnia 20 sierpnia br. Zarejestrowani w firmie Kilian, ul. Długa 14 pobiorą należny im przydział w Woj. Spółdzielni Włókien. Zw. Zaw., ul. Długa 55. Posiadacze kart i prac. z kwietnia, maja i czerwca, wydanych przez inne województwa, zarejestrują odc. rejestr. nr. IV w Woj. Spółdz. Włókienniczej Zw. Zaw., ul. Długa 55 celem otrzymania należytego przydz. materiałów tekstylnych. Termin rejestracji od 28 bm. do 2. 8. br.

(a) Ref. Apr. przy Starostwie pow. w Bydgoszczy podaje do wiadomości posiadaczom pow. kart zaopatrz., kat. I i kat. I „MK” z kwietnia, maja i czerwca br., którzy zarejestrowali swoje karty na artykuły włókiennicze, że w terminie od dnia 4 do 14 sierpnia br. można otrzymać przydział artykułów bawełn. w wys. 56 pkt. łącznie na 3 karty. — Artykuły bawełn. będą wydawane: na kartę z m. kwietnia na 19 pkt. kup. 24, na kartę z maj na 19 pkt. kup. 24, na kartę z czerwca na 18 pkt. kup. 24, na karty „MK” z kwietnia na 19 pkt. kup. 2, z maja na 19 pkt. kup. 49, z czerwca na 19 pkt. kup. 1. — Zakłady pracy pobiorą dla swych prac. artykuły włókiennicze zbiorowo. Kto z konsumentów nie pobierze przydziału do dnia 14 sierpnia br. traci prawo do otrzymania go. Punkty rozd. zgłoszą się po odbiór asygnaty na artykuły włókien. do dnia 28 bm. Rozliczenie z dokonanego rozdziału należy złożyć w Ref. Apr. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 sierpnia br. Równocześnie zawiadamia się, że konsumenci, którzy z braku towaru na I kwartał 1947 r. nie otrzymali należnego im przydziału artykułów bawełn., otrzymają powyższy w najbliższym czasie, zainteresowani zostaną powiadomieni specjalnym ogłoszeniem.

Referat Apr. przy starostwie powiat. bydgoskim podaje do wiadomości okólnik Ministra Apropowizacji z dnia 18. 5. nr 29 „W celu uniknięcia dotychczas stosowanego masowego nadsyłania wniosków różnych instytucji, organizacji i osób prywatnych do Min. Apr. w sprawie przydziałów towarów nieprzewidzianych w ramach zaopatrzenia powszechnego, przypominam, że: 1) zakres działalności ministerstwa, odnośnie zaopatrzenia powszechnego ludności w artykuły rejestrowane, obejmuje przydziały na karty żywnościowe i odzieżowe, w ramach ustalonych norm; 2) zapotrzebowanie na cele techniczne (w tym odzież ochron. dla pracujących) i gospodarcze, poszczególnie ministerstwa posiadają dla podległych sobie jednostek bezpośrednio do Centr. Urz. Planowania; 3) zaopatrzenie poza kartkowe prowadzi Min. Apr. wyjątkowo tylko w tym wypadku, o ile C. U. P. przyzna na ten cel dodatkowe przydziały towarów.

Wnioski na zaopatrzenie przewidziane w pkt. 3 niniejszego okólnika przyjmuje Min. Apr., wyjątkowo od władz centralnych instytucji i organizacji, przewidzianych w planie rozdziału. Władze centralne tych instytucji lub organizacji będą każdorazowo wezwane przez Min. Apr. do składania zaopatrzenia. Władze I i II Instancji winny wszystkie otrzymane wnioski w wyżej wymienionych sprawach załatwiać bezpośrednio i ostatecznie, zgodnie z podanymi wytycznymi. Przesyłanie przez władze I i II Instancji, jak również przez instytucje, organizacje i osoby prywatne wniosków, nie znajdujących uzasadnienia w pkt. 1, 2 lub 3 niniejszego okólnika, do Min. Apr. jest bezcelowe, ponieważ ministerstwo pozostawi je bez rozpatrzenia.



Kremalin
Pasta do obuwia
Bydgoszcz

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy,
ciemno-brązowy, biały, oraz zaprawy
do podióg

znane cenione poleca: 3759
FABRYKA TECHNICZNO - CHEMICZNA

„KREMALIN”

Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63

Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju
oraz anilinę tłuszczową brązową

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
Z. LACHOWICZ
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 22 - Telefon 19-41

Protezy rąk, aparaty ortopedyczne,
gorsety ortopedyczne, podkładki pod
chore stopy, pasy przepuklinowe i leż-
niące, obuwie ortopedyczne. 3231

Kolby elektryczne
hermetyczne

znane ze swej dobroci i trwałości produkują
3745 f-ma L. W. S.
BYDGOSZCZ, Welniany Rynek 12 Telefon 20-36

Radiofonujemy lokale, - Naprawiamy radiodbiorniki
KUPUJEMY lampy, części, głośniki
Polecamy
RADIO-APARATY
Uwaga! Kupujemy stare płyty patefo-
nowe nawet potłamsane na tom.

JUPYTER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20 Tel. 18-65

CENTRALNY
ZARZĄD PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU KONSERWOWEGO
ZJEDNOCZONE PRZETWÓRNI RYBNE
W GDYNI, Św. PIOTRA 4 TEL. 261-17, 261-01
Konto Nr 45 Państwowy Bank Rolny Oddział w Gdyni

POLECAJĄ NASTĘPUJĄCE KONSEWY:

Skumbria w pomidorach
Leszcz w pomidorach
Dorsz w pomidorach
Pasztet rybny
Wątróbka dorszowa
Węgorz w oliwie
Łosoś w oliwie
Leszcz w oliwie i inne

Własny pawilon na Międzynarodowych Targach Gdańskich w Gdyni
Tranzakcje zawarte na Targach korzystają ze specjalnych rabatów

Samochodowe
Przedsiębiorstwo
Przewozowe
W. WASZAK
Bydgoszcz, Zduny 6 tel. 16-31
wykonuje wszelkie transporty
samochodami szybko i tanio
3746

Młynek
wałcowy
sprzedam
Bydgoszcz, Warmińskiego 2
3754

- PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY -
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Tel. 20-00
Naprawiam maszyny do pisania liczenia -
przerabiam na układ polski. - Kupuję
maszyny wszelkich systemów uszkodzone,
części także. (11272)

MAJSTRA MYDLARSKIEGO
z dłuższą praktyką na kierownicze stanowisko poszukuje
poważna firma prywatna w Łodzi. (3656)

Do zamiejscowych rezydentów firma wysła
celem pertraktacji pełnomocnika.
Oferty Biuro Ogłoszeń PAP Łódź, Piotrkowska
nr 133 - „Dobrze płatne”

WEŁNĘ
OWCZĄ
- surową -
zakupuje stale
po cenach rynkowych:

CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU
ZRZESZEŃ PRYWATNEGO PRZEMYSŁU
OKRĘGU ŁÓDZKIEGO
ŁÓDŹ
ulica Zachodnia nr 52
TELEFON NR 176-99

Laboratoryjne naprawy **RADIOODBIORNIKÓW**
oraz innych instrumentów technicznych, zakup wszelkich
lamp radiowych i sprzętu radio-elektrotechnicznego

w F-ie „**TECHNOPOL**“ BYDGOSZCZ, Długa 51
Telefon 10-30 (2982)

Wełnę owczą kupuję, wymieniam
na swetry
i bieliznę męską

Łódź, Piotrkowska nr 120 m. 16
3678

Poszukuję
mistrzini krawieckiej -
krojczyni
do współpracy. Posiadam
lokal centrum, maszyny, żurnale do-
datki krawieckie. Of-
erty IKP Bydgoszcz
Nr 38. (11348)

Państwowa Wytwórnia Prochu
ŁĘGOWO
przyjmie 3695

30 robotników
na Wydział Produkcyjny
i 2 szoferów-mechaników

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny
Wytwórni w Łęgowie

Czytajcie „IKP”



*Kto obuwie staruje,
ten pastę Baltyk
kupuje!*

BYDGOSZCZ
UL. GRODZKA 4.
Tel. - 37-11

WYTWÓRNI CHEMICZNA
„**BALTYK**”

SPRZEDAŻ

PIECE elektryczne do
hartowania, emalii i ce-
ramiki wykonuje Pła-
cyd Bednarski, Łódź,
Piotrkowska 224. (3121)

KOSZULE, krawaty
marki „Krawaty Polski”
poleca E. Krysiak po
niskich cenach oraz
przyjmuje zamówienia
z powierzonych ma-
teriałów. Łódź, Piotr-
kowska 136. (3119)

OKAZYJNIE sprzeda-
my **KAMIENICE**, DO-
MY, WILLE, składy,
płace, gospodarstwa.
Nowe zlecenia przy-
jmujemy.

„**POGOŃ**”
Pośrednictwo Nieru-
chomości. Bydgoszcz,
Dworcowa 51. Tel. 33-16.
(11334)

SPRZEDAM 3 kamieni-
ce sklepami oraz place
budowlane, gospodar-
stwa. Małek, Bydgoszcz
Al. 1 Maja 46. (11341)

SPRZEDAM sklep
sprzętów domowych. Oferty
Ruchliwy punkt. Oferty
IKP Bydgoszcz „11343”
(11343)

MEYNSKIE kamienie,
maszyny, wszelkie arty-
kuły myślnie (gaza,
siatka, pasy, gurt) po-
leca Eugeniusz Pata-
szewski, Warszawa, Blu-
ro - Poznańska 38, tel.
888-87. Sprzedaż Pankie-
wicz 4, sklep (przy
Jerolimskich). (3120)

WÓZKI DZIECIĘCE

HURT
DETAIL

autka i spacerowe pole-
ca Wytwórnia Wózków
W. Czachorowski, Byd-
goszcz, Pomorska 21
wejscie ul. Śniadeckich
tel. 38-69. (3235)

SPRZEDAM każdej i-
sielce ogę z rozbiórki,
żelazne belki. Byd-
goszcz, Matejki 52
(11342)

**WYTWORNI BIELIZ-
NY „SYRENKA” M. I. B.**
Stawicy polecamy luku-
sową bieliznę milane-
zową haftowaną i z ko-
ronkami. Łódź, Al. Ko-
ściuski 93/25 (przy Ban-
durskiego) tel. 189-10.
(2948)

WÓZKI dziecięce „aut-
ka” w dużym wyborze,
najlepszym wykonaniu,
na wszystkich kulko-
wych poleca Wytwórnia
Wózków Dziecięcych F.
Balcerkiewicz i Ska,
Bydgoszcz, E. Warmi-
ńskiego 15. (11037)

POLSKA HURTOWNIA
GALANTERYJNA. Cze-
ślaw Skrzypek i Ska,
Łódź, ul. Nowomiejska
nr 3 (w podwórzu), te-
lefon 277-32 poleca wszel-
ką drobną galanterię o-
raz bieliznę damską,
męską, dziecięcą. Sprze-
daj tylko hurtowa. Pro-
wincja za zaliczeniem.
Cenników nie wysyła-
my. (3111)

MANEZ 4-ro konny
1-42 obroty sprzedam.
Pozorski, Łaskowice,
pow. Świecie n. W. (11344)

RURKI do fermentacji
za zaliczeniem wysyła
„Reklama” Łódź, Piotr-
kowska 46. (3674)

SRUTOWNIKI różnego
rodzaju i wymiaru
sprzedam. Bydgoszcz,
Wileńska 10. (3765)

FUSZKI blaszane z
przykrywką 12x5 nada-
jące się jako opakowa-
nie, większą ilość oka-
zyjnie sprzedam. Oferty:
„Par” Bydgoszcz,
Al. 1 Maja 16 pod
„Puszki”. (3749)

WÓZKI dziecięce „aut-
ka” w dużym wyborze,
najlepszym wykonaniu,
na wszystkich kulko-
wych poleca Wytwórnia
Wózków Dziecięcych F.
Balcerkiewicz i Ska,
Bydgoszcz, E. Warmi-
ńskiego 15. (11037)

KONKURS
na stanowisko dyrektora Szpitala Powiat.
w Świeciu n/Wisłą

Wydział Powiatowy w Świeciu n. W. ogłasza
konkurs na stanowisko dyrektora - chirurga -
Szpitala Powiatowego w Świeciu n. W.

I. Do konkursu mogą zgłaszać się kandydaci,
którzy odpowiadają następującym warunkom
i posiadają:

1. obywatelstwo polskie,
2. dyplom lekarski uznany przez Państwo
Polskie,
3. prawo wykonywania praktyki w Państwie
Polskim,
4. co najmniej 5-letnią praktykę szpitalną, a
w tym najmniej 2 lata administracji szpi-
talnej.

II. Do stanowiska dyrektora przywiązane są
pobory według V grupy uposażonych służbowych
dla pracowników samorządowych wraz z do-
datkami za wykonywanie czynności ordynato-
ra oddziału chirurgicznego, za nadgodziny i za
prace nocne.

Wykonywanie prywatnej praktyki lekarskiej
jest dozwolone.

III. Termin składania należyć udokumento-
wanych podań do Wydziału Powiatowego w
Świeciu do dnia 15 września 1947 r.

Świecie, dnia 12 lipca 1947 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Powiatowy
Mańkowski (3631)

PRZETARG

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych,
Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, ogłaszają pre-
targ nieograniczony na wykonanie robót bu-
dowlanych przy rozbudowie zakładów w Byd-
goszczy (objętość ca 7000,00 m³) w terminie
4-8 miesięcy. Oferty należy składać do dnia
8 sierpnia br. do godz. 11, w biurach zakła-
dów w Warszawie, przy Pl. Dąbrowskiego 8,
pokoje 33. Bliższych informacji udziela się w
biurach Zakładów w Warszawie i Bydgoszczy
przy ul. Jagiellońskiej 1, od godz. 13-15-ej,
gdzie też oferty mogą otrzymać za zwrotem
kosztów warunki przetargowe i ślepe kosztory-
sy oraz zaznaczyć się z warunkami wykona-
nia robót, planami oraz projektami umowy.

RÓŻNE

NAUCZĘ leczenia zio-
łami systemem kores-
pondencyjnym. Szczeci-
n, skrzynka pocztowa
104. (3474)

PIĘGI usuwa krem
„**CAPRI**” Do nabycia we
wszystkich drogeriach. (3140)

FOTOGRAFIE nagrob-
kowe (porcelanowe) wy-
konuje „El-Cha-Film”,
Warszawa, Jerolim-
skie 27. Prowincja in-
formujemy listownie. (3122)

POSZUKUJE wspólni-
ka - specjalisty do
fabryki mydła. Zgła-
szaj Słupsk, Kopernika
13. Sklep spożywczy. (3743)

**STRAZACY! DRABI-
NY** wszelkich syste-
mów. SIKAWKI ręcz-
ne, KLEJ „Cyklop” do
naprawy węzy. UNIA
STRAZACKA BYTOM,
Piekarska 2, tel. 39-29.
(PAP) (3672)

PRZYJME letników
ewent. dzieci. Wieś
między Gdynią - Puc-
kiem. Do stacji 15 min.
Las w miejscu. Warun-
ki dogodne. Hoppowa
Rekowo. (11345)

POSZUKIWANIA

KTO by wiedział o lo-
sie Taraszkiewicza Le-
onarda Zbigniewa ur.
1925 r. w Wilnie, wy-
wiezionego przez Niem-
ców w 1943 roku pro-
szony o łaskawe zawi-
adomienie matki Wandy
Taraszkiewicz, Byd-
goszcz, Al. 1 Maja 51
m 2. (11322)

**UWAGA REPATRIAN-
CI!** Blaustein Oskar,
ubliw ze Lwowa, za-
mieszkały w Szczecinie
ul. Niemcewicza 11/6
poszukuje córki swej
Róży Blaustein, byłej
studentki filozofii.
Ktokolwiek wiedziałby
lub słyszał o niej pro-
szony jest o powiado-
mienie. Zarazem poszu-
kuje krewnych i znajo-
mych. (3541)

PIWCEWICZ Jan z O-
żmian poszukuje sio-
stry Soból Stefanii z
Pietkowszczyzny, adres
Województwo Gdańskie
powiat Lębork, poczta
i wieś Nowa-wieś 54. (3568)

ZAMIANY

ZAMIENIĘ 2 pokoje
kuchnią pod Warszawą
na podobne Bydgoszcz,
Pośrednictwo mille wi-
dziane. Oferty IKP
Bydgoszcz „11340” (11340)

PRACY POSZUKUJĄ

GOSPODYNI przyjmie
posadę u samotnego
pana. Miejscowość obo-
jętna - na chętniej
Szczecin. Oferty IKP
Bydgoszcz „11346” (11346)

POSADY WOLNE

KIEROWNICZKA dy-
plomowana do prowa-
dzenia salonu mód w
Bydgoszczy potrzebna.
Zgłoszenia pisemne z
życiorysem i fotogra-
fią, oraz odpisem
świadczeń do Spół-
dzielni „Pogoń” Byd-
goszcz, Dworcowa 51/II
(11333)

MATRYMONIALNE

SAMOTNY inteligent
na stanowisku poszu-
kuje młodej, ładnej,
zdrowej współtowar-
zyski życia. Cel matry-
monialny. Oferty pod
„Hanicz” do księgarni
Warszawa, Targowa 67.
(3609)

OKRĘG Pom. PCK
poszukuje farmaceu-
ty na stanowisko kie-
rownika Składowicy
Sanitarnej Okręgu, o-
raz pielęgniarki dyplu-
mowanej z ukończo-
ną 2-letnią szkołą pie-
lęgniarską i przy-
najmniej 6-letnią pra-
cą zawodową na stano-
wisku pielęgniarki okrę-
owej. Warunki pracy do
omówienia w siedzibie
Okręgu - Bydgoszcz,
ul. Toruńska 17 w go-
dzinach 10-12 codzien-
nie. (3752)

FRYZJERKA maniku-
rystyka potrzebna. Gdy-
nia, Kwiatkowskiego
32. (3755)

WDOWA przystojna,
dobrze sytuowana po-
zostawia kulturalnego
pana wieku 40-50 lat. Cel
matrymonialny. Poważ-
ne zgłoszenia IKP Gdyni
pod „Niezależna”. (3737)

Humor zagraniczny



- a wówczas przeciwnicy chwycili
za krzesła, prawda? A czemu pan, bę-
dąc obecny, nie starał się ich roz-
dzielić?
- Bo już nie było krzesel, panie
sędzio.

OGÓLNOPOLSKI
PROGRAM RADIOWY

28 LIPCA 1947 r. (PONIEDZIAŁEK).

6.00 Pieśń por. 6.15 Dzień. por. 6.30 Muz. por.
7.15 Wład. por. 8.15 Wykład dla naucz. 12.06
Wład. połudn. 12.10 Pieśń Szopskiego w wyk.
Z. Massalskiej. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Stuch.
pieśni i muz. ze Śląska. 13.10 Aud. rozrywk.
15.00 Muz. tan. 15.20 Aud. dla dzieci. „U har-
cerzy na polanie rozowski”. 15.40 Pieśń Nea-
politańska w wyk. A. Wronskiego. 16.00 Dzień.
popoł. 16.20 „Pretudia”. 16.40 Skrzynka ogólna.
17.50 Pogadanka gospod. 17.00 Aud. muz. 17.45
Aud. dla młodz. 18.00 Muz. dla wszystk. 19.10
„U nasz. przyjac.”. 19.30 „Sergiusz Rachmani-
now” 20.15 Konc. Muz. Polsk. 21.00 Dzień. wiecz.
21.30 Muz. tan. 21.55 Kronika Świeciechowska”.
22.10 Wład. sport. 22.15 Aud rozrywk. 23.00 Ost.
wiad. dzien. rad. 23.20 „Muz. na dobr” (płyty)
Beethoven. 24.00 Hymn.

WARSZAWA II

14.03 Muz. popoł. 15.20 Aud. utwor. wiołencz.
15.30 Wiersze Jęz. Lau'a. 16.00 Dzień. popoł.
16.20 Muz. popoł. - rozr. 16.50 Aud. w opr.
W. Wagnera - „Stara Warszawa” 17.00 Muz.
tan. „Jazz symfon. 17.25 „Z-cia z ca. świata”.
19.00 Konc. jazz. 19.45 Piosenki lekkie w wyk.
T. Podieś. 20.15 Muz. rozrywk.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie
odpowiadamy. Rekwizytów nie zamówionych Redakcja
nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 - TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie
rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opl. za 10 słów.
Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł
Zrędowne przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 - 50 zł. Tabela-
ryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za termi-
nowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.